

STANISŁAWA ORZECZOWSKIEGO

**ZIEMIANNIN**

**i**

**POLICYA**

**KRÓLESTWA POLSKIEGO.**

---

**STANISŁAWA ORZECZOWSKIEGO**

**ZIEMIANNIN**

**albo**

**ROZMOWA OJCA Z SYNEM**

**O SPRAWIE POLSKI R. 1565;**

**i**

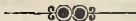
**POLICYA**

**KRÓLESTWA POLSKIEGO,**

**NA KSZTAŁT ARYSTOTELESOWYCH POLITYK**

**WYPISANA R. 1566;**

**Z REKOPISU WYDANA.**



**W KRAKOWIE.**

**NAKŁADEM KSIĘGARNI D. E. FRIEDLEINA.**

**W DRUKARNI C. K. UNIwersYTETU.**

**1859.**

**Biblioteka**

**Sejmu Śląskiego**

4224

12624

I.



51-

X-42141	
12624	I

Biblioteka  
Śląska

## PRZEDMOWA WYDAWCY.



Wydając na świat dwa mniej znane dzieła Stanisława Orzechowskiego, sądzymy tém wyświadczyć niejaką przysługę miłośnikom dawniej literatury naszej, zwłaszcza gdy polskie prace tegoż autora, o których już współczesny mu Łukasz Górnicki orzekł, iż złożone są pisane piórem, dla świetnej wymowy i wzorowego języka z czasów zygmunto-wskich, po wszystkie wieki wysoko cenione bywały.

Pierwsze z zawartych w niniejszej książce dzieł: Ziemia nin albo Rozmowa Ojca z Synem o sprawie Polski; w Kra-

kwiecie r. 1565 drukowane pierwotnie, w 12<sup>tej</sup> stronie 53 obejmujące, pełne zdrowych i czerstwych uwag, należy dziś do nader rzadkich osobliwości, jakimi mało który księgozbiór krajowy poszczycić się może. Aczkolwiek Orzechowski bezimiennie takowe na świat puścił, i lubo w niém jako obca osoba z chlubą sam o sobie wspomina: niewątpliwie jednakże z pod jego wyszło pióra, co już sam właściwy jemu sposób pisania zdradza i najdawniejszy spis jego dzieł potwierdza, za którego powagą idąc uczony biograf Józef Maksymilian hr. Ossoliński nie wahał się Orzechowskiemu przyznać onegoż autorstwo.

Drugie: *Policya Królestwa Polskiego nakształt Arystotelesowych Polityk* wypisana dla dobra pospolitego r. 1566, przetrwało aże do naszych czasów niedrukowane, znane czytającej publiczności tylko z opisu i pojedynczych wyjątków, które z kilku rękopiśmiennych kopij, mieszczących się w znaczniejszych księgozbiorach: Józefa Andrzeja Załuskiego bis-

kupa kijowskiego w Warszawie, Ignacego Krasickiego w Heilsbergu, Tadeusza Czackiego w Porycku a następnie w Puławach, robiono. Zbyt śmiałe karcenia, stronnicze szermowania, namiętne polemiki, opaczne częstokroć i z zasadami Rzeczypospolitej mniej zgodne zdania, spowodowały najprawdopodobniej, iż Orzechowski wiodący w ciągłych zatargach z władzami świeckimi i duchownymi żywot niestały i burzliwy, śmiercią z końcem r. 1566 zaskoczony, pomimo że się sam za żywota około wydania tegoż dzieła krzątał— jakto widać z listu jego z Rzeszowa w sobotę przed niedzielą przewodnią (d. 22. Kwietnia) 1565 r. do Tomasza Płazy pisanego (przytoczonego w dziele J. M. hr. Ossolińskiego: Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej. Kraków 1822, Tom III, Część II: Przypisy do życia i spraw St. Orzechowskiego, str. 247)— pozostawił go nieogłoszone i w części nawet nieukończone. Do wydania naszego użyliśmy rękopisu dawnego, który r. 1628 do Danie-

la Sigoniusza z Lelowa doktora i profesora teologii, kanonika katedry krakowskiej należał, oraz drugiego, późniejszemi czasy przepisanego, który jako spuścizna po ś. p. Kajetanie Kwiatkowskim dostał się z daru p. Ludwika z Drewnowskich Młockiej do biblioteki Towarzystwa naukowego krakowskiego.

Pozostaje nam jeszcze do wydania Stanisława Orzechowskiego Chimera czyli o Stankara okropném Królestwu Polskiemu kacerstwie, w pięknym przekładzie X. M. Zygmunta Aleksandra Włyńskiego r. 1810, który posiadając w rękopisie, przy sposobnym czasie drukiem ogłosić nie omieszkamy.

**Ż. P.**



# ZIEMIANIN

ALBO

ROZMOWA OJCA Z SYNEM,

O SPRAWIE POLSKI.

**1565.**



## PRZEMOWA.



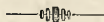
Na przeszły warszawski sejm miał ten Ziemianin przyjechać, lecz przez wodę nie mógł: ale jeszcze nie omieszkał. Ktokolwiek rzeczpospolitą miłujesz, bądź rad gościowi; ale krasomowy a dworstwa u domaka nie szukaj. Siekierę siekierą zowie, a rydl rydlem. Z synem mówiąc, wolności polskiej używa ku naprawie rzeczypospolitej, nie ku uszczypkowi, albo zelżywości stanu, albo człowieka którego. Wszak na pochlebcach nie schodzi.



# **ZIEMIANIN,**

## **ALBO ROZMOWA OJCA Z SYNEM**

### **O SPRAWIE POLSKI.**



OCIEC: Mójże to syn jedzie? tenci.

SYN: Pomagaj ci Bóg, panie ojcie!

OCIEC: Witaj miły synu! Radem iżeś się  
zdrów do domu przywrócił.

SYN: I ja, iżem cię zdrowego oglądał.

OCIEC: Chłopcze! weźm od niego konia.  
A jadłeś?

SYN: Jadł; trafiłem do siostry na obiad.

OCIEC: Czemu tak nie rychło?

SYN: Zaszły mię były niejake trudności na  
drodze przez Niemce jadąc. A też tam wieści o  
naszój Polsce, iż jeśli to prawda, lepiej z dale-  
ka słuchać, niżli się doma temu, co się dzieje, a  
dziać ma, przypatrzeć.

OCIEC: Bodajżeć nie prawda! A cóż wždy  
tam o nas powiadają?

SYN: Jaka swawola i niekarność u nas, ro-  
stérki i zjatrzenie, tak między stany, jako między  
osobami we wszech staniech, niewstydlivość, gwał-  
ty, zafalstwa, okrucieństwa, uciski poddanych,  
mordy, najazdy domowe, zjazdy a buntowania ja-  
kieś, a snadź i sprzysięganie i składanie skarbu  
jakiegoś pospolitego między niektórą szlachtą, praw  
i sądów przekazy<sup>1)</sup>, a mało nie rozboje: niepo-  
słuszeństwa w obec, i wzgarda nie tylko niższych,  
ale i przedniejszych urzędów i dostojenstw, i ma-  
jestatu królewskiego, i owszem i bożego; bluź-  
nierstwa rozmaite a sobie przeciwne, wiary i sek-  
ty, co jest grunt niezgody, a zatém upadu: tak,  
iż jeśli jaka inna pomsta boża nie uprzedzi, leda  
kiedy się trzeba obawiać, aby takowa sieczka<sup>2)</sup>  
nie była, iż konie we krwi ludzkiej brodzić będą;  
z czém się snadź niektórzy naszy koronni syno-  
wie w głos słyszeć dają. Słyszałem też pogroźki  
ludzi nam przyległych, którzy tylko pogody na  
nas czekają, a inne sąsiady na nas podszczuwają,  
chcąc się zewsząd hurmem na nas oburzyć. A przy-  
jechawszy do Polski obaczyłem jakieś strwożenie  
ludzi.

OCIEC: Prze tego to Brunszwika podobno?

SYN: Nie, czegoś innego się obawiają.

OCIEC: Słyszałem: coś szemrzą ludzie o ja-  
kichsi praktykach. Ba i Turkom ci i Tatarom  
wierzyć nie trzeba, ani się spuszczać na przymie-  
rze, które oni póty trzymają, póki im trzeba. A

---

<sup>1)</sup> przeszkody.    <sup>2)</sup> rzeź.

to i moskiewski lekki nieprzyjaciół, a przodkom naszym nigdy nie straszliwy, Iflanty i Litwę płó-  
cze, a pod nas się podsadza. A szczęści mu Bóg,  
rozumiem, iż prze nasze występy i niekarność. Za-  
prawdę, zewsząd się barzo na złe zaniósło; a wi-  
dzi mi się, iż na takie czasy przychodzimy, jakie  
w Polscej pierwój też były, jako ja słyszę, po  
śmierci wtorego króla Mieszka, syna Bolesława  
Chabrego albo Chrobrego, a potém po Loizu<sup>3)</sup>,  
i owszem za niego się jeszcze poczęły.

SYN: Tożci na Niemce za naszej pamięci,  
na Węgry przed kilkiem dziesiąt, na bracią naszą  
Czechy przed półtorastem lat było przyszło.

OCIEC: A toż na nas też jakoby pożarem  
przychodzi.

SYN: I we Francyej po ty dwie albo trzy la-  
ta nie lepiej było: dziwna rzecz jako się było za-  
mieszało, za wstrzęśieniem wiary, swawolą, nie-  
karnością pospolitą, a za przegładaniem, złą spra-  
wą i niestatecznością króla. Z kąd, jakie rozlanie  
krwie, zelżywość i zniszczenie domów szlache-  
kich, zburzenie miast i zamków, spustoszenie zie-  
mie obfitój urosło, z upadem królestwa onego sła-  
wnego a w krześcianstwie przedniejszego, mam  
za to, iż się słyszał. I jeszcze się ta burza tam nie  
do końca rozeszła; ale dobra jest nadzieja, iż Fran-  
cya się z tego złego wykaszle. Ale inna rzecz u  
nas: bo Polska ani przeciwko postronnemu nie-  
przyjacielowi miejscy twardemi, zamki a miasty

---

<sup>3)</sup> Ludwiku.

mocnemi, górami, rzekami, bogactwem a gotowością nie jest opatrzona, jako są inne ziemie, ani władzą królewską i innych przełożonych, przeciwko swowoleństwu domowemu, które wolnościami zowiemy.

OCIEC: Toć daleko szkodliwsze jest, niżli obcy nieprzyjaciół. A Boże daj to, by nam wielkiej niewoli nieprzyniosło.

SYN: A widząc to ci, którym rząd a sprawa rzeczypospolitej należy?

OCIEC: Ba i ślepi. Wszyscy mówimy, iż giniemy: i przykłady innych ziem a państw sobie przypominamy.

SYN: Czemuż temu nie zabiegają?

OCIEC: Podobno, iż nas Bóg chce skarać: przeto, jako ono mówią, rozum odjął. A jakom onegdaj na kazaniu z zołtarza<sup>4)</sup> słyszał: Zamieszali się, i zataczają się jako pijani, a wszystko ich mądrość jest pożarta (*Psal. 106*). Nie wiedzieć skąd ją począć.

SYN: Naprawić, co się z kresu wykroczyło, tak w duchownych jako i w świeckich sprawach.

OCIEC: Tu sęk. (Mówimy wszyscy bardzo pięknie o naprawie, ale ją jeden na drugiego składamy, a żaden się jój jąć nie chce; każdy swój zaniechawszy, w cudzą mantykę<sup>5)</sup> pogląda. Kiedy jedna, dwie, albo kilka stron na lutni nie strojne, łącznie według drugich naciągnąć i nastroić: ale kiedy wszystka lutnia nie strojna, bardzo trudno. Je-

---

<sup>4)</sup> psalterza. <sup>5)</sup> torbę.

dnak strony łacniej nacięgać niżli ludzie, którzy nie radzi się w sadno tknać dają. Aczkolwiek my Polacy jesteśmy daleko powolniejszy niż inne narody, nietylko Panu swemu, ale i każdemu, kto nas rozumem a dobrocią użyć umie a chce.)

SYN: A czemuż sobie radzić nie damy?

OCIEC: Powiem ci miły synu. Sąć, jeśli były kiedy w Polsce ostre rozумы: a cóż potém? Nie radzi sobie ludzie radzić dają tym, o których nie dobrze rozumieją, a którym nie dufają, iż po nich miłości przeciw sobie i uprzejmości nie znają, i owszem obojętność jakąś baczą; albo iż widzą, iż oni sami sobie źle radzą; albo iż niesworni między sobą na złość jeden drugiemu; albo też z wysokięj dumy a wzgardy innych przeko<sup>6)</sup> radzą, a chcą iżeby na ich stawało; albo też podczas chytrą radą a zaburzeniem rzeczypospolitęj chcą sobie pomódz, albo sławę i pamiątkę po sobie zostawić: więc chcą barzo chytrze; a ono ludzie baczą, i przedsię im to, co przedsiębiorą, nie idzie.

SYN: Co mi za sława a pamiątka. Prosto, jako Pismo święte wspomina o onych, którzy wieżę babilońską budowali, iż mówili k sobie: Pojdźmy, uczynimy sobie imię a pamiątkę, niżli się po świecie rozprószymy (*Genes. 11.*) Albo jako pogańskie historye piszą o jednym, który, aby sobie sławę uczynił, kościół w Efezie mieście barzo kosztowny spalił.

---

<sup>6)</sup> przeciwnie.



OCIEC: Łacnoć zaburzyć, a drogę i ozdobę albo barwę rzeczypospolitęj albo chwały bożej zaburzeniu należć; ale zaburzywszy nie łacno rzeczy uspokoić, a w swą rezę zasię wstawić. A nie zawždy się zaburzenie i burzycom<sup>7)</sup> samym zdarza.

SYN: Jest przypowieść u Łacinników: Iż zła rada rajcy naszkodliwsza bywa. Mamy tego starry przykład w Starym Zakonie o Achitofele (*II. Reg. 17.*), a świeży we Francyej.

OCIEC: Ba i w Węgrzech.

SYN: Aleby te wszystkie dumy, złe mniemania jednego o drugim, podeźrzania i złe a przewrotne rady, niebezpieczeństwo, w któreśmy, uśmierzyć i owszem odjąć nam miało.

OCIEC: I owszem z tąd rosta, co jest jawny znak kaźni bożej.

SYN: Na morzu, kiedy nawałności a wiatry przeciwne w łódź biją, rad każdy dopuści i nawzgardzeńszemu szubienicznikowi (iż tak rzeknę) o sobie radzić.

OCIEC: Tak jest, jeśliż o nim rozumie, iż mu chce pomódz, a widzi, iż nie przeko radzi.

SYN: O tém mało trzeba wątpić, kto ze mną w jedném niebezpieczeństwie, iż wiernie o mnie radzi: boby też sam nie rad zginął, a o mnie radząc, o sobie radzi.

OCIEC: I to prawda, kiedy on niema żadnej inněj drogi a nadzieje mimo cię wynieść z niebezpieczeństwa onego. Ale gdzie rozumie, chociabyś

---

<sup>7)</sup> wicherzycielom.



ty zginął, iż sobie inaczej poradzić może, tam nie trzeba do końca wierzyć temu, którego nieznasz sobie być przyjacielem, a który snadź i korzyść może mieć z twego zginienia.

SYN: Dobrze mówisz. Ano mamy w Piśmie świętém własny przykład tego (*Act. 27*). Gdy Paweł święty w niebezpieczeństwie był z wielu innych do Rzymu jadąc, żeglarze, iż byli zwątpili o okręcie, inszą rzecz sobie zamyśliwszy, rzkomo chcąc go ratować, w łódce się umknąć a odbieżeć go chcieli, by był Paweł święty temu nie zabieżał. Ale ja tak rozumiem o tych wszystkich, którzy o naszej rzeczypospolitej radzą, iż wiernie a życzliwie o niej radzą: bo są synowie koronni.

OCIEC: I ja też o nich nadzieję mam. Ale cóż potém, kiedy nie wszyscy chcą tego o nich rozumieć; ani im, albo i sobie w zamiar jeden drugiemu dufa: a jawnie jedni się wiatrom unosić dają, drudzy upornie wzwiatr<sup>6)</sup> żeglują. Pomieszkaj mało z nami, usłyszysz nietylko na sejmiech, ale i na rocech<sup>7)</sup> i na biesiadach, jako jeden o drugim rozumieć i mówi, a jeden na drugiego winę złej sprawy zgania: posłowie na pany, a panowie na posły, szlachta pospolita tak na posły swoje jako i na pany, świetcy na duchowne, duchowni zaś na świeckie: wszyscy wobec na króla. Mieszczanów a chłopów nie tykam, jako o nas szlachcie szemrzą, a my też jako się z nimi obchodzimy, nie inaczej, jedno jako z niewolniki a

---

<sup>6)</sup> przeciw wiatru. <sup>7)</sup> sądach ziemskich.

pogany. By jedno kiedy po Niemiecku, albo po Czesku u nas nie było. Snadź w żadnym stanie jeden o drugim dobrze nie rozumié ani mówi, zwłaszcza na stronie, lubo w oczy bardzo pięknie. Więc się tu czego dobrego nadziewać? Nie było w Polsce za naszych przodków takiéj obłudności, podejrzania, szacowania, zniewierzenia i oszczerstwa, potwarzy między ludźmi szlacheckimi, nierzką między pany. Była większa miłość spólna i ku rzeczypospolitéj, chocia z nią nie tak na targ wyjeżdżano. Była uprzejmość: co na sercu, jako mówią, to na języku. Była wielka wstydlivość i też uczciwość, nierzką Pana zwierzchniego, ale wszech stanów wyższych i dostojenstw, chocia też ci, którzy na nich bywali, nie zawsze się według powinowactwa<sup>10)</sup> swego sprawowali. Boć zawsze ludzie ludźmi i na wysokich stanach bywali. Nie rozpuszczali niższy przeciw wyższym języków swoich. Urzędowi a dostojenstwu tak duchownemu jako i świeckiemu władza swa i powaga zachowana była, nie tak prze ony osoby, które na nich bywały, jako względem Boga, którego miejsca oni trzymali, a który tak to chce mieć i tak przykazał, abyśmy przełożonym naszym nietylko dobrym a skromnym, ale i rozpustnym, posłuszeństwo i cześć wyrządzali (*I. Petr. 2.*); tego dokładając: iż kto się przełożonym sprzeciwi, Bógu się sprzeciwi (*Rom. 13.*). Pamiętali też na to, iż się pospolicie tąż miarką odmierza: jako się kto przeciwko wyższym zachowywa, tak też niższy po-

<sup>10)</sup> obowiązk.

tém przeciw jemu. Z drugiej strony też panowie a przełożeni w postawie, mowie i wszytkiej sprawie swój przystojnie, uczciwie i poważnie się zachowali: tak, iż kiedyś na one stare pany i senatory (nierzkąc na króla starego Zygmunta) poźrzał, jakoby na *numen*<sup>11)</sup> jakieć poźrzał. Zadrzał ci głos, chciałiś co k niemu przemówić. A Bóg też to tako zrządał, iż oni Boga się bali, a służby i chwały jego przysrzegali; ludzie je też we czci mieli i posłuszni ich byli. Dawno mówią: Jako tatka Bogu, tak Bóg tatce. Tym przed laty Polska stała, iż się każdy w swym stanie zachował, a uprzejmością więcej, niżli ostremi a wysokimi rozumy, albo dworną wymową. Teraz wszystko opak, tak, iż ledwaby się Lech a Piast k nam jako potomkom swoim przyznali. Słyszałem od starszych, i sam po części pamiętam Lubrańskiego i Tomickiego, Maciejowskiego biskupy, Szamotulczyka, Szydłowieckiego Krzysztofa, Tęczyńskich kilku wojewod, a niedawno zmarłe, pana krakowskiego Jana Tarnowskiego, a pana poznańskiego Andrzeja z Górki. Prawda, iż byli panowie mądrzy a poważni, ale jednak ludzie; przedsię je szlachta i wszyscy ludzie w obec wysoce ważyli dla urzędów a dostojenstw, na których byli, a radzi na ich radach w rzeczypospolitéj i na sejmiech przedstawiali i polegali, a napominania i trestania<sup>12)</sup> ich, czasem też przyostrzejsze, skromnie i wdzięcznie przyjmowali. A czemu? Iż im dufali, a dobrze o nich rozumieli.

---

<sup>11)</sup> bóstwo.    <sup>12)</sup> karcenia.

SYN: Takci też pisze jeden zacny a stary pogański poeta (*Virgil. Aeneid. 1.*):

*Ac veluti magno in populo cum saepe coorta est  
Seditio, saevitque animis ignobile vulgus:*

*Jamque faces et saxa volant, furor arma ministrat.*

*Tum pietate gravem ac meritis si forte virum quem*

*Conspexere, silent, arrectisque auribus adstant.*

*Ille regit dictis animos et pectora mulcet*<sup>13</sup>).

OCIEC: A co to po polsku?

SYN: Pisze: iż gdy się pospolity człowiek nawięcej zburzy, uźrawszy jakiego poważnego, bogobojnego i dobrze zachowanego albo zasłużonego człowieka, wnet się uspokoi, a jego słowom i sprawie miejsce dawa.

OCIEC: Tak jest. Prawda, iż oni też naszy chlebem wiele ludzi sobie ujmowali, a pobożnie go nabywając i hojnie im szafując, dosyć go sami mieli, i prze Bóg ubogim żebrakom, żakom, zakonnikom, sierotom, szpitalom i kościołom udzielali, i swym powinowatym dobrze czynili, i po sobie zebrania cokolwiek zostawiali. Dziś nie wiem co się dzieje, chocia nie równo większe dochody,

---

<sup>13</sup>) A jako w mnóstwie ludzi, gdy się rozruch dzieje,  
A wzgardzone pospólstwo sercy więc srożeje:  
Już ognie i kamienie lecą, lub co ręka  
W gniewie owym napadnie; skoro w tém człowieka  
Poważnego i k temu zasługą godnego  
Obaczą, wnet przestawszy roztérku srogiego,  
Stojąc, słuchają pilnie. On wdzięcznemi słowy  
Miękczy serca wzruszone i w nich gniew surowy.

(Przekład Andrzeja Kochanowskiego r. 1590).

a gospodarstwo z płaczem i skwiérkiem ubogich poddanych, jednak widzi się, jakoby i chleba naszym tym panom niedostawało; acz są też i ci, którzy go nie żałują: ale go od nich ludziom jakoś nie pożądnio.

SYN: Chwaliszże ty to miły ojcze, gdzie w radach o rzeczypospolitéj ludzie za chlebem idą, a jeden drugiego parzą, a parą kuchenną jakoby za nos wodzi?

OCIEC: Niechwalili bym był snadź na on czas, kiedy to nastawało w Polsce; ale gdy już przyszło k temu i w obyczaj to weszło, ganić do końca nie umiem. A co ja prosty ziemianin mam o tém rozumieć, iżeby o mnie wiernie a życzliwie radził, który mi kęs chleba swego a polewki żałuje? Pamiętam niektóre pany świeckie i duchowne (nie chcę ich mienić,) którzy na sejmiech chlebem wszystko co chcieli przewodzili; a było lepiej niż teraz. A czemu? Iż ludzie perswasią dobrą o nich mieli, acz się też oni czasem dali wiatrom unosić. Ale iż się wszystko w miłości sprawowało, choć też kto prze niędowcip swój albo affekt jaki, niepodróznego co przedsiębrał a radził, rozbieraniem pilném u uprzejmém rzecz się ku dobremu końcu przywozowała: dawano miejsce rozumowi, uporu ani waśni nie było.

SYN: Słyszę, iż teraz sejm walny w Warszawie ma być.

OCIEC: Będzie.

SYN: Awo się tam wszystko naprawi, a tym



niebezpieczeństwom a nawałnościami, które wiszą nad nami, zabieży.

OCIEC: Boże daj to! Ale ja małą nadzieję mam. Wielkie zajątrzenie i zniewierzenie między ludźmi i stany.

SYN: Ja mam za to, iż się to zajątrzenie exekucją statutów zahamuje. A co ty dzierzysz o téj exekucyej? Słyszę, iż się nie wszystkim podoba.

OCIEC: Widziałeś, co Orzechowski o niéj napisał? <sup>14)</sup>

SYN: Nie widział. Jest to człowiek uczony i dobrze pisze. A cóż o téj exekucyej pisze?

OCIEC: Dam ci jego książki: przecziesz <sup>15)</sup>.

SYN: Po polsku pisał?

OCIEC: Po polsku.

SYN: Wolałbym po łacinie.

OCIEC: Dobrze tak, iż my też laikowie rozumiemy. A też nie trzeba obcym ludziom a językom o naszych sprawach wiedzieć.

SYN: Coć nie wiedzą: lepiéj snadź niż my sami. A tobie jako się to pisanie jego podoba?

OCIEC: Wszytkę prawdę pisze, iż takowa exekucya jaką ludzie zatrząsają, a jaka do naszych uszu przychodzi, nietylko pożytku żadnego Koronie nie przyniesie, ale jeszcze więcéj zajątrzenia szkodliwego między ludźmi przyczyni. A ja się boję, by miasto exekucyej siekucya nie była. Zastarzałe wrzody nie dobrze drażnić.

<sup>14)</sup> Dyalog albo Rozmowa około exekucyi Polskiej Korony. 1564. <sup>15)</sup> przeczytasz.

SYN: A jakoż? Cóż po prawiech a statuciech? A ma li być exekucya, musić być wszystkiemu.

OCIEC: Boże daj to, by wszystkiemu, a jako mówią, od deszczki do deszczki. Aleć ja nie baczę, iżeby się k temu miało, a iżeby o tém tak myślili ci, którzy się na nią nawięcej nasadzili; skutki iście inaczej okazują.

SYN: Jak to?

OCIEC: Powiem ci. Na przeszłym sejmie piotrowskim, jako ja słyszę, barzo statecznie a gruntownie poczęto było o niej mówić. A iż dolegała niektórych, obrócono potem wodę na ty, którzy jęj uprzejmie dopomagali. Nakoniec się na księżą niebożęta zwiozła: słusznie czyli nie słusznie, nie moja rzecz o tém sądzić. Jedno widzi mi się, iż nie porządnie, ani ku temu końcowi, ku któremu się prawa ściągają a ściagać mają: to jest, aby każdy co jemu należy, miał, doszedł i zachował.

SYN: A o co to szło?

OCIEC: O dziesięciny i inne płaty duchowne albo kościelne.

SYN: Cóż, odjęto je?

OCIEC: Małoć nie tak. Abowiem drogę ku wyciąganiu ich zawalono.

SYN: Teżci nazbyt je księża wyciągali, a źle ich używali. Jam nie jest téj nowéj wiary.

OCIEC: Chwała Bogu!

SYN: Ale serce boli człowieka, patrząc na nikczemność, rozpustność a niesyte łakomstwo księżej, tak iż sami sobie jeden drugiemu wydzierają; a zaniechawszy powinowactwa swego, i



Boga prawie zapamiętawszy, dziwnemi sposoby o sobie i o swych krewnych myślą. A ono to wszystko, jako mówią, czart spiszcze wspolek z nimi samymi. Acz im ja tego nie życzę.

OCIEC: I mnieć się ich sprawa nie podoba. Ale jacyżkolwiek są, sami za się z spraw i z szafunku swego liczbę Bogu dadzą: my ich liczby nie słuchajmy. Aczciaby dobrze, iżeby się co pod różnie o ich sprawowaniu i szafowaniu, jakie ma być, postanowiło.

SYN: Ba, by się ku starym kanonom przywróciło.

OCIEC: I myć się nie do końca wedle prawa a zawołania swego zachowamy: wszystka się ta lutnia, jako mówię, odstroiła. Ale przedsię nie bierzmy sobie. Co za prawem księżej jest, niechaj będzie. A słusznie się tego prawem domagać mogą, a urzędy koronne, które na sprawiedliwości zasiadły, dopomagać im tego mają.

SYN: Dobrze mówisz. Niechajżeby swego prawem pospolitém świeckiem dochodzili.

OCIEC: Nie. Ale ponieważ nie tylko statutem i przywilejem opisano, ale i staradawném używaniem (które jest najlepszy i napewniejszy wykład praw) i pręskrypcyą utwierdzono, jako swego mają dochodzić, i do tych czasów dochodzili, czemuż im to odejmować? Toć nie jest exekwować ale łamać statuta i przywileje i swobody a wolności nasze, za któremi wszyscy siedzimy, a które tak dobrze księżej jako nam świeckim a szlachcie król poprzysiągł. Nie barwny tego exe-

kucya, co exekucya hamuje a prawa niszczy; ani swoboda, co jest szczera swawola. Barzośmy tę wolność wyciągnęli. Boże daj to, by się ten rzymk kiedy nie przerwał. Trzebaby pamiętać na ono: Co tobie nie miło, drugiemu nie czyni. Tegoć się Pana tak dobrotliwego bać nie trzeba, ale przyjdziemy li kiedy na bociana a na tyrana (czego boję się bliżej niż dalej), będzie miał drogę na nas: sami tę miotłę na się czyniemy.

OCIEC: Mnie żaden książdz o dziesięcinę do prawa, ani też dla exekucyjej przed starostę nie pociągnie. A też chwała Bogu! mam, synu, z swego ubóstwa chleba starego do nowego, i siostry twoje poczcziwie wyposażam, i brata twojego u dwora chowam: a tyś też po ty lata w obcych krainach głodu nie cierpiał, ani się oszarpał. Widzimy, co się z tymi dzieje, których ten statut albo przywilej w oczy kole. Pozobawszy dziesięciny, na poświętatne ołtarze, klasztory i kościoły się rzucają. A kiedy tego też nie stanie, co czynić będzie, ponieważ swoje statki i majątności dawno przewieczczali? By też dobrze księża prawa takiego nie mieli, albo w używaniu jego nie byli, słusznie by go im Korona pozwolić miała, mając wzgląd na to, iż przez nie nawięcej szlachta polska swobod i też wolności swych dostała; a widząc co się z nimi u sądów świeckich dzieje, nie inaczej, jedno jako na wilka wszyscy huczą, gdy się który na roki ukaże. Przez księżejci być nie może, byśmy się też dobrze poturczyli a spoganili (jakoż się snadz temi nowemi wiarami

barzo k temu ciągnie): musząc księża swe opatrzenie mieć, jakoż zawždy dobre nie tylko u krześcianów, ale i u żydów i u poganów miewali.

SYN: Ja tę sprawę mam, iż Turcy w Węgrzech gdzie już opanowali, każą księżej naszój i biskupom, chocia pod cesarzem krześciańskim mieszkającym, po staremu dziesięciny wydawać, a wożą je chłopi do domów ich kilka mil.

OCIEC: A prawdaż to?

SYN: Prawda. A ktoby nie wydał, karan od urzędników Turków bywa przez odwłoki na pierwszą skargę księżej.

OCIEC: Dziwna rzecz.

SYN: Nie bez przyczynić to czynią: rozumieją, iż przez księżą łacniej ludzie krześciańskie w posłuszeństwie zatrzymają.

OCIEC: I to prawda. Tośmy my gorszy niżli Turcy, bo bierzemy księżej, czegośmy im nie dali; ale przodkowie naszy, zarazem wiarę krześciańską przyjmując, a tém się nie ubożyli, i owszem przysparzał im Bóg wszystkiego. A ponieważ my z témeśmy brzemieniem i obowiązkiem imiona i statki swoje każdy z nas bądź spadkiem, bądź kupnem, albo jakimkolwiek innym obyczajem a prawem przyjęli: a sprawiedliważ to albo pobożna, cudze brać albo hamować?

SYN: Nie brać, Boże uchowaj!

OCIEC: A nie bierzesz mi ten, który mi drogę ku dostaniu tego, co mi należy, zagradza? A co naszy powiadają, iżeby ten przywilej księżej dany, swobodom rycerstwa i statutowi pospolite-

mu przeciwny był, toć sen, mara a wykrety. Nie o tém statut opiewa, który naszy posłowie za sobą biorą: krzywdy on, jako i wiele innych, broni, nie swéjwolej dopomaga. Jaśnie mówi o nieporządném królewskiém braniu imienia, a nie o urzędném a doczesném wwiązaniu aż do dosyć uczynienia; które wwiązanie jest porządna exekucya za przewodem prawa, której i szlachta sama używa. A co mówią, iżeby prawo duchowne nie było należyte a *competens iudicium* <sup>15)</sup> w téj mierze: toć jest wykret. Azaż nie mamy pośledniejszego statutu, którym opisane są sprawy, które świeckiemu, a które duchownemu prawu należą? Tam się ci goście polscy doczcić mogą, jesliże prawo duchowne u nas w swéj mierze *competens iudicium*, albo nie. Sąć i inne statuty, które też o duchowném prawie w téj mierze opiewają. Aby też dobrze żadnego nie było, tedy jednak i w téj mierze starodawne używanie, które się statutowi równa, po sobie mają: iż tą drogą i tém prawem zawsze dziesięcin i innych popłatków a dochodów swoich dochodzili, a nigdy tego nikt sobie ku pomocy nie bierał, iżeby prawo duchowne jemu należyte nie było, chocia wiele tych było, którzy wszelakim obyczajem płacéj znikali. Słyszałem ja, iż wiele szlachty statecznej niechwałą tych wykretów a przedsięwzięcia wątlania praw i też przywilejów miasto exekucyej. A ono należyż też ku exekucyej, iż ci, którzy

---

<sup>15)</sup> właściwy sąd.

kościół złupili, pogwałcili i spustoszyli, *conventicula* <sup>16)</sup> jakieś wszczęli, a rozmaicie i swowolnie przeciwko statutom a uchwałom sejmowym i mandatom królewskim (iż nie rzekę boskim) wiele zbroili i broją, Boga bluznią, a pomstę bożą na nas przyspieszają, z pozwów są wypuszczeni? Więc też to exekucya? Albo iż na księża, zniewoliwszy ich dziesięciny, jeszcze podatek nowy a nie zwyczajny nad wolą ich uchwalono, mimo ich prawa i przywileje? Jakoby oni żydowie a niewolnicy, a nie bracia, siostrzeńcy, synowcy i synowie naszy po większej części byli? By się co takiego jednemu naliższemu szlachcicowi od króla albo od kogo innego działo, jakiby skwierk a lament był na sejmie! Nie chcieliby posłowie o rzeczypospolitęj radzić, ależby się to naprawiło. I żydowie by w tej mierze obrońce swoje mieli. A stanowi przedniejszemu, i owszem wszem stanom koronnym (którzy to sobie za wielką krzywdę mają) i Bogu samemu sami takie przesprawie czyniemy? Mnie się ta sprawa i exekucya takowa opaczna by kaska nie podobą. Ale znać ją dobrze na niektórych i będzie znać.

SYN: Nie zbraniałiż się tych uchwał księża?

OCIEC: Toć nie zbraniałi; ale nie szło w posłuch.

SYN: A Król jako?

OCIEC: Coż miał czynić: rzeczom swym a wiatrom folgował. Powiadają: kiedy się dwa na

---

<sup>16)</sup> znowy.



trzeciego zmówią etc. A cóż się dobrego tym podatkiem i obciążeniem księżej do tego czasu sprawiło? O miły Królu! obacz się: zginiesz tą takową radą i sprawą, i nas przy sobie zgubisz.

SYN: A z unią co się dzieje?

OCIEC: Jako dawno: jedno chytrzej.

SYN: Dziwna rzecz, iż przedzięk<sup>17)</sup> k niej ciągniemy tych, którzyby się jej sami domagać i dokupować mieli, za takimi swobodami i wolnościami, jakie ma ta Korona.

OCIEC: Znać iż się im sprawa nasza nie podobą, iż się tej uniej tak boją, jako ognia, a jako niewolej zbraniają.

SYN: Cóż w tém jest, iż się jej ludzie strachają?

OCIEC: Nie wiem. Jedno iż się podobno obawiają, aby to takowa unia nie była, jako kiedy wilk kozę poźrze: albo jako on dział szczuki a piskorza między plebanem a kłechą. Widzą, iż sami sobie władzę wszytkę (na nikogo się nieoglądając) przywłaszczamy, a na insze brzemiona kładziemy, których się sami nie dotykamy; praw innym stanom, bez których też rzeczpospolita być nie może, nie dzierzymy, a na swój młyn wszytkę wodę wiedziemy, jakoby rzeczpospolita jeden tylko członek, a nie ciało z wielu różnych członków spojone a zjednoczone była, albo jeden członek o drugim też radzić nie był powinien. Widzą też u nas wielki nierząd, słabą obronę i też nie

---

<sup>17)</sup> przymusowo.

rychłą, a tym których bronimy szkodliwą, przedlenia i przekazy sprawiedliwości. A komuż się chce ku takiej sprawie przystąpić?

SYN: Wszystka prawda. A podobno też są ci, którzy co innego myślą?

OCIEC: Bo bo bo: ba i mumią ją zową.

SYN: Cóż z tém czynić?

OCIEC: Mumiej by z nich naczynić.

SYN: A z wiarą co się też dzieje?

OCIEC: Nie wiemy już co dalej z nią począć. Będziem ją tak długo szermować, aż ją na koniec wszystkę zniszczymy a stracimy, albo się poturczymy: czego bardzo blisko. Jużci ich wiele, którzy ani o świętościach, ani o Świętej Trójcy i niektórych innych członkach wiary nic nie dzierżą. Ba i obrzezania się snadź po turecku albo po żydowsku imują, a podobno i po kilku żon mieć nie długo się imą: a na każdy rok, albo snadź na każdy tydzień nową wiarę sobie tworzą, każdy po swój woli. Nakoniec podobno k temu przyjdą: iż niemasz Boga. Sami się z sobą nie zgadzają a gryzą między sobą, mało nie do pogębków. A tak też ma być, aby się ich błędy, którym płaszczy a pokrywkę słowa pańskiego dawają, wszystkiemu światu odkryły. I mnieć też była poczęła iść w posłuch ta nowa wiara, słysząc często, Słowo Pańskie, Ewanielią, a tak łączną drogę ku zbawieniu, jako oni podawają, a widząc, iż im naszy księża odporu nie dawają, jedno o swoich pożytkach myślą, a o nie się zejmują. Ale jakom począł między tymi ewanieliki



bywać, obaczyłem, iż to błąd a szybalstwo <sup>18)</sup>, a jakieś inne (nie o wiarę ani o Boga) przedsięwzięcie, rzeczywospolitej szkodliwe. Prawda, iż ich też wiele, którzy zwiedzeni słuchaniem ich kazania, albo czytaniem ich książek, a towarzystwem, a przysięgami nie wiem jakimi obowiązani, snadź dobrym umysłem to czynią, a iż to tak ma być rozumieją, nie lepszego nie słysząc; acz ich to przed Bogiem i przed ludzmi nie wymówi. Jednak gdzieby się księża naszy chcieli pilnie a uprzejmie o to przyczynić, jeszcze by się snadź ty koła, chocia się tak barzo rozbieżały, mogły zahamować. Jakoż wiem ja niektórych, którzy, by ich nie wstyd, albo by ich tak, jako ma być, uczono a napominano, łącznoby się przywrócili k nam.

SYN: Trzeba by im też nieco popuścić, a nie tak przeko dzierzeć. Ale upor na upor.

OCIEC: Gdzie by się tém co mogło pomódz, mam za to, iżeby księża od tego nie byli, jeśli nie dla Boga, tedy sami dla siebie. Aczkolwiek w takiej swejwoli a niekarności, jaka u nas, gdzieby na palec popuszczono: na piądz albo na łokieć wnet by chciano. A na koniec przedsięby k temuż, jako i teraz, przyszło. Nie byłoby końca temu popuszczaniu.

SYN: Poprawdzie jać tak rozumiem, iż są niektóre rzeczy w sprawach kościelnych, któreby czasom folgując, złożone albo odmienione być mogły bez ubliżenia gruntu wiary krześciańskiej.

---

<sup>18)</sup> szalbierstwo.

Ale też zasię widzę, iż to w Niemcach nie pomogło, a nie się przez onę uchwałę cesarską i sejmową, którą zowią *Interim*, nie poprawiło: ani też w Czechach przez popuszczenie a postanowienie *Concilium* bazylejskiego. I we Francyić księża od tego nie byli, iżeby się nieco popuściło: ale nic nie pomogło.

**OCIEC:** *I naszym ci ewanuelikowie, widzę,* niechcą żadnego popuszczenia ani naprawy, jedno żeby wszystko po ich woli było; i owszem ponieważ się nie zgadzają między sobą, aby każdemu wolno było, jako chce wierzyć i czynić: chyba starój wiary, w którójśmy zrosli i przodkowie naszymy od sześćset lat, téj cierpieć nie mogą, a potwornie bez wstydu bałwochwalstwem ją zowią.

**SYN:** Dawnać to, iż nierządna niewiastą a stateczną białogłową nierządnicą zowie: a złodzieja dzień mierzi, a szalony się lekarza boi

**OCIEC:** Mnie się widzi, iż to szalona rzecz, chcieć w jednym kącie a królestwie o tém stanowić, co jest wspólne wszem narodom krześcijańskim, to jest, kościołowi bożemu. A kędyż się będzie stanowiło? W Pinczowie, czy w Dubiecku, czy w Brześciu litewskim, czyli w Koźminku? A przez kogo? Przez wartogłowy, zbiegi a wygnańce, którzy indziej miejsca nie mają? A postanowiwszy, jeśli się po kilku lat, albo i po roku, ba i po miesiącu, co inszego podróżniejszego i pobożniejszego być będzie zdało, cóż dalój? Kiedy temu stanowieniu koniec będzie? Zaprawdę, inaczej się ty błędy i rostérki zastanowić nie mogą,

jedno ależ się na starą drogę wrócimy. Jako jest przypowieść o trzech, którzy się byli na nieświadomą drogę udali: nabłądziwszy się po lesie i naswarzywszy między sobą, nakoniec musieli się nazad wrócić, a we wsi przed lasem przewodnika wziąć, który je, nie kędy po drwa jeżdżą, ale prawym gościńcem przeprowadził.

SYN: I mnieć się tak widzi. A to gotowy przewodnik *Concilium*, na które się zawsze ci nowacy odwoływali: a teraz kiedy się stoczyło, a ze wszech prawie państw i też narodów krześcijańskich, wiele zacnych, uczonych i mądrych ludzi na nie się zjachało, żaden się z nich na nie nie ukazał, chociaż im tak, jako sami chcieli, za bezpieczeństwo przyrzekano.

OCIEC: I to się drzewo Marcholtowi nie podoba. A cóż się wżdy teraz dzieje we Francyi?

SYN: Poigrawszy sobie tak, iż to w oném przesławném a zacném królestwie, barzo długo będzie znacznie i pamiętno, na starą się drogę wracają. Nagorzej ludziom zacnym, statecznym a majątnym. Jakoż tak pospolicie bywa w tych burzkach wewnętrznych a domowych. Tak dobrze za swe mają ci nowacy, które Francuzowie Hugonoty zową, jako Papieżnicy.

OCIEC: A wżdy się naszy w tém niechęą obaczyć, ani się karzą tym świeżym przykładem.

SYN: Po szkodzie Polak mądr.

OCIEC: Jać slysze, iż nie tak o wiarę szło, jako z nienawiści między przedniejszymi osobami,

iż każdy chciał władać, a jeden drugiego władzej cierpieć niechciał, dziecię króla mając.

SYN: Tak jest. Acz i księżej też winę dawają. Ale już ta burzka ustawa.

OCIEC: A jako? ugodą?

SYN: Nie tak ugodą, jako władzą królewską, a exekucją praw i statutów: zwłaszcza iż widzieli ci, którzy tego piwa nawarzyli, iż nie tak im kisa, jako się nadziewali.

OCIEC: I u nasci by głódziej szły rzeczy, kiedyby jedno Król chciał, a my go też słuchać chcieli. Acz i w tém, iż go nie słuchamy, sam sobie winien. Trzeba by nam już ocucić, już siekiera do korzenia przyłożona. Ale dajmy temu pokój! Boga prosimy, aby Panu naszemu i wszem stanom rzeczypospolitėj na tym sejmie dobrą a zdrową radę dał, iżeby się uprzejmie a nie na ukos radziło, a co dobrego, nie jednemu, ale wszem stanom pożytecznego, na nim uradziło i postanowiło: a co się dobrze postanowi, żeby dzierzano było. Jeszczeby w Polsce dobrze było, i nieprzyjacielby obcy nam straszliwy nie był.

SYN: Tego zaprawdę trzeba: do Boga się uprzejmie a zgodnie uciec, a sporów poniechać. Bo ile ja baczę i z twoich słów rozumiem, próżno już jaką nadzieję w ludziach pokładać. Według starych kwitacyj wszystko będzie. Wszystka się ta lutnia, jako ty mówisz, odstroiła: a wszyscy prawie o sobie i rzeczypospolitėj zwątpili.

OCIEC: By jedno na nas nie przyszło to, co na Morawę przed sześcią set lat, na Węgry

przed kilkiemnaście, na Iflanty przed kilkiem: iż nas i tę sławną Koronę postronni sąsiedzi między się, jako psi flak, roztargną, ponieważ się ich przykłady nie karzemy. Zginiemy rychlój niż mniemamy, jeśli Bóg nas z téj złój toni nie wyrwie. Jeszcze to łaska boża, iż nas łaskawém ojcowskiém karaniem, niezwyczajnemi znaki a ziemiedrzeniem napomina i przestrzega. Aleśmy się długo zamówili. Idź się rozbierz: namówimy się potém z sobą do wolej.



**POLICYA**  
**KRÓLESTWA POLSKIEGO,**

NA KSZTAŁT ARYSTOTELESOWYCH POLITYK

wypisana dla dobra pospolitego

przez

STANISŁAWA ORZECZOWSKIEGO ROXOLANA,

**r. 1566.**



NAJAŚNIEJSZEMU A NIEZWYCIĘŻONEMU KRÓLOWI PANU

**ZYGMUNTOWI AUGUSTOWI**

**Królowi Polskiemu, Księżu Wiel-  
kiemu Litewskiemu, Ruskiemu, Pru-  
skiemu, Mazowieckiemu, Zmudzkie-  
mu etc. Panu swemu Miłościwemu**

STANISŁAW ORZECOWSKI ROXOLAN

niskim pokłonem wierną poddaność swoją  
pokornie zaleca.

---

Najaśniejszy Królu, Panie mnie Miłościwy!

Chwalebny był on zawsze na świecie mię-  
dzy ludźmi uczonymi obyczaj, aby oni pi-  
sma swe około rzeczy zacnych i ludziom  
potrzebnych, przełożonym Panom, a zwła-  
szcza królom swoim przypisowali, nie prze-  
co innego (jako ja mniemam,) jedno prze-  
to: aby oni znalazłszy i dostąpiwszy u sie-  
bie w domu pokoju, tego, coby się ku po-



żytkowi pospolitemu królom w ich królowaniu przydać mogło, tém króle swe tak podpomagali w sprawach ich królewskich, jako żeglarze na burzliwym morzu pracujące podpomagają oni, którzy spokojem w łodzi siedząc, niebo, gwiazdy, wiatry, porty z nauk skrytych swoich onym pokazują, k temu przynukając one wszystkie, którzy łodzią władają, aby pospołu cało przez burzliwe morze przypłynęli do portu wszyscy. O czém wiele pisali, nie tylko pogańscy, ale też chrześcijańscy filozofowie, którzy Martę niedużą <sup>1)</sup>, niesprawną i nietrwałą wielkimi wywody dowodzą być bez Magdaleny siostry jój. Abowiem sprawa świecka a praca królewska, jako inna Marta zawždy na Magdalenę, to jest na filozofią rata <sup>2)</sup> swych woła; bo łatwie i rychło w sprawach swych praktyka, jako inna Marta, bez spekulatywy, jako bez Magdaleny siostry swój, ustawa. O czém zacny i sławny on filozof Aristoteles do Alexandra Wielkiego króla macedońskiego mądrze pisze, zalecając jemu pożytek filozofiej i nauk wyzwolonych swo-

---

<sup>1)</sup> słabą. <sup>2)</sup> o pomoc.

ich. Czego ja ku W. Król. Mości pisząc, nie uczynię, ani W. Król. Mości nauk swych zalecać będę; mniejsze one we mnie są, a niżliby zalecania jakiego przed Majestatem tak wielkiego Króla godne były. Na tém ja przestanę i przestawam; tylko W. Król. Mość o wiernój poddaności mojej i o pisanu mojem do siebie rozumieć raczysz. Przeto opuściwszy zalecania pożytku pisania mego, naprzód opowiem to krótko, co to za rzecz jest, którą W. Król. Mości w tych księgach napisaną posyłam; potem, za którą przyczyną i radą te księgi jam ku W. Król. Mości pisał.

Pisałem Najaśniejszy a Miłościwy Królu! Policją Królestwa Polskiego na kształt sławnych onych i od wszystkiego świata uwielbionych Arystotelesowych Polityk, na troje ksiąg rozdzieloną. W pierwszych księgach pokazuje się we wszystkich członkach swych stan i ciało Królestwa Polskiego tak, jako ono od Chrabrego Bolesława króla polskiego przez wszystkie króle polskie do chwalebnych rąk W. Król. Mości przyszło. We wtórych księgach pokazuje się przyczyna

odmiany ciała tego polskiego, za którą przyczyną Królestwo Polskie ku skończeniu swemu już idzie. Ale do połowice przyszedłszy ksiąg tych, w których mając wszystko [po gotowiu, stanącem musiał, ani dalej postąpić bez osobliwego rozkazania W. Król. Mości, które gdy będę miał, i w tych wtorych księgach za pomocą boską pokaże się jaśnie téj odmiany Królestwa Polskiego przyczyna, i trzecie też księgi téj Policyi za rozkazaniem W. Król. Mości koniecznie się wyprawia.

Rzeczysz podobno W. Król. Mość na te moje obietnice tak do mnie: Wiele to na cię, wiele. Miłościwy Królu! wiele, ale na onego mało, który i przez oślicę wolą swą opowiada ludziom, a zwłaszcza na ten czas, gdy miasta, państwa, królestwa giną, albo zginąć mają. Powiedziałem co W. Król. Mości posyłam: powiem też przyczynę posyłania mego.

Ja Najaśniejszy i Miłościwy Królu! znam się do tego, że tytułu w Polsce żadnego takiego pod zwierzchnością W. Król. Mości nie mam, za którym by mi przystało o tak

wielkich, zacnych i wysokich rzeczach ku W. Król. Mości pisać, które tu w téj Policyi piszę. Muszę ja to znać, że każdy małobaczny na chudobę moję i stan mój patrząc, ganić mię w tém przedsięwzięciu będzie, i ono ku mnie tak rzecze: Milcz, niechaj, nie twoja rzecz, daj pokój! Ale ja wzajem bym tego małobacznego przed W. Król. Mością spytał: Jeśliby przystało komornikowi w mieście jakiemu chudemu, gdyby widział nieprzyjaciela pod miasto podszańcowanego, prochy pod mury zasadzone, knoty nad prochy już zapalone, chociażby przedniejsze w mieście o tém wiedząc, milczeli wszystkie, przystałoby, mówię, onemu komornikowi chudemu, gdyby wiedział na burmistrza i o północy kołatać i nań tak wołać: Burmistrze! wstań, nieprzyjaciele miasta palą! Ja tak mniemam Miłościwy Królu! żeby on chudy komornik pokpił i gardło dać zasłużył, gdyby gotowego upadku miejskiego burmistrzowi sam przed innymi mieszczany co rychlej nie opowiedział, nieczekając w tém ani wojta, ani cechmistrza z miasta żadnego wyższego. Tymże sposobem

ja bacząc to jawnie, iż kacerstwa rozliczne podszańcowały się już w Polsce pod Majestat W. Król. Mości, aby stolicę Królestwa Polskiego z gruntu wykorzeniły i z Polski ją precz wyrzuciły, iżali mnie wiernemu W. Król. Mości poddanemu tego opowiadać nie przystoi, chociaż przedniejszy przedemną milczą? I któż mnie za złe to mieć będzie, iż ja nieprzyjaciela Majestatu W. Król. Mości i wszystkich praw i swobody Korony Polskiej, przed W. Król. Mością i przed wszem narodem polskim opowiem, i to dowodnie wszem na oko pokazuję: jeśli ta ewangelia nowa plugawa i zaraźliwa w Polsce się między nami ostoi, że ona Koronę Polską z królewską stolicą pospołu z Polski wykorzeni i z gruntu swego rychło ją wywróci, bo być to inak nie może. Abowiem ta policja Królestwa Polskiego, którą W. Król. Mość od przodków swych w wierne i przysięgłe ręce swe wzięć raczył, wszystko od nóg do głowy swojej przeciwna jest tym wszystkim nowym ewangeliom, na tysiąc sztuk i sekt między sobą rozdzielonym. Żadna z tych ewangelij ani przystojna ani przy-



zwoita polskiej policyi jest; którążbykolwiek z tych ewangelij rozlicznych Polska przyjęła, albo miejsce namniejsze jęj u siebie dała: wnetby wszytka upaść, a bez króla zostać musiała. Tać jest ona ewangelia nowa, z piekła przez Niemce do nas do Polski od złego ducha posłana, która tego broni, abyś W. Król. Mość ani exekucyej ani uniej w Polsce nigdy nie dowiódł: i podobniej jest wżad słońcu temu wschodzić i zachodzić, a niżli tam exekucyej albo uniej być, gdzie ludzie jednę wiary między sobą pod jedną zwierzchnością kapłańską być nie chcą. To na oko swe królewskie W. Król. Mość oglądasz, gdy tę Policyą, którą posyłam, przeczytać będziesz raczył. Powiedziałem przyczyne, która mię przywiodła, żem to i pisać i posłać ku W. Król. Mości musiał, wedle wiernęj poddanności swojej.

Przytém proszę W. Król. Mości, abyś W. Król. Mość łaskawie przyjąć raczył ode mnie, acz chudego, ale dali Pan Bóg! iż wiernego poddanego swego, upominek ten zacny, a łaski W. Król. Mości (jako mnie mam) godny, nie prze pisanie moje, ale prze



uprzejmą wiarę i miłość moję, którą wielką przeciw Majestatowi swemu królewskiemu w tych księgach być W. Król. Mość poznać będzie raczył. Zatem proszę, aby W. Król. Mość mnie Panem Miłościwym być raczył, a mnie przeciwko tym nieprzyjaciołom bożym i królestwa swego bronił, którzy się zewsząd na mnie zasadzili, aby mnie albo stłumili, albo mnie od kościoła bożego i posłuszeństwa jego, ku błędom i rozpaczyswój nawrócili, czego nigdy (da Pan Bóg!) nie dowiodą.

Dan z Żurowic, ojczystej wioski méj w Przemyśkiej Ziemi, Roku Chrysta Pana i Boga naszego w Trójcy Jedynejs, w dzień Świętego Wojciecha, 1566.



## Ku Czytelnikowi Policyej téj.

---

**P**roszę Czytelniku miły, abyś się nie brzydził imieniem mojem ziemiańskiem, patrząc na Policyą naszą, ażebyś też tak sam z sobą nie mówił: Ten który to pisał, nie jest mistrzem ani doktorem, ale jest prostakiem i domowym ziemianinem; nie jest on tym, aby tak wielkim i wysokim argumentom zdołał, nad które we wszytkiej ani filozofiej, ani teologii nie wyższego, ani ważniejszego, ani ludziom pożyteczniejszego nie masz. Prawda to wszystko, co mówisz Czytelniku miły mój, ale wspomnij też przytém i na ono, co Pan nasz od onéj poganki z łaską przyjąć raczył, gdy tak k niemu krzyczała: Tak ci jest Panie! ale i szczenięta jedzą z odrobin, które z stołów panów ich padają. Teć są odrobiny one, ktoreć ja tu tobie ziemianin prosty podaję, wzięte z stołów wielkich i znamienitych mistrzów i doktorów. A przeto nie tak wiele pytaj, kto to pisał; jako pilnie czytaj to, co pisano jest ku twemu pożytku. Przytém cię proszę, abyś się nie obrażał bułgarskimi albo raczój nowemi polskimi słowy, jeśli kie-

dy na które w czytaniu przydziesz; których prze niedostatek języka polskiego w rzeczach tych, które polskim językiem nigdy przedtém w Polsce po polsku traktowane nie były, używać musiał: wszak i w Polszczyźnie niemieckimi i łacińskimi słowy drugdy<sup>3)</sup> tego dokładamy, czego polskim językiem wyłożyć nie możemy. Gdy tak uczynisz, frasować się czytając nie będziesz, a ten upominek za jedno w wielkim i osobliwym podarze odemnie przyjmiesz.




---

<sup>3)</sup> niekiedy.

**POLICYA**  
**KRÓLESTWA POLSKIEGO.**  
**KSIĘGI PIERWSZE.**



**I.**

**Niezgody przyczyna w rzeczypospolitej która  
jest?**

**B**oże daj lepiej na tym sejmie przyszłym aby u nas w Polsce było, aniżeli na przeszłych sejmiech bywało. Już to czwarty raz w jednym sejmujemy roku, a jednak nie mamy z tąd pożytku żadnego, i póki przyczyny nie najdziemy tego, póty darmo sejmujemy, czas i pieniądze na sejmiech tracając próżno.

A czegoż nam na sejmiech niedostawało przeszłych? Małej rzeczy: zgody. A czemu zgody między nami nie było? Przeto: iż rządu nie było, który nic innego nie jest, jedno prawo uchwalą pospolitą, czasem długim i starodawnym zwyczajem potwierdzone<sup>4)</sup>, z którego skoro rzeczpo-

---

<sup>4)</sup> *Polit.* II. *cap.* 6.— III. *cap.* 12.

spolita wykroczy, wnet skrzypi, a ku niezgodzie się chyli.

## II.

### **Królestwo gospodarstwu podobne.**

Słyszałem to od mądrych, które prze wysokość mądrości filozofy Grekowie zowią, iż królestwo nakształt gospodarstwa zbudowane na świecie między ludźmi jest <sup>5)</sup>, z téj przyczyny, że się ono wszystko z gospodarstwa, jako z korzenia swego rodzi. Bo napierwój z zgromadzonych w jedność ludzi stał się dom, z domu posada, z posady państwo, a z państwa królestwo. Prze co też takowa jest różnica między gospodarstwem a królestwem, jakowa jest między małym **a**, a wielkiem **A**; obiedwie ty literze jedno obiecadło jest, tylko tém między sobą są różne, iż to **a** jest małe, a to **A** jest wielkie obiecadło. Tak też gospodarstwo z królestwem podobne sobie będąc, małością tylko a wielkością między sobą są różne: bo takież gospodarz w domu swoim, jakoby w jakim małym królestwie, króluje: jako i król w królestwie, jakoby w jakim wielkim domu, gospodaruje, rządząc, sądząc i rozkazując. A gdyż to tak jest, wglądnij każdy w dom swój i dowiaduj się, z kąd w domu twym bywa niezgoda; wnet ztąd się też dowiesz, która jest niezgody w Królestwie naszym przyczyna.

---

<sup>5)</sup> *Polit. I. cap. 1. 8.*

## III.

**Dom temi rzeczami stoi, któremi ginie.**

Dom każdego porządnego człowieka z tych trzech rzeczy zbudowany jest, które bez siebie być dobrze nie mogą, które też są: gospodarz, żona, sługa. Bo gospodarz bez żony śmiertelnym, a bez sługi nędznym jest. Przeto żona bywa w dom pojmowana, aby potomstwem gospodarza nieśmiertelnym czyniła; a sługa przeto też w dom panu jednany bywa, aby wysługą swą w pańskim domu napełniał niedostatek. W tak postanowionym domu gospodarz rozkazuje żonie, dzieciom, słudze, jako ludziom poddanym sobie, a wszakże inak a inak. Abowiem on rozkazuje żonie *politice*, to jest prawem sobie równą rządzi żonę, nie inaczej, jako burmistrz w mieście prawem sobie równe swe rządzi mieszczany. Ale tenże gospodarz dzieciom swym rozkazuje *regaliter*, to jest po królewsku, starszym nad niemi będąc i onych bardzo miłując; bo to królowi przystoi, aby i starszym w królestwie swoim był, i poddane swe nad się barziej miłował<sup>6)</sup>. Ale słudze tenże gospodarz rozkazuje *heriliter*, to jest po pańsku, władając sługą i myślą jego, jakoby naczyniem jakim, ku potrzebie pańskiej swój; bo sługa sam swoim nie jest, pana swego wszytek jest, niemając przy sobie woli swobodnej żadnej swój; którą woła acz ma żona przy sobie swobodną, ale wo-

---

<sup>6)</sup> *Polit.* I. cap. 8.



la jój bez męża stała nie jest, jako i dziecińska wola bez ojca jest nikczemna. A cóż za koniec albo za owoc gospodarstwa jest? Niemasz innego, jedno ten, aby żona, dzieci, sługa pod zwierzchnością gospodarską, ile każdemu należy, domowi swemu pożytecznemi byli: żona dziatki swe ku dobremu pospolitemu domu swego wychowując, a sługa potrzeby pańskie wysługą swą napełniając, a tak też gospodarz ku dobremu swego domu tém wszytkiém szafując, nie mając u siebie ani żony za sługę, ani sługi za żonę, ani wszytkiego tak od żony jako i od sługi czekając, ale jednego ku jednemu wiodąc. Bo Bóg jednego ku jednej tylko rzeczy stworzył<sup>7)</sup>; jako miecznik nie czyni miecza dla tego, abyś tym mieczem kosił, żął, albo drwa rąbał, ale tylko przeto, abyś ty w potrzebie twój obronę przy sobie nosił: tak też i w gospodarstwie dał tobie Bóg żonę dla potomstwa tylko, dał ci sługę dla niedostatku twego tylko. Póki ty wedle tego prawa dom rządzisz swój: póty on w pokoju stoi i zgodzie. Ale skoro ty tak żoną jako i sługą wszytko zaorać (jako ono mówią) i zasiać chcesz, a skoro domowitowie twoi urzędu zaniechawszy swego, wmietają<sup>8)</sup> się w drugi urząd: natychmiast w domie twoim urodzić się musi naprzód gniew, z gniewu nienawiść, z nienawiści roztérk, z roztérku upadek domowy. Mówię teraz o gospodarstwie wedle natury człowieczej sprawioném, nie o tém ułomném, w którym

<sup>7)</sup> *Polit.* I, cap. 1.— IV. cap. 15. <sup>8)</sup> wtrącają.

żona a niewolnik jednéj ceny są: jakowe gospodarstwo bywa między ludźmi grubymi, które *barbaros* nasza miła zowie Grecya <sup>9)</sup>. Ale między ludźmi wybornymi nigdy w domu ani żona niewolnicą, ani niewolnica bywa żoną, tak też ani syn sługą, ani sługa synem. Co gdy się w domu odmienia, pokój się odmienia, i niezgoda pewna ztąd w domu bywa. Przyczyna tedy domowej niezgody żadna nie jest inna, jedno ta, gdy albo gospodarz nie wedle powinowactwa każdemu domowitowi swemu rozkazuje, albo domowitowie powinowactwu dosyć nie uczynią swemu, wczepiając się w cudze, albo swego nie pilnując. Z tego podobieństwa domowego podźmyż do królestwa gospodarstwu podobnego, i szukajmy przyczyny odmiany i upadku jego; ku czemu abyśmy prostą drogą przyszli, odtąd poczniemy, odkąd ludzie mądrzy o królestwie pisać poczynali.

#### IV.

##### **Królestwo i to słowo król co jest?**

Królestwo jest zgromadzenie wielu domów, posad, miast, powiatów, ziem ludzi wolnych, jednemu zwierzchnemu, rodem zacniejszemu, wolnością jaśniejszemu, sprawiedliwością chwalebniejszemu, męstwem sławniejszemu, wyborem i głosem wolnym od ludzi wolnych wybranemu dla wspólnego dobrego dobrowolnie poddane <sup>10)</sup>; który

<sup>9)</sup> *Polit.* I. *cap.* 3, 4.

<sup>10)</sup> *Polit.* III. *cap.* 3, 5, 8, 9, 10, 11.

zwierzchni prze wysokość wolności tak swój, jako i poddanych swych, wezwany jest od Greków *zoítaros*, a od Polaków król; jakoby kto rzekł: przełożony dobrowolnie rozkazujący prawem poddanym wolnym swym, bez krzywdy i bez szkody ich. Takiemu panu keranowi albo królowi państwo poddane królestwem nazwano, to jest wolnych ludzi, jedném prawem, jednym pożytkiem żyjących, wielką a znamienitą jednego zwierzchniego dzierzawą, od każdego księstwa głównego tém różną: iż w głównych księstwach wolnych ludzi nie masz, ani być może. Bo w nich jako poddany panu, tak też i pan rodzi się poddanemu swemu rozkazując, jako prawem przyrodzoném zwierzchności swój zniewolonemu człowiekowi; u którego poddanego w rękach nie jest, aby tego, albo owego pana miał: ale na tym panie niewolą przyrodzoną przestać musi, który się jemu lubo za szczęściem, lubo za nieszczęściem jego, rodzi. Ale w królestwie, iż pod królem, jako pod Bogiem jakim, wolność wszelaka poddanemu jest, przeto też człowiek żaden nie rodzi się królem, ale na królestwo przez zwierzchnią moc kapłańską stanowiony bywa za zwoleniem pospolitém królestwa swego. Dla tego i poetowie starzy między bogi policyą niebieską królestwem nazywali, tak nabyborniejszą rzeczpospolitą ziemską, królestwo przywłaszczając bogom, jako i twarzy swe człowiecze, nad które ozdobniejszego nie jest, przywłaszczając bogom zwykli. Powiedziałem co

królestwo, co król, co też za różnica jego od księstwa jest; powiem krótko czém każde stoi królestwo.

## V.

### **Czém Królestwo w Polsce stoi i wieczne jest?**

W królestwie, tak jako i w gospodarstwie, trojaki lud jest jednego rodzaju, ale nie jednej osoby <sup>11)</sup>; abowiem w niém są: pospólstwo, rada, król; ci w królestwie, acz wolnością równi, ale zacnością nie równi sobie są. Z tych ludzi stało się jedno ciało koronne, prawem i przywilejami, jakoby żyłami jakimi wewnętrznymi złączone, ściągzione i spojone ku jednemu nie tylko życiu, ale też i dobremu życiu. W téj gromadzie albo gminie pospólstwo ciałem, rada duszą, król rozumem jest. Ale jako pospólstwo bez rady martwém ciałem jest, tak rada bez króla jest niérządna; jako też król bez rady niesprawny, a bez pospólstwa bywa nędznym w królestwie swém. Abowiem w gospodarstwie czém jest sługa, tém jest w królestwie pospólstwo: a co waży żona w gospodarstwie, to waży rada w królestwie. A jako gospodarz z żoną potomstwa nabywa, a sługą niedostatek swój napenia: tak też i król radą wieczne królestwo swe czyni, a pospólstwem wszystkie potrzeby królestwa swego pełni; i póki rada królowi radzi, a król radę pełni, i pospólstwo za radą

---

<sup>11)</sup> *Polit.* IV. *cap.* 4.

chodzi; póty królestwo w mierze swój stoi. Ale skoro albo król radą swą wzgardzi, albo rada od króla się swego oddzieli, albo pospólstwo radzie radzi <sup>12)</sup>: wnet tam w królestwie bywa niezgoda, która urodzić musi albo jednego tyrana, albo mniejszych gwałt, albo swawolę wszystkich. Tać jest ona przyczyna niezgody, jako w gospodarstwie, tak też i w królestwie, gdy każdy nie pilnuje swego, a w cudze się wmietuje, onego chwalebne zapomniawszy u dobrych polityków słowa: *Unum ab uno bene fit*. Jedno od jednego dobrze bywa. A ponieważ na to się wszyscy dobrze zgadzamy, iż niezgodą giniemy: musimy to znać, iż ta niezgoda nie z inąd idzie, jedno z tąd, że ona proporcya, to jest umiarkowana różność, która porządnie była od przodków naszych pomiędzy królem, radą, pospólstwem, prawy i przywilejami w Królestwie Polskiem rozpisana, albo ginie, albo już zginęła.

## VI.

**W Arystotelesowej szkole nie to mówią ludzie, co chcą, ale co mówić muszą.**

Powiedziałem przyczynę naszój niezgody: powiem też jakoby ją wykorzenieć, aby między nami nie była; o czém niżeli mówić pocznę, proszę wszech was, abyście mnie łaskawie słuchali, a mową się moją nie obrażali: bo to mówić będę, co pożytecznie wszem wam jest. Pomniście na

---

<sup>12)</sup> *Polit.* IV. cap. 15.



to, że w Arystotelesowej szkole, z której ta mowa nasza płynie, ani pochlebcy, ani burzyca nie masz żadnego, jedno ona szczerą a nagą prawdą, która niedostatku w potrzebnych słowach, a zbytku w niepotrzebnych nie ma przy sobie żadnego<sup>13)</sup>; przeto też ona jako pochlebca tak i burzyca brzydzi się bardzo. A jako pochlebca przy tyranie zostawuje, który prawa niema nad sobą żadnego: tak też burzyca temu pospółstwu oddaje, który nad prawo swejwoli używa; gdyż pochlebca w tém burzycowi jest równy, iż jako tyrana pochlebca dziwnymi fortelami swemi wiedzie k temu naprzód, aby się nikomu nie sprawował, a potem aby on wszystko dla swego pożytku działał: tak też i burzycowie złośliwi, które Grekowie *δημαγώγους*, a Latyni *populares*, to jest ludomile zowią, k temu pospółstwo dla pożytku swego wiodą, aby ono swą wolą u siebie miało za prawo. A gdyż tak pochlebca jako i burzyca, ów u tyrana, a ów u pospółstwa, dobremu pospolitemu szkodzi dla pożytku swego własnego: przeto tak pochlebca królowi, jako pospółstwu burzyca w téj Policyi naszej ganić będziemy, jakobyśmy sami prawdą wam wszem się zalecili, a o polityce królestwa naszego tak przed wami mówili, jako mówić przystoi wychowawcowi szkoły Arystotelesowej zacząć onę, w której ludzie mówią nie to co chcą, ale to, co mówić o rzeczach przedsięwziętych muszą, niczego uszom ludzkim nie dając, ani im nad prawdę

---

<sup>13)</sup> *Polit.* IV. cap. 4.



służąc, tylko za rzeczą idąc drogą prostą a sprawną, którą *methodem* filozofowie zowią, w której jest: *divisio, definitio, resolutio et demonstratio*, to jest: rozdział rzeczy złożonej, wykład rzeczy rozdzielonej, rozwicie rzeczy zwitej, a pokazanie rzeczy skrytej. Tą drogą tak sprawną postąpimy; a co nam ten postępek przyniesie, to wam o rzeczypospolitej powiemy, w co abym pewniej trafił, muszę to naprzód powiedzieć, o jakiej rzeczypospolitej ja to teraz mówię, albo o jakiej policyi na przyszłym sejmie radzić mam, gdyż: *Caput consilii est publici, nosse rempublicam* <sup>14)</sup>. (*Cicero in Libr. de oratore.*)

## VII.

**Królestwo między policyami, najlepsza policya jest.**

Każda rzeczypospolita musi być albo jednemu, albo wszystkim, albo niektórym poddana ku sprawie swój, prze zachowanie swe <sup>15)</sup>. Nasza rzeczypospolita nie jest samemu jednemu tak poddana, aby jeden pan sam wszystko bez innych w niej mógł: tedy ona nie jest monarchia, to jest jednego państwo; pospólstwo też w niej samo nie rządzi: tedy nie jest demokracja, to jest człowieka pospolitego władza; niektórzy też możniejsi nic w niej sami przez się nie mogą: tedy ona nie jest oligarchia, to jest władza niektórych mo-

---

<sup>14)</sup> Przednią rzeczą rady państwa, jest znać rzeczypospolitę.

<sup>15)</sup> *Polit. III. cap. 5.*

źniejszych<sup>16)</sup>. A cóż tedy za rodzaj naszej rzeczypospolitej jest? Nie jest żaden inny, jedno jakieś osobliwe zmieszanie sprawowania jednego z niektórych i z pospolitego pod jedném a spólném prawem wszystko zamknione. Przeto rzeczpospolita nasza ani monarchia, ani demokracja, ani oligarchia, ale policja ma być sprawnie zwana; bo to słowo policja nie jest przystojne żadnej innéj rzeczypospolitej, jedno téj, w której prawo wszystkim rozkazuje. A te inne panowania, w których albo jednego wola, albo wszystkich swawola, albo niektórych gwałt panuje, rozterkami jakiemiś, a nie rzeczpospolitą, starzy ludzie przezywali<sup>17)</sup>: bo w nich chuć ludzka ku złemu skłonna może wszystko; którym to słowo policja przywłaszczone być nie może, którą tak wykląda Arystoteles: Policja jest położonych rząd<sup>18)</sup>: to jest prawem rozpisana urzędna władza. Jakowa ta władza jest, co może, a póki może, tego rozpisania urzędnej władzy nie najdziesz nigdzie dostateczniej, jedno w krześciańskim królestwie; z kąd to znać możemy, iż królestwo krześciańskie jest najznamienitszą policją między policjami wszystkimi, bo w niej prawem pospolitem rozpisana i opatrzona władza urzędna jest, począwszy od nawyższego, aż do napośledniejszego urzędu. Nadto jeszcze jeśliże *tyrannis*, rzecz przeciwna królestwu, jest nagorsza, naszkodliwsza i naturze ludzkiej na-

---

<sup>16)</sup> *Polit.* IV. *cap.* 8, 9. <sup>17)</sup> *Polit.* IV. *cap.* 2. <sup>18)</sup> *Polit.* IV. *cap.* 3.

przeciwniejsza na świecie policya, bo w niej nie pewnego, ani prawnego, ani wiernego nie masz <sup>19)</sup>: tedy z przeciwnéj strony królestwo musi być policya na świecie najlepsza, napożyteczniejsza, bo w niej wszystko pewno, pożytecznie i wierno każdemu prawem jest <sup>20)</sup>. A iż takową policyą Królestwo Polskie jest, łatwie to poznamy, gdy wszystkie części Korony Polskiej, jako jednego ciała dobrze sprawionego członki, przedsię rozdziałem i postępkem pewnym tak weźmiemy.

## VIII.

### Stan Królestwa Polskiego.

Korona Polska jest gromada w Polszcze, jednem prawem, jednym pożytkiem zgromadzona z ludzi śmiertelnych, nagich, ubogich, niebezpiecznych, niezgodnych, zakonnych. Tedy ta gromada polska potrzebuje oracza, któryby ją żywił; rzemieśnika któryby ją odziewał <sup>21)</sup>; kupca któryby ją bogacił; rycerza, któryby jej bronił; króla, któryby ją sądził; kapłana, któryby ją uczył: z kąd to jawnie widzimy, iż członkowie Korony Polskiej są ci: oracz, rzemieśnik, kupiec, rycerz, król, kapłan. Tym członkom siódmego członku przydać niemożesz żadnego, ani też możesz z Korony wyjąć którego, bo przydatkiem zbytek, a ujmą niedostatek udziałasz w Koronie. Tak też ona chwalebna korona, która od Pana Boga przez nawyż-

---

<sup>19)</sup> *Polit.* III. *cap.* 12.    <sup>20)</sup> *Polit.* IV. *cap.* 12.

<sup>21)</sup> *Polit.* II. *cap.* 6.

szego kapłana Bolesławowi Chrabremu napierwój w ręce oddana w Polsce była, przez 550 lat, aż do naszego złego wieku, w jedném prawie, z jednakowym swym pożytkiem Panu Bogu prawdziwie a wiernie służyła, sama z sobą sprawiedliwie żyła, pokój domowy w miłości swój spólnój zgodliwie zachowała; skąd ona na świecie chwalebna policją była, statecznie przez wszytek wiek swój w wierze krześcijańskiej tak trwając, iż do śmierci Zygmunta świętėj pamięci króla, djabeł nigdy jēj żadną kacerską ręką nie dotknął, który teraz od Boga rozwiązany i na Polską Koronę też przepuszczony, wszystko Królestwo Polskie, jako lutnię dobrze z dawna nastrojoną, rozstroił i harmonią jēj skaził, stan jēj zwałił, zakon wyniszczył, imię jēj zelżył i napełnił ją waśnią, niezgodą i wojną domową. Ale o tém mówić dostatecznie w tenczas będziemy, gdy o naprawie koronnėj, tak jakośmy pierwój obiecali, niżej pisać poczniemy; teraz sposób Korony Polskiej i naturę jēj, jakośmy poczęli, porządnie pokazujmy.

## IX.

### **Zwierzchność Korony Polskiej która jest?**

Powiedzieliśmy Polską Koronę być gromadą z ludzi różnych, jako ciało z członków swych własnych zgromadzoną pod jedno prawo, pod jedną zwierzchność pewną; którą zwierzchność abyśmy poznali, weźmiemy przed się wszystkie członki Polskiej Korony, które acz w jedném ciele Polskiej Korony są, ale jednakowe nie są; jako i w tém

mojém cieie insza jest noga od ręki, a ręka od głowy: tak téż w Królestwie Polskiém ani oracz kapłanem, ani rzemieśnik królem, ani kupiec rycerzem prawem polskiem być może. Każdemu swa kresa zamierzona u nas jest, nie inaczej, jako w porządnym domie, w którym naprzód jest ociec czeladni, to jest gospodarz; są synowie czeladni, dziedzicowie gospodarscy; są słudzy najmytowie jego. A cóż za różnica między tymi jest? Nie insza nad tę, którą powiem. Gospodarz z żoną i dziećmi swemi *sunt partes essentielles domus* <sup>22)</sup>; słudzy: *sunt partes accidentales domus* <sup>23)</sup>; to jest: wszytka istność i dziedzictwo domowe przy gospodarzu jest i przy dziatkach jego, a przy sługach przygodnie zostawa tylko służba domowi potrzebna. By gospodarz z dziećmi swemi mieszkając w raju potrzebnym nie był, sługi by nie potrzebował: ale na tym świecie wygnańcem z raju będąc ten gospodarz, wpadł naprzód w nędzę, a potem w potrzebę; potrzebuje sługi dla niedostatku swego. Tak téż i w polityce naszej jest kapłan jako ociec czeladni, jest król z rycerstwem swém synowie czeladni, są dziedzicowie Królestwa Polskiego; i właśnie mówiąc to słowo Królestwo nie zamyka w sobie żadnego innego, jedno kapłana, króla i rycerza; czego téż i prawo nasze polskie dowodzi; i żeby to być mogło, aby Bóg był stworzył to królestwo *in campis elysiis* <sup>24)</sup>, gdzie

---

<sup>22)</sup> są częściami istotnemi domu.    <sup>23)</sup> są częściami przygodnemi domu.    <sup>24)</sup> na polach elizejskich.



ἀσπαρτα καὶ ἀραρῶτα <sup>25)</sup> wszystkie się rzeczy rodzą nieśmiertelne, ze wszystkimi potrzebami: niepotrzebowałyby ani oracza ku żywności, ani rzemieśnika ku nagości, ani kupca ku niedostatku swemu. Ale iż to królestwo nasze śmiertelne tu na tym nędznym świecie postanowione od Boga jest, musiało nabywać sobie sług ku zachowaniu swojemu potrzebnych, to jest: oracza, rzemieśnika, kupca; z kąd to baczyć możemy, iż kapłan, król, rycerz policyą polską jest, a téj policyi służą: kupiec, rzemieśnik, kmiotek, którym wszystkim prawo pospolite gdyż jako ciało dusza rozkazuje, zwierzchność Królestwa Polskiego prawo nasze pospolite być powiadamy; prze co też Koronę Polską wybora policyą nazywamy.

## X.

**Kupiec, rzemieśnik, oracz, nie są dziedzicami Królestwa Polskiego, ale są służą jego.**

Ale tu kto rzecze: chociażże kupiec, rzemieśnik, oracz służą w policyi polskiej: a czemuż oni też dziedzicami Polskiego Królestwa być nie mają? Powiem na to krótko; jeśliże się kto z was tém obrazi co powiem, ten niechaj Arystotelesowi, nie mnie, za to łaje. Tak powie Arystoteles: Jako to słowo familia, to jest dom, właśnie mówiąc, nie zamyka w sobie nikogo, jedno ludzkie wszelaką swobodą w domu uraczone, to jest gospodarza, żonę i dzieci jego; tak też to słowo

---

<sup>25)</sup> samorodne i trwałe.



policya nie zamyka w sobie, właśnie mówiąc, nikogo, jedno ludzkie wszelaką wolnością <sup>26)</sup> *zacne*. A jako sługa, w domu służbą gospodarską zniewolonym będąc, równym gospodarzowi ani dzieciom jego nie jest, ani w domu swym dziedzic: tak też kmieć, rzemieśnik, kupiec, służbą w Koronie zniewolonymi ludźmi będąc, nie mogą téjże ceny w Koronie Polskiej być, której jest kapłan, król z rycerstwem koronném; które rycerstwo przez wysokość wolności i cnoty swój znakiem szlacheckim obrazu pewnego, to jest herbem, jako piątnem napiętnowane od Boga przez zwierzchni urząd jest; którego herbu kmieć, rzemieśnik, kupiec przeto w Polsce niema, iż prawda z kupią nie mieszka pospołu; bo i Bóg mówi: *Non potestis Deo servire et mammonae*, to jest: Niemożecie razem Bogu, to jest prawdzie, służyć i kupczyć. Tak i rzemieśnik też mitręgą żywiąc, co prawda, co wiara jest, często zapominać musi. Przeto też prawo polskie szlachcie obchodu miejskiego zakazuje pod straceniem szlachectwa, iż szlachcie na prawdzie wszytek usiadł, którą z handlem pospołu stać nie może. I owszem wszytek stan rycerski usiadł na prawdzie i na wierze, które cnoty dwie, mówiąc o nich właśnie, brzydzą się wszystkimi pieniężnymi obchody, które też za złą a mierzioną rzecz zysk pieniężny u siebie ma, tak iż też i Franciszek święty w zakonie swym braci swój, nie tylko mieć pieniądze, ale też i dotykać się

---

<sup>26)</sup> *Polit.* III. *cap.* 3.

pieniędzy zakazał. Czemu? Przeto, iż jako z dotykania niewieściego ciała wnet żądło ono przyrodzone przeciwko niewieście w nas wstaje: tak też z dotykania pieniądza zapala się chuć w nas przeciwko pieniądzom łakoma, którym pieniądzom u łakomego ustępować placu muszą cnoty one: prawda, wiara i sprawiedliwość, bez których cnót świętych kupiectwo i rzemiosło stać może w kroku swym, ale szlachectwo bez tych cnót żadną miarą ostać się w kroku swym nie może. Mówię ja teraz nie o oném szlachectwie, które na pierścieniu w Norymbergu rytym nosiemy, ale o oném, którego znakiem herb ten nasz wryty na pierścieniu jest; które szlachectwo nie na palcu ani na pierścieniu tylko, ale na dzielnych cnotach położone jest, jakowe są: mądrość, sprawiedliwość, męstwo, uczciwość. Ale żebym wam lepiej i dostateczniej o kupiach i o rzemieślech powiedział, abyście naturę ich wiedzieli: powiem wam pierwój o rzemieślech, potym o kupiach; z tąd się dowiemy, czemu ci słudzy koronni dziećmi policyi polskiej być nie mogą.

## XI.

### **Rozdział rzemieślników mieszkich.**

Filozofowie wielcy na czworo dzielą rzemiosła, bez których nie mogą być miasta, a pogotowiu <sup>27)</sup> królestwa <sup>28)</sup>. Pierwszy rodzaj rzemieślników jest ten, którym najmniej przeszkadza w rze-

---

<sup>27)</sup> zwłaszcza. <sup>28)</sup> *Polit.* I. cap. 7.

mieśle szczęście; takowi są: cieśle, murarze, krawcy, tkacze i inni tym podobni. Drugi rodzaj jest rzemieśników, którzy plugawią ciała, jako szewcy, kuśnierze, kowale, garbarze. W trzecim rodzaju są rzemiosła niewolnicze, których ciało samo sobą wszystko robi, jako są: mikstatnicy<sup>29)</sup>, garnce, kopacze, tracze i inni tym podobni. Czwarty rodzaj jest rzemieśników tych, którym ku rzemiosłom ich niepotrzeba cnoty, jakowi są: hycel, kat, prokurator<sup>30)</sup>, zantus, prokuratorowi barzo potrzebny i podobny, iż jako zantus ścierwem swém niecnotliwém żywie, tak prokurator gębą, sprzedając swój język każdemu, tak jako *πορνῆ* sprzedaje ścierw swój; o czém dowodnie pisali ludzie uczeni onych starych wieków: Chares Pariowski i Apollodor Lemniański. A gdyż ten sposób wszystkich rzemiosł taki jest, iż one sprośne a smrodliwe są: żadnego z nich zacnemu człowiekowi przystojnego nie masz rzemiosła. Powiedziałem wam o rzemiosłach, powiem też i o kupiach.

## XII.

### O rozlicznych kupiach w królestwie.

Jako kupie na świecie, tak i kupcy rozmaici są: jedna kupia jest nam przyrodzona, której nas przyrodzona potrzeba nauczyła, a prawie sama natura nasza nam ją zjednała; która kupia nieczego innego, jedno żywności potrzebnej człowiekowi nie szuka, która z tych rzeczy bywa, które

<sup>29)</sup> tragarze.

<sup>30)</sup> sprawca

*αἰμακὶς*

się nam rodzą doma, jako są: pasza, rola, woda, myślistwo, żołnierstwo <sup>31)</sup>. Bo na tych rzeczach postanowiony jest od Boga obchod pocziwego człowieka, jako i w Polsce ziemiański obchód jest, którego kmieciem od pracy starzy Słowacy greckiem słowem nazywali; bo *κομότης* po grecku, kmit po słowiańsku, robotny człowiek nazwany przeto jest, iż on pracą żywności sobie szuka potrzebnej; a gdyż takowa kupia niczego innego jedno żywności nieszuka: przeto ona między kupiami kupią chwalebną i sposobną jest, zacnemu człowiekowi przystojną. Druga kupia jest też i ona potrzebna i uczciwa, która wywozi z Korony zbytek jój, a z inąd niedostatki jój potrzebami napenia. Takowi kupcy pszczołom są podobni, które z rozmaitych stron ule swe miodem nam pożytecznym napeniają; tak ci kupcy, którzy kupiectwy swemi ku zdrowiu, ku obronie i ku żywności naszej nam rzeczy potrzebnych z inąd dodawają, bez których dobrze być na świecie nie możemy, łaski i miłości od nas godni są. Ale ona kupia, którą nam przywożą rzeczy niepotrzebne, bez których być dobrze możemy, które nas ubożą, niszczą, w rozkosz i w rozpustność przywodzą, nie chwały, ale szubienice godna jest i z kupcy swymi. Jest też ostatnia kupia pieniężna, pieniędzy nigdy nie syta, jakowa żydowska kupia jest, która nie żywności sobie przyrodzonej, ani rzeczy potrzebnych Koronie z inąd nabywa, ale tylko nędznego szuka

---

<sup>31)</sup> *Polit. I. cap. 5.*

pieniądza, prze który takowy kupiec niewolą, głód z nędzą cierpi, poddany wszemu nieszczęściu, tak na ziemi jako i na wodach, złodzieja się chroniąc, przed zbójcą uciekając, nakoniec sam sobie nie ufając, ani o żadną rzecz więcej Boga prosząc, jedno tylko o to, aby się jemu wszystko to, co widzi, w złoto przemieniło; tak jako ludzie starzy o łakomym onym królu Midzie bają, który tego od Boga żądał, aby się jemu to wszystko w złoto obróciło, czegoby się kolwiek był ręką swą dotknął, co on był sobie uprosił; prze co też był nakoniec i głodem zdechnął. O Mide! biedneż jest bogactwo twoje, którego będąc pełen, głodem zdychasz.

### XIII.

#### **Lichwa do pieniędzy droga prosta jest.**

Ale jednak ku téj kupi drogi ani prostszéj ani krótszéj ani łatwiejszéj nad lichwę nie masz żadnej <sup>32)</sup>: abowiem lichwa korzeniem będąc wszech niecnót, żadnej rzeczy innéj miejsca u lichwiarza z sobą nie zostawuje, jedno pieniądzom. Nie masz u lichwiarza prawdy, ani wiary, ani sprawiedliwości żadnej, ani być może. Złość nade wszystkimi złościami i niecnota nad niecnotami lichwa jest; co z tąd znać możesz, iż prawo boże barziéj karze lichwiarza, a niżli złodzieja. Bo złodziej prawem bożém trojako wracał kradzież swą, a lichwiarz wracał lichwę czworako; to jest ono, co o sobie w Ewangelii Zacheusz lichwiarz przed Panem na-

---

<sup>32)</sup> *Polit. I. cap. 7.*



szym obiecuje. Coby nigdy nie było, by lichwiarz nad złodzieja złośliwszym złoczyńcą nie był, a to z téj przyczyny, iż lichwiarz przemienia używanie pieniężne w pożytek własny swój. Ludzie pieniądz znaleźli dla łatwiejszój odmiany, przez którą by dostali łatwie żywności sobie potrzebnej; bo za wieku starego pieniędzy nie było, odmianą ludzie z sobą żyli, żyto za bóty, kożuch za barany dawali, i taką odmianą żywności od siebie wzajem dostawali. A iż takowa odmiana trudność miała w sobie wielką, przeto starzy ludzie wynaleźli pieniądz, rzecz ku schowaniu i ku przeniesieniu łatwiejszą; który pieniądz z kruszca kowali twardego jakiego i trwałego, pod pewną wielkością, wagą i urzędną twarzą, aby ztąd jawna cena pieniądzowa między ludźmi była: tak jakoby się przedający na kupującym w téj pieniężnej odmianie nie omylił. Patrzejże tu jako lichwiarz ten pożytek pieniężny pospolity w swój własny wszytek odmienił! Nieszuka lichwiarz pieniądzem swym żywności sobie potrzebnej, ale grosz groszem goni, i owszem pieniądz z pieniądza sobie właśnie samemu, nie ludziom ku pożytkowi pospolitemu, rodzi. Bo dając na lichwę nie mówi lichwiarz tak: Oto ja Orzechowski te pieniądze za tę rzecz tobie daję, tak, aby przy tobie pieniądze a przy mnie potrzebna żywność została; ale tak lichwiarz mówi: Daję ja tobie tysiąc złotych prze to, aby mi ta suma sto złotych urodziła u ciebie. Tu w takowym handlu odmiany między nami nie masz żadnej; nie zostawa tu insza rzecz przy mnie i przy lichwiarzu



insza, co w sprawiedliwej odmianie pieniężnej wedle Boga być ma: ale wszystko tu razem przy lichwiarzu zostawa, tak suma jego jako i płat mój; a ja płacąc nie czém inném jestem u lichwiarza, jedno babą ona, która brzemiennym pomaga niewiastom ku rodzeniu. A iż to tak jest, pomyśl każdy, który lichwę daje sam na się, abyś sam na sobie osądził lichwę być zdradą nad wszystkimi zdradami największą. Abowiem gdy ty bierzesz sumę tysiąc złotych od lichwiarza w płat, przyjmujesz tę sumę, jakoby niewiastę jaką brzemienną do siebie: bo w téj sumie jest sto złotych płatu, jakoby jakie brzemię. Ta suma doma u lichwiarza sta złotych urodzić nie mogła jemu: urodzi ją za wielką pracą u ciebie twoją; ale na jój połóg przyłożysz się bodaj nie całą wsią i wychowaną szkodą twoją, z przypłódkiem jój pospołu ją nazad lichwiarzowi odeszlesz. Prze tę przyczynę osobliwém słowem Grekowie nazwali lichwę *τόκος*, jakoby rzekł: przypłodek; który to płód albo lichwę ochrzczili lichwiarzowie wstydlivi arendą, przykryci wyderkafem, otworzyści płatem, a prawdziwi lichwą; ale najlepiej święci ludzie wedle zakonu boskiego duszném potępieniem nazwali. Przeto lichwiarzowie, jako jawni fałszerzowie boskiego i ludzkiego prawa, nie tylko w królestwach między żywymi ludźmi, ale ani na cmentarzach między martwymi, pocziwego miejsca prawem bożém nie mają żadnego: pod szubienicami ze złodziejmi pospołu naznaczone są im pogrzeby. A jeśliż prawo nasze nie puszcza w istotną część policyi naszej ani oracza,

ani rzemieśnika, ani kupca dla tego, iż ci wszyscy życia tylko, a niedobrego życia, obchody swojemi szukają sobie na świecie: a cóż rzeczymy o lichwiarzach, którzy nie tylko o dobre a pocziwe życie nic nie dbają, ale też i tę żywność pospolitą, jako drugi Midas w pieniądz swój wszystko przemieniają, zapomniawszy Boga, sumnienia i zbawienia swego dusznego.

#### XIV.

##### **Które płaty pieniężne lichwą nie są?**

Ale cię tu przestrzegam, abyś inak rozumiał o tych, którzy w płat swoje dają pieniądze, a od nich płaty na rzecz pospolitą a nie na własną obracają, kościoły, szkoły, szpitale nadawając, albo też i miasta budując. Wtenczas płat pieniężny nie lichwą, ale ofiarą Bogu wdzięczną bywa; bo inak płat lichwą nie bywa, jedno tak, aby się lichwa w pożytek własny lichwiącego obracała. Co gdyż złością nad wszystkimi złościami jest, przeto Paweł Apostoł nazwał ją *φιλαργυρία* po grecku, co *avaritia* Łacina zowie, *tanquam a vero aversa*, to jest odwrót od prawdy. Słowacy zową to lichwą, jakoby jakie osobliwe zło: bo lichy po słowiańsku złą rzecz znamienuje. A gdyż lichwa korzeniem jest i macicą wszech niecnót wedle Pawła świętego: godna tego, aby tęp słowem słowiańskiem lichy przed wszystkimi nągłówniejszemi złemi rzeczami naprzód zwana była. *Nam primum in quolibet genere magis est dignum habere hoc nomen esse, et ejus definitionem, quam ea, quorum est*

*causa* <sup>33)</sup>, mówi zacny filozof Averroes Arabs. Abowiem jako ogień, iż wszystkim rzeczom ciepłym przyczyną ciepłości ich bywa, godzien tego jest, aby ciepłem i gorącem przed innemi ciepłościami zwany był: tak też i lichwa, gdyż wszystkim złym rzeczom matką jest, godna jest tego, aby ona złością właśnie zwana przede wszystkiemi złościami była.

## XV.

**Czemu policya polska na kapłanie, na królu, na szlachcie, dziedziczném prawem wszystka usiadła?**

Miedzy cnotą a groszem wielki swar i wielka niezgoda jest, bo i Ewangelia mówi (jakom już i pierwój powiedział): *Non potestis Deo servire et mammonae*; to jest: Niemożecie Bogu i pieniądzom służyć razem. Przeto policya nasza polska ku cnocie wszystko swe wiodąc królestwo, na tych staniach zacnych, jako na słupiech swych wybornych, postawiła Polskę, którym nad cnotę nic nie jest milszego na świecie; a onym, którzy grosz groszem gonia, albo łokciem mierzą, albo kwartą szynkują, albo rzemiosła robią, albo pługiem u drugiego zniewoleni są, takowe miejsce w Królestwie Polskiem zostawiła, co w domu gospodarza mieszkają słudzy: bo tym wszystkim nad cnotę zysk smakuje barziej, którego gdyby tylko doszli, wążą się wszystkiego, lubo dobrego, lubo złego. A

---

<sup>33)</sup> Albowiem w każdój rzeczy ważniejszém jest poznać byt i jego oznaczenie, aniżeli przyczyny, które go spowodowały.

gdzie takowa chciwość jest zysku, tam też jest chciwość i fałszu, bo to tego zawsze się dzierży. Nadto jeszcze ci wszyscy, jako około niższych rzeczy chodzą, tak też i niskie myśli mają, zacności policyi naszej nie równe. Bo jako niepodobna rzecz jest, aby kto wielkie rzeczy sprawując, małą myśl miał: tak też niepodobna rzecz jest, aby kto małemi rzeczami się bawiąc, wielką mógł myśl mieć <sup>34)</sup>. To bacząc policya nasza odłączyła od zacności swój oracze, rzemieśniki, kupce, a przy kapłanie, królu i rycerstwie polskiém wszystko została ze wszystką zacnością swą, jako przy ludziach wszelaką cnotą wybornych <sup>35)</sup>, których ludzi naród ona zacny mieć chce starożytnością ojcowskiego i macierzyńskiego rodu; co tak w Polsce ważne jest, iż i mieszańcem Polska się nasza brzydzi, chcąc mieć krew swą szczerą, nie mieszaną, ani napojoną krwią rzemieśniczą, ani targową. Abowiem takowych ludzi mieć niechce: abowiem życie wyrodne jest, i potrzeba jest nierozzerwanój myśli ku cnocie i przedziwnój cnocie szlacheckiej. Tak też i kmiecia szlachta niechce. A to wszystko ona czyni, wiodąc wszystkie prawa, zwyczaje, ród i ćwiczenie swe ku dobremu, cnotliwemu i sławnemu życiu swemu na świecie, tak, iż w Polsce te szlachetnymi i urodzonymi zowiemy, których rodzicowie obadwa zniewoleni rzemiosłem, ani handlem nigdy nie byli, ale zawždy rzemieśniki i kupce sądzili i onym rozkazywali, wszelką cnotą sami ozdobnymi będąc.

<sup>34)</sup> *Polit. III. cap. 1. 3.* <sup>35)</sup> *Polit. VII. cap. 9.*

## XVI.

**Policya człowieka człowiekiem czyni.**

Wielkiéjby mi tu wymowy potrzeba, abym tak, jako się godzi, wychwalić mógł człowieka onego, który nam tę policyą w królestwie polskiém pierwszy postanowił, w której nietylko żywiemy, ale też dobrze a cnotliwie żywiemy. A tenci jest on koniec człowieczej natury nalepszy, prze który ludzie po polach przedtém jako zwierzęta rozproszeni, naprzód w domy, potém w miasta, nakoniec w królestwa pod zwierzchność jednego starszego i mędrszego się zgromadzali <sup>36)</sup>, aby człowieka ona chuć, ku złości z przyrodzenia swego skłonna, w społeczności pospolitéj pod jednego urzędną zwierzchnością, dobrymi obyczajmi, srogiemi prawy i wybornemi naukami była w nas skrócona, ztrestana i ku wszelakiéj enocie przywiedziona. Przeto któżkolwiek na świecie pierwszy między ludzmi urzędną policyą postanowił, wielkiéj a znamienitéj rzeczy przyczyną ludziom był. Abowiem jako człowiek w urzędnej policyi prawy skrócony i obyczajmi wyćwiczony i nauką wyprawiony, wyborném zwierzęciem nad wszystkie zwierzęta na świecie jest: tak też zasię człowiek swawolny, osobno od ludzi bez prawa, bez nauki i bez wszelakiego jarzma żywiący, najokrutniejszą bestyą nade wszystkimi bestyami jest, jako Homerus o jednym śpiewa: ἀφρήτωρ, ἀθέμιτος, ἀνεστios, to jest: gołota, hul-

---

<sup>36)</sup> *Polít. I. cap. 2.*



taj, łazęga. Bo takowego nie hamuje od swejwoli prawo, buja jako ptak, swejwoli używając jako chce; zkąd my to baczyć możemy, iż przyrodzenie nas w społeczność wiedzie, a iż człowiek zwierze jest na tę społeczność urodzony, tak iż każdy, który dobrowolnie społecznością się tą brzydzi, a od ludzi się odłącza, jest albo przewrotnym człowiekiem, albo coś lepszego nad człowieka. Bo człowiek przyrodzonem prawem swém nad pszczołę i nad każde w trzodzie bydle zgromadliwszém zwierzęciem jest: nie lubi pustyni, ale gromady a miasta szuka. A tenci jest on najlepszy koniec człowiekowi przyrodzony, aby człowiek w społeczności ludzkiej i żył i dobrze żył; ku czemu dwie rzeczy wielkie i osobliwe dał jemu Bóg, czego innym zwierzętom nie dał, to jest: rozum a mowę. Bo inne zwierzęta głos abo ryk mają tylko dla znaczenia przykrego abo lubego swego; i póty zwierzęce przyrodzenie stanęło, wyżej nad to nie idzie. Ale człowiek nad głos ma rozum i mowę, przez co on nie tylko lubość albo boleść swoją ukazuje, ale nad to pożytek i szkodę, sprawiedliwość i niesprawiedliwość opowiada drugiemu. Bo to jego przyrodzenie jest, i dla tego jemu dano rozum i mowę, aby on fałsz od prawdy, dobre od złego i sam rozeznawał i drugiemu to opowiadał. Przeto człowiek zawsze szuka człowieka, z którymby o rzeczach pożytecznych sobie i mówił i o onych radził; zkąd się zrodził między ludzmi naprzd dom, potém miasto, to jest policya. Bo po grecku πόλις miasto się zowie, z którego bywa



policya, to jest sprawa ona miescka, spólnemu pożytkowi przystojna, którém też słowem i w królestwie porządna sprawa jest wezwana; która policya im większa i szersza między ludzmi jest, tém lepsza i znaczniejsza bywa. Przeto jako lepszy jest dom rządny, niż człowiek rządny: tak lepsze jest miasto a niżli dom; nakoniec lepsze jest królestwo rządne, a niżli miasto rządne. Przeto też naznamienitsze jest królestwo nad dom i nad miasto każde; bo niebędzieli królestwa, abo oddzielili dom abo miasto od królestwa: nie będzie ani dom domem, ani miasto miastem prawdziwie zwane, bo oddzielona część od całości swój. Niebędzie właśnie zwane po imieniu piérwszém swém, jako ta noga albo ta ręka, od ciała odcięta, nie jest ręką ani nogą, bo straciła możność i skutek swój od ciała oddzielona będąc; a gdzie możności i skutku nie masz (bo te dwie rzeczy każdą rzecz w swojej naturze opisują), tam też ani imienia prawdziwego rzeczy onój nie masz. Takież póki w jedności i w całości królewskiej trwają miasta i domy, póty one swemi rzeczami w swojej całości są; ale skoro się od téj całości oderwą, nie mogą być prawdziwie zwane ani miasta, ani domy, ale bywają martwym trupom i ścierwom podobne, niemającym w sobie siły, ani władzy żadnej członka żadnego. Takież też odłączone od królestwa domy, miasta i powiaty stają się szczerą niewolą, i wnet tracą imię piérwsze swe, i k temu piérwszą zacność wszytkę, którą w jedności królewskiej będąc, przedtém miały, i wpadają w

niewolą albo turecką, albo książęcą, albo wojewodzą; z kąd bywają zwane miasto imienia królewskiego zacnego i świętego, albo despocye, albo dynastye, albo *tyranides*, które imiona przystojne są państwom upadłym, niewolnym i mizernym. A jeśli oderwanym od królestwa domom i miastom to się dzieje: a cóż o tym człowieku rzeczymy, który się od społeczności królestwa odłącza i sam sobie osobnie żywie? Pewnieć taki każdy człowiekiem niejest: ale jest albo zwierze, który zwierz z przyrodzenia swego boi się ludzi i od ludzi ucieka, albo też takowy Bogiem jest, który Bóg sam wszystkę siłę w sobie ma, niepotrzebując wspomnienia od ludzi w swoim niedostatku żadnego. Bo nas dwoja między nami złącza rzecz i w społeczności jednéj zachowywa: naprzód niedostatek nasz przyrodzony, który wzajemnéj potrzebuje pomocy; a potem jednego ku drugiemu wrodzona w nas skłonność, która nas jakoby klej jaki złącza i jednego z drugim jednym węzłem wiąże. A przeto ten urodzonym od nas prawdziwie ma być zwanym i tego tytułu ten jest godzien, który téj społeczności pragnie, a który ją złącza i mnoży, radząc o niej i broniąc jej. Bez której społeczności (jakom już powiedział) człowiek człowiekiem nie jest, bezbożnym i niewstydlwym bez niej jest, nic innego przed sobą nie mając, jedno psotę i jędzę. Jestci taki każdy szpetną a szkodliwą bestyą: abowiem nic okrutniejszego nie jest nad niesprawiedliwość zbrojną. A gdyż człowiek zbroję przyrodzoną onę wielką przy sobie ma, rozum a do-

wcip: może téj zbroje swéj na obie strony wedle myśli swéj używać, nie będzieli w społeczności miejskiéj gromady prawem skróconéj mieszkać. Bo prawo nic innego nie jest, jedno społeczności miejskiéj rząd, który na sądzie sprawiedliwym wszystko się stanowi. Jaką policyą mamy, i w jakiej mieszkamy, i co za pożytek z niéj bierzemy, jużem powiedział: powiem też jako o niéj radzić, i co w radzie jéj na baczeniu mieć naprzód mamy.

## XVII.

### **Które są głównejsze rzeczy w królestwie?**

Mądry Arystoteles powie: iż w każdéj rzeczypospolitéj trzy nagłówniejsze rzeczy są. Pierwsza rzecz jest urząd, druga jest zwierzchność, trzecia jest koniec, ku któremu wszystko urząd i wszystko zwierzchność się składa <sup>37)</sup>; i niemasz nic czwartego głównego w rzeczypospolitéj dobrze postanowionéj nad te trzy rzeczy główne. Bo każda rzeczpospolita ma urząd, to jest przodek abo początek jaki pewny, od którego rząd i prawo jéj porządnie idzie; ma też zwierzchność swą, od której urząd jéj ma wszystkę władzę swą; ma też koniec ostatni swój, ku któremu się wszystko, począwszy od urzędu, pod zwierzchnością swą bierze. Podobno że to przytrudniejszem jest, ale to zacytnym wyłożę przykładem. W Królestwie Polskiem potrzeba jest rady, sądu, rozkazowania: tedy potrzeba jest w królestwie naszym urzędu, któryby

---

<sup>37)</sup> *Polit. III. cap. 7.*

w tój naszej policyi rządził, sądził, rozkazywał. Spytasz mię: kto w niej radzi? Odpowiem: to koło, co sądzi; temu kołu kto rozkazuje? król w tém kole. A gdyż rozkazowanie własnością i znakiem pewnym jest urzędu nawyższego: musimy w królestwie naszym króla naszego, w tém kole na przedniem miejscu siedzącego, nawyższym urzędem zwać; gdyż on tego koła głową, wierzchem i usty będąc, sam u nas rozkazuje wedle rady koła tego, a nikt inny nadeń, który też władzy rozkazowania swego inszym nad się urzędem wszystkim używa prawem ku dobremu królestwa swego. Mamy urząd królestwa naszego, który radzi, sądzi i rozkazuje: szukajmyż też zwierzchniej mocy w królestwie naszym, od której ten idzie urząd; ku czemu; jako ku rzeczy barzo trudnej a skrytej, prawą przez wykład pewny pójdźmy drogą.

### XVIII.

**Rząd królewski ma nad sobą zwierzchność,  
od której idzie.**

To słowo urząd człowiekowi temu przystoi, który rząd między ludźmi prawem czyni. A jako to słowo rząd znaczy to, iż rząd sam od siebie nie idzie, ale iż ma początek, z którego płynie, i bez którego rząd rządem być nie może: tak téż i to słowo urząd znaczy przodek urzędowej władzy, od którego urząd idzie. A iż on téż sam nie idzie od siebie, ku czemu wezmę przykład domowy. Urzędnik mój domu mego urzędem jest, bo radzi, sądzi, rozkazuje w domu moim; bo te rze-

czy własne urzędowi są. Ale iż odemnie idzie, tedy urzędnik mój zwierzchnią mocą w domu moim nie jest, alem ja jest zwierzchnim jego, od którego on ten urząd ma. Ale pójdźmy do nauk prawdą rzetelnych i pewnych. W liczbie 2, 3, 4, 5, 6, rząd liczby jest; tedy ten rząd musiał się począć od tego, co ani rządem ani liczbą nie jest, ale jest początkiem liczby i rzędu tego wszytkiego. Tak też w geometryej każda wielkość poczyna się od punktu, który punkt wielkością nie jest, bo dzielony ani myśla być nie może. A wszakże ten punkt, niemając żadnej wielkości, każdej wielkości początkiem jest; bo każda wielkość od punktu się poczyna i do punktu się nazad wraca. Tak też i urząd w rzeczypospolitej nawyższy musi mieć zwierzchność i początek swój, od którego idzie; z kąd to baczyć możemy, iż król nawyższym urzędnikiem w królestwie będąc, nie może być zwierzchnością, abo początkiem urzędu swego królewskiego sam przez się: ale musi mieć inszy nad się początek i zwierzchność pierwszą przed sobą, od której idzie urząd królewski w królestwie jego; która zwierzchność albo początek urzędu królewskiego nie może być urzędem królewskim, ale ma być przedniejszą i naglewniejszą rzeczą przed urzędem królewskim: tak jako w liczbie jedno nie jest liczbą, ale przed liczbą początkiem liczby; bo by jedno liczbą było, musiało by też przed sobą co takowego mieć, od czego by jako od pierwszego swego liczbą było. Ale gdyż jedno nie ma nic przedniejszego przed



sobą, bo by temu nigdy koniec nie był: tedy jedno liczbą nie jest, ale jest początkiem liczby. Takież rozumięj o zwierzchności tój, od której urząd idzie królewski, która zwierzchność tak przodkiem jako i początkiem zwierzchności królewskiej i urzędu jego jest, iż ona urzędem królewskim nie jest: bo inak musielibyśmy urząd jeden z drugiego wywodzić, czemuby końca nie było, czego przyrodzenie nie cierpi, w którym jako początki tak też i końce pewne wszystkim rzeczom od Boga naznaczone są. Już tedy jawno to jest, iż w królestwie naszym król urzędem nawyższym jest; przyczem i ono się też znacznie pokazało, iż królewski rząd zwierzchnością nawyższą w królestwie naszym nie jest, ale jest poddany zwierzchności nawyższej, której zwierzchności, jako głównego początku policyi polskiej, póki nie poznamy, póty ani króla, ani królestwa jego znać możemy; gdyż w każdym początku zamyka się możność i wiadomość wszystka każdój rzeczy płynącej z tego początku. Abowiem jako w punkcie, nade wszemi namniejszemi rzeczami w namniejszej rzeczy, zamyka się wszystka geometrya: tak też w tym nagłówniejszym początku urzędu królewskiego zamyka się wszystka możność i skutek królewski i wiadomość królestwa jego, o której powiem, za Arystotelesem uprzejmie idąc, was o pilne słuchanie proszę. Usłyszycie rzeczy nowe, mniemaniu waszemu przeciwne i wszemu światu w tém dziwne, iż ten poganin tak wysoko sięgał i tak głęboko w naturze prawdy szukając kopał. Ale



abym was długo na słowie nie dzierżał, już słuchajcie tego, com wam powiedzieć obiecał.

## XIX.

**Który król prawdziwie królem jest i zawsze był?**

Między królami czworaki rodzaj królewski ten filozof, a w pogaństwie apostoł wielki, powie-da być Arystoteles<sup>38)</sup>. Pierwszy rodzaj kładzie tych królów, których władza wojenna tylko jest: takim królem u nas hetman nawyższy bywa. Dru-gi rodzaj jest tych królów, którzy prawem przy-rodzoném poddanym się swym rodzą: takowi kró-lowie są książęta w księstwach swych głównych, które księstwa tyranidyi przeto podobne są, iż w nich z przyrodzenia ludzie są niewolni, a prze-łożonym swym niewierni. Trzeci rodzaj jest tych królów, które poddani, radzi nie radzi, biorą za króle sobie, przymuszeni gwałtem albo potrzebą nagłą jaką: takowy król jest Wojewoda Wołoski i Car Turecki. Czwarty rodzaj jest tych królów, którzy bohaterskich czasów dobrowolnie wybrani, prze dzielność swą, prawy poddanym swym roz-kazowali. Abowiem takowi królowie bywali do-brodziejmi ludzkiego narodu, lubo rzemieśla wy-najdując ludziom potrzebne, lubo lud od gwałtu broniąc, lubo rozprószone ludzie w społeczność zgromadzając, lubo państwa rozszerzając. Przeto oni bywali na królestwo za pewną przysięgą bra-

---

<sup>38)</sup> *Polit.* III. cap. 10, 11.

ni, i na znak przysięgi téj, na majestacie swym siedząc, dzierżawali *sceptrum* albo berło w rękach swoich, tém znacząc poprzysięgle swoje sprawy królewskie. Takowi królowie są starodawnego wieku; między ludźmi chwalebnie królowali, walcząc, sądząc i Bogu ofiary czyniąc. Ten czworaki rodzaj królów ten filozof kładzie. Rozumiemy, co hetman jest, co jest książę, albo co Wojewoda Wołoski jest, wiemy: ale tego czwartego rodzaju królewskiego, które Arystoteles *heroës* zowie, nie rozumiemy; którzy to królowie trojaki urząd na siebie dzierżyli, jakoście już słyszeli: bo walczyli, sądźili i ofiarowali, Bogu ofiary za lud swój działali. Tu ja spytam filozofa tego naprzód o czasy, które to były *ἀρχαῖοι χρόνοι*, *antiqua tempora*, to jest czasy starodawne; bo tak czasy one zowie, jakoby rzekł: czasy starodawne pierwszego wieku. Nad to jeszcze pytać będę, którzy to tak sławni *heroës* byli? iż też je prze dzielność i dobrodziejstwa ich *semideos*<sup>39)</sup> starszy poganie zwali? Ruś nasza bohaterami je zwała i do tych czas zowie od Boga, jako mniemam. Jeśliż mi Arystoteles odpowie: iż czasy starodawne były one, których *heroowie* oni: Saturnus, Bacchus, Janus, Cekrops, Herkules, Pelops, Jason, Ulisses, Nestor, Achilles i inni tym podobni między ludźmi królowali; tedy ja na to odpowiem: iż ci wszyscy w pogaństwie bałwochwalcami będąc, a nie Bogu prawdziwemu ale diabłu ofiary czyniąc, i potępio-

---

<sup>39)</sup> półbogami.

nymi przeto ludźmi będąc, nie mogli prawdziwie *heroës* to jest bohaterami być zwani; czego dowodzę wykładem tego słowa *heroës*, które słowo co znaczy u Greków, to gramatyk Teodorus Gaza tak wyklada, a co ja po polsku powiem, Grecyzną długo się nie bawiać. *Heros* jest od miłości, chwalebnej rzeczy, wezwany, którego oko na piękność boską napięte jest, żądając ostatniego i pożądanego dobra; przeto też i *semidei*, to jest bohaterami nazwani takowi ludzie od starych są. Przy-stosujmyż ten wykład tego słowa *heros* starodawnym onym bałwochwalcom: na oko to oglądamy, iż onym to tak zacne nigdy nieprzystało imię; bo oni rzeczy oniej, która sama w sobie chwalebna jest, to jest Boga wszechmogącego nigdy nie miłowali, ani na cudność boską oka swego napiętego mieli, i owszem w szpetności diabelskiej olśnęli byli, ani ostatniego dobra, którego nad Boga prawdziwego nie masz żadnego, nigdy nie pożąдали; ostatniego oni złego pod postawą dobrego żądali, w którym też potępieniu zginęli. Gdyż to tak jest, musi nam Arystoteles inne nad te, którem powiedział, króle bohaterskie wydać, którzy chwalębnie żyli, prawdziwego Boga znali i w nim się samym kochali, i wedle tego Boga między ludźmi królowali, walcząc, sądząc, i prawdziwemu Bogu ofiary działając, za wieku starego. Aleć tu Arystoteles ze wszystką filozofią swą ustanie: nie nam on o tych czasiech i o tych bohaterzech nie powie, nie wie sam co tu on mówi; a jako mówiła oślica przed Balaamem z przymuszenia bo-

żego, tak też i Arystoteles przymuszony prawdę tu mówi o tych bohaterskich czasach; ale którego wieku, albo którzy to prawdziwi bohaterowie na świecie byli, tego Arystoteles nie powie. Czemu? Przeto, iż póty kresa filozofii i dowcipu przyrodzonego jego była. Stracił był ten filozof onę wiadomość wszelakięj prawdy, której nigdzie indziej nie masz, jedno tylko w jednym owym powszechnym i apostołskim kościele; w którym prawdziwi za starodawnego wieku byli *heroës* oni: Adam, Set, Enos, Jafet, Enoch, Matusalem, Lamech, Noe aż do potopu. Między tymi ludźmi, bohaterami wielkimi, bez chyby byli królowie, którzy lud boży bronili, sądzili i Bogu prawdziwemu ofiary czynili. A jeśliż ofiary czynili: pewnie ci królowie nic innego nie byli, jedno urzędni kapłani, którzy i pokoja domowego prawem i mieczem między poddanymi swymi strzegli, i Panu Bogu prawdziwą ofiarą służyli. A iż ci królowie takowymi kapłanami byli, patrzaj, wnet po potopie co król Noe działa? Bogu ofiaruje, syny swe sądzi, Chama niewstydliwego z pośrzedku synów swych precz wymietuje. A toż tu masz jawnie ofiarę, sąd i wojnę od jednego kapłana Noego sprawowane. Pójdźmy dalej: patrz na Abrahama, cóż innego był, jedno nie król, jedno bohater a wielki? Oto na oko widzisz, iż ten Abraham ofiaruje syna na górze, i sądzi się z Lotem synowcem swym, i bitwy stacza i bitwy wygrywa na czterech królach. A nie był że ten takowy *heros*, o którym Arystoteles słuchać mógł, chocia go nie

widział? Bo tychże czasów Abraham w ziemi Chananejskiej pielgrzymował, których Arystoteles z Platonem mistrzem swym w Atenach przebywał. Tak też i o Mojżeszu i Samuelu mówić mamy, którzy wszyscy, począwszy od Adama, którego wiek sam tylko starym wiekiem właśnie zwany być ma, aż do Saula króla, ciż byli między ludem bożym królmi, którzy byli i kapłanami, w których szafunku te trzy rzeczy były główne: bronić, sądzić, ofiarować; tak jako królewskie urzędy te w Politykach Arystoteles wspomina.

## XX.

**Jako filozofia pogańska na świat przyszła,  
a zkąd się wzięła?**

Ale mnie tu kto spyta: zkąd ten niedostatek albo błąd w tak wielkiej głowie się był wziął, iż tak zacny filozof czasy bohaterskie wspominając, przywłaszczył tę bohaterską chwałę ludziom potępionym i bałwochwalcom jawnym, a nie onym, od Adama począwszy, prawdziwym pierwszego wieku bohaterom? Nie była przyczyna żadna insza tego, ani z inąd ta ślepotą w tym tak wielkim rozumie była, jedno z odszczepieństwa. Póki ludzie w jedności wiary pod urzędniemi kapłanami swojemi za wieku starego stale trwali: póty bałwochwalstwa żadnego nie było na świecie; tylko dobroć a złość, rzeczy sobie przeciwne, na świecie były. Abowiem mężobójstwa, złodziejstwa i złoçynystwa na świecie rozliczne między ludźmi na on czas były, społeczności ludzkiej przeciwne,



które Pan Bóg straszliwym potopem srogo karał. Ale bałwochwalstwa w ten czas nie było żadnego; była cała a prawie chrześcijańska wiara między ludźmi, żadném niedowiarstwem niepokalana, i tak długo w domie Noego trwała, aż przyszła astrologia z malarstwem na świat, przez które dwie nauki nowe ludzie oddarci od jedności domu Noego, to jest od kościoła bożego, w bałwochwalstwo na-przód, a potem w filozofią wpadli byli, gdy astrologowie sprawy ludzkie nie Panu Bogu, ale gwiazdom niebieskim przywłaszczali i geometryą tego dowodzili; nadto jeszcze zaprzawszy się wszech rzeczy Stworzyciela, tego uczyli i tego filozofią potworną dowodzili, iż świat nigdy stworzony nie był, ale iż był i jest i będzie zawsze wiecznym. A gdy tak byli odstępując od kościoła stracili Boga, cóżkolwiek nagadzało im się osobliwego, to onym miasto Boga było; ku czemu malarstwo im barzo pomagało, przez które oni twarz tak człowieczą jako i zwierzęcą Bóstwu przywłaszczali, a Stworzyciela stworzeniu być podobnym powiedali, i twarze boskie tak malowaniem, jako i laniem i ryciem i lepieniem stawiali, i w kościołach swych sobie ku chwale poświęcali. Przez którą ich tak wielką ślepotę diabłowie w one podobieństwa, w one bałwany wstępowali, i odpowiedzi onym niewiernym ludziom wydawali na obie strony pletliwe, zkąd się były wzięły w pogaństwie one rzeczony *oracula* <sup>40)</sup> sławne, jako

---

<sup>40)</sup> wyrocznie.

były Apollo w Delfach, Jupiter w Dodonie, Amphiarus w grobie i Trophonius w jaskini swój; którzy lud odpowiedziami wątpliwemi i przewrotnemi mamili. Przeto Apollina Grekowie w Delfach *λοξίας* to jest przewrotnikiem zwali, dla wątpliwych odpowiedzi jego; jaką odpowiedź przewrotną dał był on diabeł Krezowi przeciwko Cyrusowi królowi, tak odpowiadając: O Krezie! gdy rzekę Halym przebędziesz, wielkie państwo wywrócisz. Tu Krezowi ten diabeł chytry nie powie: swoje li państwo czyli Cyrusowe wywrócić Krezus miał. Jakoż swe państwo porażone wywrócił i porażony w więzieniu u Cyrusa był. Tak chytrze diabeł one odszczepieńce wieku starego mamił! A tego tak wielkiego złego początkiem byli między astrologi Zoroastes, a między malarzmi Thare, Abrahama patriarchy ociec, który też ku malarstwu przydał był i słupy boską twarzą ozdobione, którym jako rzeczom nowym i ogromnym i dziwnym, gdy się przypatrowali poetowie naprzód, oratorowie<sup>41)</sup> potem, nakoniec historykowie, swojemi rymy i słowy wdzięcznemi i powieściami prawdzie podobnemi zalecili byli odwiedzionym od prawdy ludziom szczerzy on fałsz i jawne matactwo diabelskie za wierną prawdę i za prawdziwy zakon Bogu miły; tak jako i dzisiaj w Ewangelii świętej krześcijańskiego zakonu nikt baśni ani fabuł<sup>42)</sup> i wszelakiego matactwa nie naczynił więcój, jako poe-

---

<sup>41)</sup> mowcy. <sup>42)</sup> bajek.

towie, rymownicy i krasomowcy, którzy straciwszy prawdę wiary świętej, w słowach tej wiary samych, jako w błocie uwięźli i w nich utonęli. Takież i one wszystkie baśnie i fabuły trefne<sup>43)</sup> i słowa przyprawne, które i teraz z wielkiem kochaniem u starych czytamy poetów i u historyków, urodziły się z żywej prawdy i z kościoła bożego wszystkie na świat wyszły w on czas, gdy po potopie rozradzali się na świecie ludzie, którzy po potopie pomału od Noego i od zgromadzenia jego odchodząc, i wiary domu jego odstępując, straciwszy prawdę, w fałsz jawny wpaść musieli, w którym i wedle diabła sami żyli i wedle niego drugie uczyli. Powiedział Epikurus: iż Boga nie masz na świecie sprawcę nawiąźszego żadnego, a iż koniec dobra naszego rozkosz cielesna jest. Powiedział Zeno: iż swobodnego nie masz ani u Boga, ani u ludzi niczego, a iż się wszystko zniewoleniem pewnym, tak źle jako i dobrze, na świecie dzieje. Był też i on sławny Sokrates, który społeczność wszystkich rzeczy i żon nakoniec w rzeczypospolitej ludziom pozwalał. Minos też takie prawo był dał swój Krecie prze zbytnie rozmnożenie, aby było wolno każdemu używać Sodomy. Opuszczam inne zacne filozofy, które Arystoteles wspomina<sup>44)</sup>, a których nauka fałszywa i plugawa nie z kąd inąd, jedno z fałszywej wyszła wiary: bo jakie było drzewo, taki też był i owoc onego drzewa. Była zła wiara pogan o-

---

<sup>43)</sup> ucieszne. <sup>44)</sup> *Polit.* II. *cap.* 2.

nych: była też zła nauka ich, po wielkiej części tak rzeczompospolitym jako i duszom ludzkim szkodliwa, co w nich było skarano od Boga hańbą wielką, tak jako to wykłada Paweł Apostoł (*Rom. 2*); z kąd to baczyć możemy, iż od Noego szkoły, to jest od starożytnego kościoła bożego wypaść, nic innego nie jest, jedno w ślepotę naprzód, potem w hańbę, nakoniec jest w duszne potępienie wpaść. Nie leda to była w Epi-kurze ślepotą, patrzeć na piękne i na tak krasne i dziwne niebo, a téj wszytkiej podoby i okrasy, i tego dziwu przyczyny, to jest Boga nie znać, który się nam dziwném swém niebem i sprawą jego zaleca, i ku znajomości swój nas wzywa. Takież nad cielesną rozkosz żadnej rzeczy lepszej u siebie nie mieć, co to innego jest, jedno nieprzemieniać ludzką zacność w bydlęcą sprośność? Takież też swobodę Bogu odejmować i ludziom, co Stoikowie działali, co było innego, jedno nie wszechmocność Bogu, a rozum odejmować człowieku? Sokrates też nam podając wszelaką społeczność, tak żon, jako i majątności, iza-li nam nie odejmuje onych dwóch pięknych cnót, któremi człowiek barzo chwalebnym bywa, to jest: wstrzymałości i szczodrobliwości? Bo jeśli żony wspólne i używanie ich pospolite będą: tedy wstrzymałości między ludźmi nie będzie żadnej; gdyż nie będzie nikomu żony tak własnej, której by mnie użyć wolno nie było. Niebędzie też między nami szczodrobliwości; gdyż szczodrobliwość z własnego idzie, którego mieć Sokrates w rze-

czypospolitęj nie chce. Takież i Minos prawem haniebném swém przewraca onę boską sprawę, którą z pierwotku Bóg niewiastę dla męża stworzył, i ich rozmnożeniu ku napełnieniu ziemi błogosławił, a to Minosowe szpetne a przeciwne przyrodzeniu prawo srogo na Sodomie i Gomorze skarał. Takowac była błędliwa nauka i plugawy żywot pogański, nie prze żadną inną rzecz, jedno przez odszczepieństwo od kościoła bożego, w którym samym tylko, a nigdzie indziej, ludzie i Boga prawdziwego znają i wedle Boga dobrze a przyzwocie żywią; od którego gdy człek odstąpi, musi prawdziwego dobra odstąpić i w fałszywe dobro wpaść, a potem w prawdziwém złém wiecznie zginąć. Dla tego i Pan Chrystus dał nam marnotrawcę onego na przykład, który wzięwszy część ojczyzny swój od ojca swego, odszedł był na dalekie krainy od niego, gdzie był wszystką ojczyznę swą utracił, z fryjerkami<sup>45)</sup> żywiąc na rozpuście; który nakoniec k temu był przyszedł, iż głodem zdychał i młóto z świniami jadł. Ten marnotrawca nie innego nie był, jedno poganin, który póki z Noem ojcem swym w korabiu pospołu mieszkał, póty szczęśliwym na wszem i bogatym był: abowiem tam był pod pewną i mądrą sprawą Noego kapłana i króla swego; tam Boga prawdziwego znał i prawdziwego chwalił; tam obietnice o prawdziwym Synu Bożym pewną miał, któremi się cieszył, i prze które duszne-

---

<sup>45)</sup> miłośnikami.



go zbawienia swego był pewien. Nad to jeszcze co zacz Adam był, co nam złego przyniósł, jakie obietnice miał, jakowe też potomstwo jego przed potopem na świecie było jako wielkie a zacne: to wszystko poganin od Noego w korabiu słyszał, i przy sobie chował, i tém się sprawował. Ale skoro jedno ten miły synaczek zhardział, a na swawolę się udał, zrzuciwszy z siebie Noego, ojca, kapłana i króla własnego swego, wnet z korabiu wpadł w błąd, w którym wszystką prawdę utracił, co jój kolwiek z sobą był wyniósł od Noego na świat. Także żywiąc bez mistrza swego z korabiu swowolnie i próżnując, fabuł sobie z prawdy namnożył i sekty sobie wynalazł, z którymi, jako z fryjerkami, wszystkę naukę zbawienną, od Noego wziętą, był utracił, i tak był zhardział ślepotą, iż też i wieżę Babel sobie budował, aby się wysokością wieży onój, a nie pokorą, pomście, gniewu bożemu bronił. Przez co on był po wszem świecie rozprószony, i diabłu ku woli i ku służbie jego wszystek z duszą i z ciałem oddany, pod którego mocą będąc, z nawodu diabelskiego, nakształt onych rzeczy, które u Noego w korabiu widział i słyszał, wszystko sobie znowu działał. Był w korabiu u Noego kapłan: udzielał też sobie poganin kapłana; działano u Noego Bogu wszechmogącemu ofiary: czynił też poganin ofiary Bogu swemu, diabłowi. Słyszał od Noego przyście na świat Syna Bożego: naczynił też i on sobie miasto jednego synów wiele boskich, jakowi byli Bacchus, Herkules, Cekrops, Pollux, Kastor

i inni nie boży, ale synowie diabłowi. Takież tenże marnotrawca słyszał od Noego, iż przed potopem byli ludzie zacni, dzielni, święci, prze wysokość cnoty *heroes* nazwani, jakowi byli Adam, Set, Japhet, Enoch, Matuzalem, Lamech: on też takich sobie heroów nowych naczynił, jakowi już po potopie Jazon, Ulysses, Agamemnon, Achilles byli, którym przywłaszczył ten urząd prawdziwych bohaterskich królów, to jest: sądzić, bronić, ofiarować, tak, że on nakoniec nagim od wszelakięj prawdy został, chyba słów prawdziwych miasto młota jakiego, nie prawdy jakoby maki jakieęj przy nim nie zostało było. Bo to, cożkolwiek z prawdziwego zakonu słyszał poganin od Noego w korabiu, tego z korabiu wyszedłszy nie zapomniał, ale to wszystko w fałsz przemieniał. Bo nowy tworząc zakon sobie, tak Syna Bożego jako i *heroes* i kapłany i króle wspominał; ale te wszystkie rzeczy i wokabuły <sup>46)</sup> one przywłaszczał ludziom potępionym, mimo one świętęj pamięci ludzie, do nas od Pana Boga za wieku starego urządnie posłane, których to były wokabuły własne. Ten ci pożytek z odszczepieństwa ludziom odszczepionym od kościoła bożego bywa, który nam znacznie Pan Chrystus na tym marnotrawcy ukazał. A jako na onych starych ludziach, którzy prze odszczepieństwo w pogaństwo się obracali, to znacznie bywało: takież i teraz za wieku naszego odszczepieńców to znacznie jest. Wejrzcie

---

<sup>46)</sup> słowa.

w Luterany, w Anabaptysty, w Kalwinisty i w nasze polskie Trynitarysty: jawnie to oglądacie, iż ci wszyscy obracają się w pogaństwo, i zakon prawdziwy, który od przodków swych wzięli, przemieniają w baśnię i mataminę jawną. Iżali Trynitarze nasi polscy Epikurowie jawni nie są? Bo jeśli Syn równy bóstwem Ojcu swemu nie jest: tedy Bóg Ociec Ojcem nie jest, ani Bogiem; bo jeśliż Bóg Syna jednej z sobą istności urodzić nie może: tedy nie jest *omnipotens*, to jest wszechmogącym Bogiem; a tak nie jest ani Bogiem, bo jedna rzecz jest być Bogiem, a być wszechmogącym. Tak też Luter *servum arbitrium*<sup>47)</sup> kładąc, a swobodę nam odejmując, a czegoż innego uczy, jedno nie *fatum*, to jest zniewolenia wszech spraw ziemskich i niebieskich, czego Zeno i Stoikowie jego uczyli. Anabaptystowie też z Sokratesem pospołu, iżali mieć żon wspólnych między sobą niechcą? Czego też teraz i w Krakowie nasi Ewangelikowie uczą, gdy jednemu mężowi wiele żon dają, aby jeden mąż wszystkim niewiastom wspólnym mężem był; o czém Ochinus Senensis plugawy kacierz plugawe wydał dyalogi łacińskim językiem, prze które on z Genewy od Kalwinistów jest wygnany, który tu u nas zdechł, z Sodomą i Gomorą wiecznie potępiony, jesieni przeszłej. Ale wracając się ku rzeczy, opuszczam inne błędy téj ewangelii piątęj, w którą za wieku naszego ludzie niektórzy hardzi a dworni<sup>48)</sup>, i

---

<sup>47)</sup> niewolnicze zdanie. <sup>48)</sup> dowcipni.

przełożonym swym nieposłuszni, upadli, nie prze  
 żadną rzecz inną, jedno iż oni od kapłana Piotra  
 rzymskiego odszczepili się, i z korabiu jego, ja-  
 koby od Noego jakiego, w błędy, jako w burzli-  
 we morze, wpadli; które wszystkie ognisty potop  
 pożrze ostatniego dnia sądu bożego. Tu ja nie  
 będę dowodził tego, iż Piotr rzymski on jest ka-  
 płan nawyższy, na którego zwierzchność wszystka  
 kapłańska, począwszy od Adama, przez wszystkie  
 patryarchy i kapłany nawyższe, nakoniec i przez  
 Syna Bożego, kapłana nawyższego, Pana Jezusa  
 Chrysta przysła tych czasów naszych ostatnich;  
 bo kto się temu przeciwi, ten się jawnej praw-  
 dzie przeciwi, i ze wszystkim światem i zwoleniem  
 jego zapasy o to chodzi, urząd miasta bożego ni-  
 szcząc, a rząd w niem tłumiąc i wszystkie postano-  
 wienia jego w swawolą obracając, aby tą drogą  
 kacerzowie zrzuciwszy zwierzchność kapłańską na-  
 wyższą, zostawili miasto boże *sine quali et quan-*  
*to*, to jest: aby w kościele była wszelaka równość,  
 a różności w nim nie było żadnej; co być żadną  
 miarą nie może, jeśliże my kościół boży zowiemy  
 bożem miastem, bo miasto bez urzędu, od innych  
 mieszczan różnego, nie bywa. Przeto jeśliże ten  
 kościół teraz jest za nas, który i za Adama i za  
 Mojżesza, nakoniec i za Pana Chrysta na świecie  
 był: musi też i zwierzchność kapłańska nawyż-  
 sza taż za nas teraz być w kościele bożym, któ-  
 ra była i przedtém za wieku starego; jakoż da-  
 leko obyczajem lepszym ta zwierzchność teraz za  
 nas na świecie jest, a niżli za Adama albo za

Noego przed tém była. Bo prze przyście Pańskie ta zwierzchność skończona jest i Piotrowi oném słowem: *pasce!* to jest: paś! ku zachowaniu kościoła bożego jest polecona; którego Piotra nigdzie indziej nie szukaj, jedno w Rzymie. Na to się świat i naród krześcijański wszytek, od początku wiary krześcijańskiej aż do dzisiejszego dnia, zwolił; od którego Piotra którzy odstępują, w tenże błąd wpadają, w który wpadli starzy poganie byli, którzy oni odstępowali od kapłana najwyższego Noego, między którymi był poganin, i mogę tak rzec, iż i kacerz, zacny on wielki Arystoteles. Bo on zarzuciwszy naukę pospolitą ludu bożego, chwycił się był Elysiazmu, to jest greckiej nauki nowój, którą od siebie nazwał Perypatetyką, w wielu rzeczach Noego nauce, to jest kościoła bożego, przeciwną.

## XXI.

**Jako filozofów i kacerze do kościoła przywodzić mamy.**

Ale cobyśmy uczynili z tymi nowymi poganymi naszymi (gdyby oni nawrócić się chcieli): toż z Arystotelesem uczynimy. Nakładźmy nań, jako na osła głupiego, odzienia apostolskiego, Pana Chrystusa nań wsadźmy, do Jerozolimy go więdźmy, to jest do kościoła bożego, z którego ten osieł wypadł, i onego przywróćmy tąż drogą, którą nam on dobrowolnie na się podaje; wnet on fryjerki, to jest sekty swe porzuci, a prawdę, którą był utracił wszytkę, zasię w kościele z nami



będąc, najdzie: tak jako i ci poganie nasi nowi, by się do kościoła wrócili, zasię by prawdę naleźli, którą teraz wszystkie utracili. Gdyż ona reguła, jako droga jaka, u Arystotelesa jest ku téj prawdzie prosta: *Omne per accidens reducitur ad per se*, to jest: każdy przypadek z rzeczy jednej jest własnością rzeczy drugiej. Przypadek ci to był Apollinów, że go poganin bogiem zwał i jemu bóstwo fałszywe przywłaszczał; tedy musiał być któryś inny Bóg prawdziwy, któremu to imię boskie własne było. Takież i o kapłanach i o królach, i o ofiarach rozumięj pogańskich i kacerskich; wszystko to były i są łupy prawdziwych królów, kapłanów i ofiar, przywłaszczone od filozofów, starych kacerzów, jakimiś przypadkiem rzeczom obłudnym. Przeto wydrzęjmy onym tak starodawnym jako i tym nowym kacerzom te łupy, z których oni kościół boży złupili, i przywracajmy je kościołowi bożemu, którego te łupy własnością są; tak jako żydowie z rozkazania bożego złupili byli Egipt, to jest filozofy, których filozofia w czém była dobra, to oni od niej wzięli k sobie byli. Bo napierwój filozofia pogańska wzgóre wyniosła się była w Egipcie, w której nauczony był i Mojżesz święty, jako on o sobie pisze; co znać sprawę jego świętą każdy może, a zwłaszcza tam, gdzie na geometryą, albo na kosmografią przydzie. I owszem nawiększe tajemnice, które *mysteria* greckim językiem, to jest zamknięte skrytości w zakonie, zowiemy, niczém innym więcéj, jako arytmetyką, geometryą i kosmo-

grafią nam przez stare i wielkie w zakonie doktory wykładane bywają, nie tylkoć w starym zakonie, ale też i w nowym, które są przed pospolicym człowiekiem zakryte, które samym kapłanom objawione być Pan Chrystus powie­da. Dowodziłbym tego jawném świadectwem Pisma świętego i miejsca bym pokazał, które rozumiane w Piśmie świętém żadną miarą bez filozofii być nie mogą. Ale to wcale starym doktorom kościoła bożego, a zwłaszcza Augustynowi świętemu z Hieronimem zostawiam; ten każdemu pokaże, co ku wyrozumieniu tajemnic Pisma świętego filozofia może. Abowiem jako bez greckiego i łacińskiego języka (których języków od poganów się uczymy) Pisma świętego nie rozumiemy: tak też i bez nauki pogańskiej tajemnic zakonu bożego rozumieć nie możemy. Upewnił nas w tém i Pan Chrystus, który nie tylko żydowskim, ale też i greckim i łacińskim językiem obwołanym na krzyżu wiernych swych królem jest, abyśmy z tą wiedzieli wszystkie nauki pogańskie potrzebne być ku chwale króla tego i ku znajomości jego. Tylko tego strzeżmy, abyśmy od pogan prawdy z fałszem, jako z ziemię błotnej ziarna z błotem pospołu nie brali; ale wagą kościoła bożego fałsz od prawdy, a złe od dobrego odłączywszy na stronę, bierzmy od poganów dobre ich nauki, które one są znamienite: *logica*, *metaphysica*, *physica*, których nauk koniec początkiem jest zakonu bożego; a te szlachetne nauki niechaj u nas będą miasto złotego i srebrnego łupu i drogiego egip-

cyańskiego odzienia, które odzienie Pan Chrystus owczém odzieniem w Ewangelii zowie. Bo jako wełna nie wilkowi ale owcy własna i przystojna jest: tak też i z tych filozofów prawda, która się w nich znajduje, nie im w błędzie, ale nam w kościele bożym służy. Przeto też i te wokabuły: Bóg, kościół, ołtarz, kapłan, król, *heros*, ofiara i inne tym podobne słowa, których jest pełno w pogaństwie, nie są własne i przystojne pogaństwu, ani kacerstwu; ale przystojne są zakonowi bożemu, kapłanowi nawyższemu od Pana Boga zwierzzone. Tedy od téj reguły, *heroica tempora*, które Arystoteles wspomina, nie są inne czasy żadne, jedno stary on wiek patryarchów świętych, które nam Pismo opowiada. Takież oni bohaterscy królowie, którzy poddany lud sobie bronili, sądzili i Bogu ofiary zań czynili, nic innego nie byli, jedno oni kapłani, którzy począwszy od Adama kapłana i króla pierwszego, aż do Samuela, lud boży sprawowali, broniąc, sądząc i ofiary czyniąc.

## XXII.

**Zwierzchność kapłańska nawyższą zwierzchnością nade wszystkiemi na świecie jest.**

Mamy tedy już nie od Arystotelesa, ale od samego Boga, z Pisma świętego zwierzchność kapłańską być na świecie napierwszą, nawyższą i namożniejszą nad ludem bożym na świecie; która tak ważna u Boga i tak miła Panu Bogu jest, iż gdy od Samuela kapłana lud boży prosił sobie króla (I. Reg. 8), Bóg to żądanie za wzgardzenie

swoje własne u siebie przeto miał, iż oni od kapłana dzielili króla, i na królowaniu starodawném nie przestawali kapłańskiem, ani za to mieli, iżby kapłan nawyższy prawdziwym królem między ludem bożym od Adama począwszy zawsze był i teraz jest i do sądnego dnia będzie. Podnieścież tu umysły swe mało, a patrzcie na koronacyą Saula króla, a przypatrzcie się, jako tu kapłan tworzy i ludziom daje króla; wolne są myśli nasze, możemy\* rzeczy przeszłe i przeminęłe, tak jakoby widome nam były, przed sobą myślą stanowić. Wołają na Samuela żydowie: daj nam króla, kapłanie! Wzbrania się tego kapłan, grzech ich w tém powieda być wielki, jakoby rzekł: czemu mimo mnie króla chcecie innego? awom ja prawym wam jestem danym królem od Boga! Nie słuchają tego żydowie, ani temu wierzą, aby kapłan królem był prawym; chcą na kształt pogański inszego mieć sobie od kapłana króla. Daje miejsce prośbie ich kapłan, a daje im króla, ale nie pogańskiego, jakiego oni mieć chcieli, ale krześcijańskiego, olejem świętym pomazanego; jakowego pomazania nigdy pogańscy królowie nie znali. Takowemu królowi Samuel kapłan z zwierzchności swój kapłańskiój dwojój tylko rzeczy użycza: berła a miecza, to jest: sądu a obrony; ale ofiary jemu nie użycza, wszystko całą przy sobie zostawia; w którą ofiarę, to jest zwierzchność kapłańską, gdy się Saul nad miecz i nad berło swe, sobie od kapłana zwierzone, wmietywał, wnet władzę królewską pospołu z królestwem utracił. A prawie tak

odwrócony król on od kapłana zgaśł wszytek, jako miesiąc gaśnie, gdy się odwraca od słońca, przeto iż jego wszytka królewska moc mieczem a berłem, to jest obroną a sądem pod zwierzchnością kapłańską opisana była; nad co gdy się podnosił, a zwierzchności kapłańskiej król on siagał, spadł z swojej królewskiej stolicy, nakoniec ani tym ani owym został. Baczył ci też w kapłanie tę zacność być i Arystoteles, ale na nią tak ślepo patrzył, jako zwykł na słońce patrzeć ślepy niedoperz. A iż to tak jest, położę greckie Arystotelesowe słowa przed wami: πολλῶν γὰρ ἐπιστατῶν ἢ πολιτικῇ κοινωνία δεῖται· διόπερ πάντας οὐτε τοὺς αἰρετοὺς οὐτε τοὺς κληρωτοὺς ἄρχοντας θετέον οἷον τοὺς ἱερεῖς πρῶτον· τοῦτο ἕτερόν τι παρὰ τὰς πολιτικὰς ἀρχὰς θετέον. To jest: Rozmaitych przełożonych społeczność pospolita potrzebuje; przeto nie wszyscy którzy bywają albo wyborem, albo losem obierani, mają być za urząd poczytani. Takowi są naprzód kapłani, abo wiem ten kapłański stan ma być różnie od urzędów innych w rzeczypospolitej pokładany<sup>49)</sup>. Te słowa jawnie powiedają i z Pismem świętem w tém się zgadzają, iż zwierzchność kapłańska nie jest urzędem żadnym w policyi królewskiej, ale coś jest osobliwszego nad każdy urząd inny. A czémże inném ta zwierzchność kapłańska w królestwie naszym będzie? gdyż kapłani u nas przełożonymi ludzmi są, a urzędem

<sup>49)</sup> Polít. IV. cap. 15.



w policyi naszej nie są, jedno początkiem urzędów w Polsce wszystkich: naprzód urzędu królewskiego, potem i innych urzędów; z którego początku wszystkę moc, zacność i władzę swą królewską w Polsce król nasz bierze, od którego potem urzędowie wszyscy w Polsce idą, co *sceptrum* albo berło, z ołtarza od kapłana w ręce królowi naszemu podane, znamionuje. Nad te dwie rzeczy trzeciej rzeczy głównej król nasz przy sobie nie ma w Polsce żadnej; bo tylko te dwie rzeczy kapłan nawyższy ręką namiestnika swego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, użycza z urzędu swego kapłańskiego królowi, a onę trzecią rzecz urzędu swego nagłówniejszą, to jest ofiarę, przy urządzie swym wcale kapłan zostawił, której ofiary obronę królowi polecił, aby jej król nasz przeciwko każdemu nieprzyjacielowi tak domowemu jako i obcemu sądem swym i mieczem królewskim, od kapłana jemu danym, w Królestwie Polskiem bronił; i na to srogą przysięgą kapłan sobie króla naszego na koronacyi jego uścił: czego już potem prawy i przywilejmi swemi wszystko Polskie zezwoleniem pospolitém poprawiło Królestwo, pewnego koronatora królowi naznaczając, arcybiskupa gnieźnieńskiego, urządnie na to do Polski od nawyższego kapłana z Rzymu posłanego, bez którego zwierzchniej władzy król królem żaden w Polsce nigdy nie był, ani jest, ani być może. Już tedy ztąd na oko widzimy, iż moc a władza kapłańska jest zwierzchnością nawyższą Królestwa Polskiego, a iż od tej zwierzchności urząd wszytek

królewski idzie. Mamy jeszcze powiedzieć wam ono, co było w obietnicy naszej trzeciój: co za koniec, tak tego urzędu królewskiego, jako i téj zwierzchności kapłańskiej w Polskiem Królestwie u nas jest, i ku któremu końcu wszytka władza królewska i zwierzchność kapłańska się składa. To gdy wam powiemy, dosyć obietnicy swój uczynimy i wszytkę Koronę Polską przed oczyma waszeni jawnie z pomocą bożą wam wystawimy, wedle prawdziwój natury jój.

### XXIII.

#### **Koniec człowieczego żywota wedle filozofów przedniejszych który jest?**

Każda rzecz, która początek swój pewny ma, ta i koniec pewny swój mieć musi, ku któremu wszytka idzie, od którego końca doskonałości swój żąda i w nim odpoczywa a na nim przestawa, jako na wyborném i na skończoném dobrze swoim, nadeń niczego lepszego nie czekając, ani szukając dalej takowego końca <sup>50)</sup>. Aby człowiek (bo o tém teraz rzecz jest) dostał wszytkich rzeczy, które rozumie być sobie ku życiu swemu potrzebne: pilnie a wiernie sprawować ma ku temu jednemu ciało, duszę i możność swą wszytką wiodąc, aby on człowiekiem błogosławionym był <sup>51)</sup>. A gdyż nie inszy jest koniec człowieka każdego z osobna, a rzeczypospolitój (bo nic innego nie jest

<sup>50)</sup> *Metaphys.* II. *cap.* 7.— *Phys.* II. *cap.* 8.

<sup>51)</sup> *Polit.* III. *cap.* 12.

rzeczpospolita, jako się to i piérwój powiedziało, jedno wielka gromada ludzi pod jedném prawem urządnie żywiąca): przeto tenże koniec rzeczypo-  
spolitój oznaczamy, który sami sobie za najlepszy obieramy; który koniec nad ten nie jest inny, jedno ten, aby przez zwierzchnią a urzędną spra-  
wę wszyscy w jedną społeczność zgromadzeni lu-  
dzie błogosławionymi byli życiem doskonałym i  
dostatecznym; co nic innego nie jest, jedno żyć  
szczęśliwie a dobrze <sup>52)</sup>. A iż to nawyższe czło-  
wiecze dobro jest: przeto tenże koniec rzeczypo-  
spolitój naznaczamy, który sam sobie każdy z nas  
za najlepszy obiera, ku któremu końcowi ci, któ-  
rzy nam w policyi naszej pomagają, słusznie prze-  
dniejsze miejsce między nami mieć mają. To ta-  
kowe ostatnie i konieczne dobro po grecku *εὐδαιμονία*,  
po łacinie *felicitas*, a po polsku błogosławieństwo  
się zowie, które Arystoteles wyklada być sprawą  
człowieczą wedle najlepszej cnoty w żywocie całym  
jego <sup>53)</sup>, to jest przez wszytek wiek człowieczy,  
a nie dalej. Tu Arystoteles doskonałą cnotę kła-  
dzie być on nawyższy rozum <sup>54)</sup>, dobremi oby-  
czajmi wyćwiczony i srogimi prawy skrócony  
i wyzwolonemi nauki oświecony ku temu końcu,  
aby człowiek podobien Bogu był w tém, aby jako  
Bóg nic zacniejszego od siebie nie ma, jedno to,  
iż on się sam zna i sam siebie widząc w bóstwie  
swojem wszystkie rzeczy nam wiadome i widome

<sup>52)</sup> *Polit.* III. cap. 6. <sup>53)</sup> *Ethic.* I. cap. 8. 9. 10.

<sup>54)</sup> *Ethic.* I. cap. 13.

widzi: tak też i człowiek, aby poznawszy wszystkie ziemskie i niebieskie rzeczy, ku temu nakoniec przyszedł, aby poznał sam siebie i sam siebie widział; czego gdyby on dostąpił, dopiero by w ten czas błogosławionym, prawie Bogu równym był. Tać jest nauka filozofa tego o błogosławieństwie naszym ostatniem, dla którego błogosławieństwa osiągnięcia (jako on powie) za starego wieku ludzie zgromadzali się pierwój w domy, potem w miasta, nakoniec w królestwa, pod jednego starszego, mędrszego i sprawiedliwego człowieka *zwierzchność*<sup>55)</sup>, którego by mądrą a potrzebną sprawą ku temu oni snadniej przyjść mogli końcowi; który koniec nie przystoi człowiekowi dla jakiego innego drugiego końca, ale wszystkie inne rzeczy i sprawy człowiecze zbierają się ku temu końcowi jednemu i ostatniemu. Bo powie, człowiek wolnym będąc, sam dla siebie jest, a nie dla czego drugiego.

#### XXIV.

**Filozofia ustała, mówiąc o najlepszym końcu człowieczym.**

Ale jako w innych wysokich rzeczach mądrość tego filozofa ustawa: tak też i w tém tu człowieczém błogosławieństwie ustała prze dwie przyczyny. Prze pierwszą: iż Arystoteles nie znał błogosławieństwa onego prawdziwego, ani go rozumem przyrodzonym dosiężz mógł, które jest

<sup>55)</sup> *Polit. I. cap. 2.*

wieczne, a które się na tym świecie poczyną a na onym świecie się kona, które błogosławieństwo po śmierci wieczny żywot my wierzymy. Wszystko Arystotelesowe błogosławieństwo tu na tym świecie poczyną się i tu się kończy<sup>56)</sup>; bo u Arystotelesu ten człowiek, który umarł i którego już nie masz, ani mizernym ani szczęśliwym człowiekiem jest<sup>57)</sup>. Kładzie błogosławieństwo ten filozof w sprawie najlepszej cnoty, która cnota *θεωρία* po grecku, *speculatio* po łacinie, a po polsku bogomyślność wezwana jest, aby ta sprawa w całym żywocie, to jest przez wszystkie wieki człowieczego żywota tylko, a nie dalej, w człowieku błogosławionym była i jego szczęśliwym tu na tym świecie czyniła. A nadto żywot wieczny obiecywać sobie, szalonego to być człowieka, powiedział zacny uczeń jego Averroes<sup>58)</sup>. To błędliwe Arystotelesowe błogosławieństwo z téj się urodziło niewiary: naprzód, iż on zmartwychwstania nie wierzył, ani żywota (jakom już rzekł) czekał po śmierci wiecznego; tu on na tym świecie złe i dobre swe pokładał wszystko, żywot wieku przyszłego sen i mara u niego była. Druga przyczyna tego błędu jest ta, iż on kładzie ostateczne dobro człowiecze samego siebie znać i na sobie samym przestawać, jakoby nic lepszego nad to być człowiekowi nie mogło. Ten ci on jest początek upadku naszego, gdy człowiek sam na sobie prze-

---

<sup>56)</sup> *Metaph.* I. cap. 1. <sup>57)</sup> *Ethic.* I. cap. 14, 15. <sup>58)</sup> *Phys. Com.*



stawszy, od Pana Boga odstąpił, słowy onemi prze diabła zwiedzony: *Eritis sicut Dii, scientes bonum et malum*; (*Genes. III.*) to jest: Będziecie jako bogowie, złe i dobre wiedząc, jakoby rzekł: poznacie to, iż nad was nie wyższego nie jest, ani lepszego, jedno skosztujcie zapowiedzianego wam od Boga zazdrością jabłka tego; przeto używajcie woli swojej, a w niewoli u Boga nie bądźcie, który wam całego nie życzy błogosławieństwa. Tę starodawną i chytrą, a człowiekowi lubą sentencją zalecał diabeł wszelaką chytrą ślepym poganom, którym za jedną niebieską rzecz w Delfach tak był w kościele swym napisał na ścianach: *γινώσκει σεαυτόν*, *Nosce te ipsum*; to jest: Znaj się sam; jakoby rzekł: gdy tego dostąpisz, błogosławionym człowiekiem będziesz, i nad się lepszego być nie najdziesz; co tak wdzięcznie przyjęte od poganów było, iż też około cnoty filozofia ztąd się urodziła była wszytka, i wszytka hardość pogańska w ufaniu i wielkiem dzierzeniu o sobie na tém przestała. Bo tą sentencją Sokratykwie wzbudzeni, z których przedniejszy Plato, Arystoteles, Zeno byli, w cnocie swojej wszytko dobro swe pokładali; której cnoty gdyby mocą a siłą swą przyrodzoną dostąpił człowiek, Bogiem by był i na wszém doskonałym, nieczekając w tém pomocy ani łaski od Boga żadnej. A ku téj doskonałości i wysokości cnoty swój poganie oni naprzód obyczajmi i ćwiczeniem, potem matematyką, która wielkość i małość, równość i nierówność w rzeczach widomych

niewidome sądzi; potem przez fizykę, która wszystkie przyrodzone rzeczy tak ziemskie jako i niebieskie umie; nakoniec przez metafizykę, która ukazuje nam rzeczy nieruchome, niewiadome, od zmysłu naszego oddalone, i ze wszelakięj odmiany i z materyej wybawione<sup>59)</sup>, jako jest Bóg i aniołowie święci jego. A tego postępkowi wszystkiego ten koniec jest u filozofów onych, aby człowiek sam siebie poznał i na tém przestał i za milejsze i za ostateczne to dobro u siebie miał. Takować jest owa *stulta sapientia*, to jest głupia mądrość filozofów onych, którą Pan Bóg zgromił i skarcił w ludziach pokorą ewangelii swojej świętej (I. *Corinth.* 12), prze którą to wiemy, iż takowa mądrość, która się rodzi z ufania i z nauk w człowieku, nadyma, nie błogosławi człowieka, tak, jako o tém Apostoł Paweł szeroko w swoich pisze liściech (I. *Corinth.* 8). Abowiem co to za błogosławieństwo, abo za nawyższe dobro jest: dziś dobrym a cnotliwym być i wszystkie nauki umieć i przez nie wszystkie rzeczy ziemskie i niebieskie, tak widome jako i niewidome, wiedzieć i samego siebie poznać, a jutro z tém dobrém wszystkiém razem umrzeć, i k temu w niwecz się z duszą i ciałem obrócić? Cóż to wždy za różność w tém będzie między bydłem niemém a między człowiekiem rozumnym? gdyż tak rozumny człowiek jako i bydło nierozumne wszytek razem wiecznie ginie. Bo ten filozof kładzie duszę, któ-

---

<sup>59)</sup> *Metaph.* XII. cap. 29.

rą człowiek żywie, myślącą, która *cogitativa* w  
 Łacińskiem się zowie, którą rozum on nawyższy  
*intellectus assistens humanae speciei* <sup>60)</sup> oświeca <sup>61)</sup>,  
 jako słońce stojąc na niebie świat wszytek oświe-  
 ca. Otóż wedle Arystotelesa ta *cogitativa*, to jest  
 dusza myśląca, którą ciało żywie nasze, z nami  
 umiera pospołu; a on rozum pospolity, który na-  
 szą duszę czasu żywota naszego oświecił, cało zo-  
 stawa, innym zawsze ludziom świecąc bez końca  
 świata tego; który świat u Arystotelesa jako się  
 nigdy nie począł, tak też ani końca ma swego  
 na wieki żadnego. Taka jest o tém sentencya i  
 nauka jego około śmiertelności dusze człowieczej,  
 i tak to jest rozumiano od pierwszych tłumaczów  
 filozofa tego, tak greckich jako i arabskich <sup>62)</sup>. Dzi-  
 wne są w tém wywody jego, które przyrodzonymi ar-  
 gumenty albo dowody żadną miarą skażone być  
 jemu nie mogą. Niechcę dalej na ten czas o tém  
 mówić, bo ani miejsca, ani czasu teraz po temu  
 jest; tylko to powiem, iż cokolwiek Arystoteles  
 argumentem swoim prze dowcip przyrodzony zwią-  
 że, to żadną inną rzeczą, jedno krześciańską wia-  
 rą rozwiązano jemu być nie może; która wiara  
 jest dar i światłość Boga nad wszystkie dowcipy  
 ludzkie pewniejsza. Prze którą wiarę mocnie to  
 my wierzymy, iż w każdego z osobna w nas wlał  
 duszę Bóg, na podobieństwo swe stworzoną, pa-  
 miętliwą, swobodną i rozumną; którą duszę w

---

<sup>60)</sup> rozum towarzyszący ludzkiej postaci. <sup>61)</sup> *De anima*  
 III. cap. 20. <sup>62)</sup> *Averroes: De anima* III. cap. 5.

sprawach jęj dobrych nie oświeca nikt inny, jedno sam Bóg światłością wieczną a niestworzoną swą, ożywiając ją duchem świętym i czyniąc ją wieczną; która wyzuta z ciała aniołem bywa, wedle zasługi swęj na świecie, albo dobrym albo złym; która dusza śmiercią rozdzielona z ciałem, zawsze pragnie wrócić się ku ciału swemu, jako ku towarzyszowi własnemu swemu, z którym zaśię mocą boską złączona, stanie na sądzie przed Majestatem bożym, liczbę czyniąc z skutków swoich i zapłaty za nie czekając wedle zasługi swęj. Tać jest wiara nasza, która poganina tego potępia i argumenta wszystkie jego przeciwko nieśmiertelności dusze naszęj psuje, i po śmierci nam żywot lepszy nad ten niniejszy obiecuje. Ta wiara pewniejsza i mocniejsza jest nade wszystkie Arystotelesowe wywody; a zwłaszcza iż sam Arystoteles powieda: iż człowiek dla czegoś lepszego się urodził, a niżli dla śmierci<sup>63)</sup>. Bo człowiek się rodzi dla ostatecznego dobra: przeto dla śmierci się on nie rodzi, ale dla osobliwszego dobrego, czego i po śmierci nie traci; co nic innego nie jest, jedno żywot wieczny. A iż śmierć rzecz dobra nie jest, sam Arystoteles wielkimi dowody dowodzi tego, okazując jawnie, iż to, co umiera a co się psuje, dobrą rzeczą zwaną być nie może. Abowiem jeśliże *generatio*, to jest rodzenie w rzeczach, dobra rzecz jest: tedy *corruptio*, to jest skaza rzeczy rodzonęj, zła jest. Dla tego i w Homerusie

---

<sup>63)</sup> *Phys.* II. cap 2. com. 2.



zaczynnym poecie, z niego się śmiejąc, sam Arystoteles to gani, iż on człowieka dla śmierci się rodzić powie, jakoby śmierć koniec był człowieka, dla którego by się rodził człowiek, przeto, iż człowiekowi na ostatek na śmierć przychodzi; w czem ta omyłka jest wielka, bo nie każdy ostatek chce być zwanym końcem, jedno on ostatek wyborny i doskonały, w każdej rzeczy końcem jest. Przeto śmierć coś innego jest przeciwko końcowi onemu, dla którego się rodził człowiek, a nie koniec jego, acz potem umiera człowiek; a wszakoż dla czegoś on się był urodził lepszego, a niżli dla śmierci, która śmierć nie końcem, ale po końcu ostatkiem człowieczego żywota sprawienie ma być zwana. Tak też i Solon przeto tenże filozof gani, iż on Krezowi królowi powiedział nie być błogosławionym pierwój żadnego człowieka, aż po śmierci jego, przeto, iż umarły człowiek błogosławionym być nie może, gdyż go już nie masz który dobrych nie czyni skutków, ani bogomyślności ma żadnej przy sobie, bez czego błogosławieństwo nie stoi. Tak o tem ten filozof mówi<sup>64)</sup>, jakoby żywot człowieczy był podobny śpiewaniu przy lutni jakiemu, po którym nie śpiewaniu nie zostawa trwałego, ale pospołu i z śpiewaniem wszystko pienie przestawa i ginie. Nie tak żywot ludzki jest, który nie jest *factio*, to jest czynieniem, które z uczynkiem swym pospołu ginie, jako gra na lutni; ale jest *actio*, to jest dzia-

<sup>64)</sup> *Ethic.* I. cap. 1.



łanie, po którym zostawa dzieło jakie, tak jako po budowaniu zostawa dom. A tak ta *speculatio* czyli bogomyślność, gdyż ją śmierć psuje, a po niej nic nie zostawa potomnego, nie może być zwana onym końcem dobrym, dla którego się rodzi człowiek. Nadto jeszcze przez matematykę, fizykę i przez metafizykę do tego nawyższego dobra i ostatniego człowieczego końca drogi szukać, iżaliż to u nas oświeconych prawdą ludzi śmiechem nad śmiechy wszystkie być nie ma? Abo- wiem gdybym ja wszystkie gwiazdy i nieba policzył i imiona ich wiedział, bym téż wszystkę ziemię zważył i wszystkie żywioły zmierzył, a zioła przejrzał i zwierzęta poznał, nakoniec bym wszystkie anioły i archanioły, które *intelligentias* metafizyka zowie, i po imieniu wzywał, i z nimi ich języki mówił, i sprawy ich wiedział: przeto wszystko jeszczebym ja błogosławionym nie był bez ostatniego onego końca, ku któremu ziemia, niebo, anielska i archanielska natura wszystka się ściaga; który ostatni koniec nie jest inny, jedno Bóg błogosławiony na wieki. Do którego Boga nie może ani cnota, ani żadna nauka człowieka tak przywieść, aby człowiek z Bogiem jedną rzeczą będąc, bóstwem jego błogosławiony był; gdyż różne rzeczy są Bóg a bogomyślności nasze. Tak około rzeczy ziemskich jako i niebieskich wielka miedza między temi rzeczami dwiema położona jest, przez którą człowiek ze wszystkiój siły i cnoty swój tak przeskoczyć do Boga nie może, aby z Bogiem jedną rzeczą on prze

to był. Abowiem urząd to jest samego onego pośrednika naszego Pana Jezu Chrysta, który będąc Bogiem prawdziwym, przeto się stał człowiekiem, aby nas prze człowieczeństwo swe z bóstwem swém, dziwnym a nieogarnionym przez rozum ludzki obyczajem, zjednoczył, a onę miedzę z pośrodku precz wyrzucił, która nas dzieliła od Boga. Ale gdyżeśmy jeszcze k temu wszystkie cnoty i wszystkie wiadomości wszystkich stworzonych rzeczy w Adamie utracili, i staliśmy się przez grzech niemym bydlom podobni: próżno nam Arystoteles przez cnoty same, których Bogu miłych sami przez się z przyrodzenia swego żądnych nie mamy, i przez wiadomość rzeczy stworzonych, których nie rozumiemy, do Stworzyciela, którego z przyrodzenia swego nie znamy, drogę ukazuje; próżno też przez szkolne nauki do ostatniego dobra onego nas wiedzie, które z naukami w nas śmiercią ginie i pospołu umiera z nami, jako on sam powie. Mówię ja tu teraz o cnocie i o rozumie po krześcijańsku, a nie po dworsku.

## XXV.

**Nauka a cnota przyrodzona są paszą człowieka, nie końcem jego.**

Pozwalam ci ja tego filozofowi temu, iż cnota a nauka są dwie rzeczy, w których się rozum nasz z przyrodzenia swego kocha i używa ich miasto nasłodsze go pokarmu przyrodzonego swego. Bo temi dwiema rzeczami rozum tak się pasie w nas, i tak się żywi, jako ogień żywie i olejem

się pasie w kaganku, bez którego oleja gaśnie w kaganku ogień i w smród się obraca wielki. Tak też rozum w człowieku bez nauki a bez cnoty obraca się we wszelaką złość a zwierzęcą grubość, Bogu i ludziom mierzoną. Ale jako przy ogniu palającym olejem człowiek mądry i opatrny nieco sobie potrzebnego gotuje i działa ku zachowaniu i używaniu swemu: tak też przy oświeconym od Boga cnotami i naukami rozumie mamy sobie drogę gotować ku żywotowi wiecznemu; a bez tego końca próżne są cnoty i daremne nauki i nikczemne spekulacye nasze. I cóż za pożytek jest z zapalonego kagańca, który przy gospodarzu śpiącym tylko ścianom w domu świeci, a gospodarza ze snu nie budzi, aby wstał i pożytecznego co sobie na potém i trwałego przy onym ogniu działał? Tak też co po cnotcie albo po nauce, jeśliż one k temu nie wiedzą, abyśmy tu na tym świecie trzeźwie, sprawiedliwie i zakonne tak żyli, jakobyśmy się po śmierci do chwały wiecznej dostali? Przeto ten koniec żywota ludzkiego jest, to jest: bogomyślność, której nam na tym świecie Arystoteles ze wszystką szkołą swą użycza <sup>65)</sup>. Miejmy za niejaka pomoc ku końcowi onemu najlepszemu, ku któremu człowiek, jako ku ostatniemu dobru swemu, idzie, i tak mówmy, iż nauce wszelakiéj, jako i innym wszystkim rzeczom człowiek końcem jest. Abowiem jako Pan Bóg dla człowieka wszystko stworzenie swe stworzył: tak też i nauki przez

---

<sup>65)</sup> *Phys.* II. *cap.* 24.

oświeconą łaskę swą ludzkie rozумы dla człowieka sprawił; ale zasię sam człowiek ku onemu końcu i ku dobremu nawyższemu od Boga stworzony jest, aby z Bogiem w Trójcy jedynym jedną rzeczą był. Ten koniec, iż nam Bóg wszechmogący naznaczył, Pan Chrystus nam to objawił (*Joan. XVII.*): o czém się niżej dostatecznie powie. Bez tego końca ta bogomyślność albo *speculatio* nasza jest próżna, grzechu a chluby pełna; przez którą ani do tego przyjść możemy, abyśmy Boga tu na tym świecie widzieli. Bo Boga nikt nie widział, jedno jednorodzony Syn jego, a ten, komu Syn ten objawił, jako Ewangelia mówi. Przeto te harde końce pogańskie żywota naszego precz mimo się wszystkie puśemy, a onego końca prawdziwego szukajmy, który nam sam Syn Boży objawił; do którego wszystkie nauki swe i sami siebie, póki czas tu na tym świecie mamy, gotujmy.

## XXVI.

**Bez Arystotelesa szkoła krześcijańska jest głupia.**

Ale tu wszystka z trzaskiem na mnie uderzy Luterya, wszem wyzwolonym naukom nieprzyjaźliwa, i rzecze: Tedy Luter i uczniowie jego dobrze uczynili, że matematykę, fizykę i metafizykę, to jest wszystkę filozofią pogańską, ze szkół swoich wyrzucili, jako rzecz nie tylko nikczemną, ale téż i krześcijańskiej nauce przeciwną; bo filozofia i śmiertelną duszę naszą kładzie i nas ku jawnemu upadku wiedzy. Którym tak odpowiem:



Insza rzecz jest ślepego prze ślepotę ze wszystkimi cnotami jego precz wyrzucić, a insza ślepotę ślepego dla cnoty jego przy sobie zachować; bo może człowiek ślepy w ślepotcie swojej prze inne dzielne cnoty swe nam być pożytecznym. Homera poeetę ślepym być opowiadali ludzie starzy, a wszakoż ten ślepy Iliadę i Odyseę wszemu światu po sobie dziwną zostawił. Tak też i Demokrytus zacny filozof ślepym będąc, wiele w naturze rzeczy skrytych widział i innym o nich ku pisanu powiedział. Appius też Rzymianin ślepy, iżali w ślepotcie wielkiej sławy nie dostał, która i dziś po wszem świecie wszędy słynie? Otóż dla ślepoty ze wszystką mądrością i dzielnością precz wymietywać Homera, Demokryta, Appiusa, iżaliż temu szaleństwu to podobne nie jest, prze które z szkół swoich filozofy wyrzucali Lutrowie, iż oni w rzeczach, nad dowcip swój przyrodzony wyższych, byli ślepy? Iżali lepiej nie było to onym filozofom przydać, czego im nie dostawało, a niżli to dobro wszystko z niemi pospołu wymietywać, co przy nich pożytecznego ludziom było? Co Pan Chrystus na świecie czynił, który dawał wzrok ślepym, nie precz od siebie dla ślepoty wymietywał ślepych, tém nas ucząc, abyśmy światłością nauki jego pogańskie oświecali doktory i ich niedostatki skarbem wiary świętej napelniali, a nie prze ich niedostatek precz ich z dobrem ich od siebie odmietywali. To tak wykładają starzy doktorowie święci, pisząc o ślepych onych od Pana Chrystusa oświeconych. Znam ci ja to, iż Arysto-



teles ostatniego końca człowieczego nie wiedział, a iż on na tym końcu barzo się mylił: ale przeto onego ze szkoły krześcijańskiej wymietywać nie będą, bo bez niego głupią, niepewną, błędną i plekliwą szkoła krześcijańska zostanie. Abowiem z tym poganinem ona straci pospołu naprzód ku prawdzie drogę, potem mowę swą o rzeczach pewną, nakoniec o Panu Bogu wszystką swą utraci gruntowną naukę. Co aby było lepiej zrozumiano, powiem mało o tém szerzej. Każda rzecz której z przyrodzenia nie wiemy, a której szukamy i naleść jej żądamy, potrzebuje kualezieniu swemu pewnej drogi. Ta dwojaka droga jest: jedna jest pospolita, która nas jakoby gościniec jaki wiedzie do rzeczy niewiadomej; druga droga jest ku każdej rzeczy własna, jakoby ścieżka jaka ciasna i niekażdemu wiadoma. Tych dróg obyczaj i postępek żadną miarą dowcipem człowiek przyrodzonym wiedzieć bez Arystotelesa nie może, który o pospolitej drodze znamienite księgi, które *Ana-litica* zowią, nam po sobie zostawił, na wszystkie strony wszelkiemi obrotami rozum nasz z przyrodzenia tępy ćwicząc i ostrząc, tak iż to każdy znać musi: iż z przejrzenia bożego ten poganin na świat posłany był przeto, aby rozum nasz ostrzył logikami swemi. A co się drugiej tycze drogi onej własnej, toć on pokazał, jakowa jest przy każdej z osobna swój materji, którą nam około skrytości natury na świat wydał. Wyrzuc że ty tedy z szkoły swojej Arystotelesa prześlepotę jego, o Lutrze! wnet wywrócisz z nim i drogę ku rzeczom tru-

dnym pewną; jakoż téj drogi u ciebie nie masz żadnej, ani u towarzyszków twoich: koniec z przodkiem wszytek się u was w błędzie waszym pomieszał w rzeczach jawnych. Jako o południu ślepy drogi, tak i wy początku macacie, a zkad i dokąd w rzeczach wielkich idziecie, nikąd tego nie baczycie; tam kędy was upór jako wiatr pędzi, na głowę bieżycie. A iż pierwój o rzeczach wielkich mówicie i piszecie, a niżli drogi do nich szukacie, tak czynicie, jakoby jeden głupi lekarz, który choremu trunk <sup>66)</sup> dawał, od którego trunku gdy chory umierał, dopiero on lekarz w księgi wględnął, dobrzeli trunk on choremu był dał; a ono przysłało było pierwój z ksiąg drogi ku zdrowiu chorego się dowiedzieć, a potem trunk jemu dawać. Tak też i wy, o Lutrowie! lud trując czynicie; nie ucząc się sami, inne uczycie, a drogi sami nie widząc, ani się jój od wiadomych ku prawdzie pytając, mijacie się z prawdą, w fałsz jawny i sami idziecie i drugie za sobą wiedziecie przeto, iż tego poganina, u którego jest ona waga, którą dobre od złego, fałsz rozeznawamy od prawdy, wodza nie macie; którą wagę iżeście stracili, pełni jesteście bez niej błędu. Nie zostało przy was nic innego, jedno mowa słowy upstrzona i swarliwa, co z błędnego pisma waszego każdy znać może. A nie tylko my drogę od Arystotelesa mamy w każdej rzeczy skrytej podaną, ale też od niego wymowę zacną a człowiekowi przystojną, lubo w cwi-

---

<sup>66)</sup> napój.

czeniu, lubo w rozmowie, lubo w naukach mowy od nas porządnę potrzebują rzeczy. Owo krótko mówiąc, wszytka wyzwolona nauka, wszytka historia i wymowa ozdobna z tego wypłynęła poganina sławnego, z którego mądrości takie nauki na świat wyszły, bez których jako bez naczynia własnego, żaden ku żadnej znamienitej rzeczy przystąpić chwalebnie nie może. Z tąd oratorowie, z tąd hetmani, z tąd senatorowie zacni i królowie sławni wyszli. Opuszczam te niniejsze nauki matematyki, poetyki, muzyki a nakoniec lekarze, którzy, jakoby z jakiego wszytkich pocziwych nauk warsztatu, z Arystotelesowej szkoły ludzie uczeni na świat wyszli. Dowodów w tém nie potrzeba, abowiem wszytkie szkoły ludzi uczonych, nakoniec ten świat wszytek tego świadectwem swém podpira. Ale co się niskimi rzeczami długo bawię? Boga nie poznasz, ani do zakonu bożego przystępku nie masz, bez Arystotelesa. Nakoniec Syna Bożego w Ewangeliu przeciwko Żydowi, Arysuszowi, Machometowi, Kalwinowi, Stankarowi, Lismaninowi, Statoryuszowi, Fryczowi, Krowickiemu, Sarnickiemu, Grzegorzowi, Warteńskiemu i przeciwko innym kacierzom a prawie Sędziakom tureckim, bo ci wszyscy z Turki przeciwko bóstwu Syna Bożego dzierzą, nigdy nie obronisz bez Arystotelesa; czegoć wszytkiego tak dowodzę. Mojżesz z tąd zakon poczya swój: Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię; jeśli się tu wyrwie on głupi, którego Dawid (w psalmie trzynastym) bezumem nazywa, i rzecze: nie masz Boga! co

ty tu bez Arystotelesa rzeczesz, o Lutrze! darmo tego pismem bronić będziesz: bo ten bezum o piśmie nic nie wie. Staniesz (wierę temu) tu jako pień niemy ze wszystkim Mojżeszem twym, jeśliż tobie Arystoteles rozumem swym nie poda ku odpowiedzi drogi, a jeśli ty w téj ostatecznej potrzebie od Arystotelesa *per viam motus non ascendens ad motorem et ad agens primum; quousque pervenies ad ens abstractum a materia per essentiam, a quo dependet coelum et universa natura*. Takież też w Ewangelii Aryusz i uczniowie jego dopiero mianowani, gdy rzeką, jakoż to już Aryanowie, kacerzykowie, popy i popienieżni nasi, Tróję świętą niszcząc i prząc się jój z Kalwinem mistrzem swym, jawnie mówią i to z synodu swojego i owszem z błędu Rakowskiego na świat na piśmie wydali: iż Syn Boży w bóstwie swoim modły i ofiary przed wcieleniem swoim czynił Bogu, a iż bóstwem swém równym nie jest Bogu Ojcu swemu, ale stworzeniem boskiem jest: co ty tu Lutrze! przeciwko temu bez Arystotelesa rzeczesz, iżali onój drogi ku obronie od niego nie weźmiesz, której on używa <sup>67)</sup> przeciwko onym, którzy *ponunt motum ante motum?* Abowiem jeśli Syn Boży niższym jest nad Boga Ojca swego: tedy ten Syn boskiem stworzeniem jest, tedy musiał być przez drugiego Syna od Boga stworzony, gdyż wszystko stworzenie przez Syna jest od Ojca stworzone; przeto Syn przez Syna zawždy od Boga stworzony

---

<sup>67)</sup> *Phys. VIII. cap. 5.*

będzie, tak iż temu synowskiemu stworzeniu końca nigdy nie będzie, jakobyś rzekł: Syna Bożego nie będzie. Tę takową obronę przeciwko Aryuszowi używał święty sbór niceński, bo inną drogą ku swą obronie u nikogo, mimo Arystotelesą, inszego naleść nie mógł. Dwoma rzeczami kościół boży kacerzom zawsze srogim był i będzie: naprzód prawdą swą własną, a potem drogą Arystotelesową. Tegoć się byli zlekli kacerzowie niewierni, gdy byli od papieża do Trydentu na sbór święty powszechny wezwani, tak, iż do Trydentu ani zajrzeć nie śmieli, gdzie kacerzom, jako lwom okrutnym, zęby trzonowe prawdą bożą a drogą Arystotelesową wybite są; którzy teraz tulają się po konciech, a jako żaby zakłęte w smrodliwym jeziorze warczą, tak ci bluźnierce kacerscy w błędzie swym, jako w piekielnym jakim smrodzie, przed zwiedzonymi od siebie ludźmi przeciwko sborowi świętemu trydenckiemu huczą. Z tąd tedy to na oko widzimy, iż ktokolwiek z kościoła bożego Arystotelesą wygania, łupi kościół boży, obrony jego jemu odejmuje, niemym go czyni, przeciwko żydom, kacerzom, Turkom, poganom, nakoniec na pośmiech i na hańbę kościół boży wszem nieprzyjaciółom jego wydaje. Abowiem Arystoteles i Plato i wszytka filozofia ona zacna pogańska nic innego nie jest, jedno niebo ono pierwsze, z którego Mojżesz pierwszy stopień uczynił do nieba wtórego, to jest do zakonu starego; z którego potem Paweł Apostoł był zachwycony do nieba trzeciego, to jest do zakonu nowego, gdzie



słyszał tajemnice, to jest wykład starego i nowego zakonu; których tajemnic człowiekowi prostemu powiedzieć się nie godzi, które tajemnice Paweł w raju z nieba trzeciego zachwycony będąc, to jest w kościele krześcijańskim przy onych zostawił, którym dano jest wiedzieć tajemnice królestwa niebieskiego, to jest Ewangelią wykladać mają. Tu cię pytam o hardy kacерzu! który się Ewangelią chlubisz i Ewangelikiem się zowiesz, jakoś ty mógł nieba dostąpić trzeciego, nie bywszy naprzód w pierwszém, potem we wtórém niebie, to jest bez Arystotelesa i bez Mojżesza? Jakoś ty mógł, albo jakoś ty śmiał mistrzem, doktorem i wykładaczem Ewangelii świętej ludu bożemu być? Iżali mnie ty tu nie musisz zeznać, żeś ty minawszy pierwsze i wtóre niebo, latając oślep i głucho po niebie trzeciém, musiałeś z niego spaść nie do raju z Pawłem świętym, ale do piekła z Lucyperem zachwycony? Kładziesz kacерzu głuchy, ślepy i niemy, paszczekę twoją na niebo trzecie, to jest na Ewangelią świętą, hardzie przywłaszczając sobie wyrozumienie tajemnic jęj, a niebaczysz tego, iż język twój, to jest fałszywy twój wykład, włóczy się po ziemi, to jest głupie a cielesnie wykladasz Ewangelią świętą, nie mając przy sobie statecznej, ani stałej nauki żadnej o Panu Bogu i zakonie jego świętym. K temuć upadkowi o Lechowie mnie mili! przywiodła kacерze hardość ich, którzy nadęci mniemaniem fałszywém rozumu i nauki swęj, chwytają się nieba trzeciego, to jest Pisma świętego, nie umytemi swojemi rękami, to

jest nie będąc podpomożeni, jakoby niebem jakim, naukami wyzwolonemi, chcą Pismo święte wykładać, nad wszystkie chóry anielskie wyżej po niebiosach latać; których srogim upadkiem napomnieni zadzierzmy w kościele bożym filozofy, a zwłaszcza poganina tego, dostatku jego, który wielki on przy sobie ma, używajmy ku swoim krześcijańskim naukom, a niedostatek jego napełniajmy dostatkami kościoła bożego, i ślepotę jego oświecajmy światłością wiary prawdziwej, podając sami siebie z Arystotelesem pospołu kościołowi bożemu, abyśmy tak na tym ośle, apostołskim odzieniem przykrytym i ozdobnym, do chwały wiekuistej przyjachali, jako Pan Chrystus do Hierozolima świętego na nim przyjechał był.

## XXVII.

### **Jedno końcem wszech rzeczy jest.**

Koniec człowieczego żywota, który filozofia nam ukazuje, zganiwszy, chwalebne go końca szukajmy, dla którego porodził się, i do którego idziemy, i w którym błogosławieństwo wieczne, prawdziwe być pokładamy; którego mądry Plato nie wiedział, ani uczony Arystoteles widział, ani Demostenes wymowny rozumiał, ani żaden z tych w pośrodku mądrości, to jest filozofii swój, żywiących o nim słycał, którzy głupimi przeto ludźmi byli, iż oni dowcipem swym przyrodzonym tego dosiadać chcieli, co od mędrców tego świata skryto jest i od nich jest oddalono, i nie-pierwój to odkryto było, aż prawdziwy filozof

nade wszystkie inne filozofy Pan Chrystus przyszedłszy do nas, nam to odkrył i rozmaitym sposobem objawił w Ewangelii swój świętý, a zwłaszcza na tém miejscu, gdzie Magdalenę Marcie przełożył, to jest bogomyślność nad frasunki wszystkie świeckie. Bo jako sprawy świeckie i frasunki około wiele rzeczy, roztargnienia, niepokoja wszelakiego i gomona <sup>68)</sup> są pełne: tak też zasię bogomyślność przeto, iż około jednéj rzeczy tylko się obiera i ku jednéj wszystka się zbiera, jest sama w sobie cicha, spokojna, nie jest rozerwana na wiele rzeczy, sama z sobą zawsze mieszka, patrząc tylko jednego; które jedno iż w rozdziale swym, z siostrą swą Martą dzieląc się, sobie była Magdalena obrała, jest przeto od Pana naszego pochwalona i nad Martę przełożona, iż ona najlepszą żywota swego, jakoby ojczyzny swój, część była obrała sobie, która od niéj i po śmierci jéj nie jest odjęta. A gdyż przez usta święte Syna Bożego ta część Magdaleny jest uwielbiona, a ono jedno za potrzebną samą rzecz jest nam powiedziano: szukajmy co to za najlepsza część, albo co to za jedno nam potrzebne jest, które od nas i po śmierci naszej odjęte nie będzie. Ku czemu drogą Arystotelesową pójdmy, gdyż tego nas ten filozof uczy, abyśmy o rzeczach wielkich mówiąc, to pytanie naprzód przed sobą mieli: *an est et propter quid est, si est, et quid est?* to jest: jeśli rzecz jest, i dla czego jest,

---

<sup>68)</sup> poswarku.

i co jest? Wedle téj nauki naprzód dowiadujemy się tego, co to jedno jest? a jeśliże na świecie jest to jedno czyli nie? a dla czego to jedno jest? Co gdy wiedzieć będziemy, błogosławieństwo nasze pewnie poznamy. Nie wydawając się tedy na słowa zbytne to widzimy, iż to słowo jedno znaczy rzecz nalepszą i naznamienitszą, które jedno jest nierozdzielne, ale jest wszystkim rzeczom rozdzielnym miarą. Tak u wszystkich filozofów przedniejszych rozumiano o tém jest. Abowiem wszystkie rzeczy, które od jednego odstępują swego własnego, w rozdział idą i przeto odmianie i skazie są wszystkie poddane. Bo każda rozdzielnosc z strony materyej bywa, która stawszy się rzeczą jedną, wnet zasię chce być drugą, dla onéj możności i wrodzonéj jéj chuci<sup>69)</sup>, która *privatio*, to jest obnażenie się zowie; prze które obnażenie, gdyż materya nie ma własnéj formy swéj, może na się przyjąć każdą formę, ale tak, aby bez formy pewnéj nigdy nie była, od którój ma bytnosc swą, a będąc pod jedną formą, myśli, jakoby jéj pozbyć, a innéj formy nabyć. A to się dzieje prze wielką skłonosc, która w materyej jest do ustawicznéj odmiany dla obnażenia swego z formy jéj własnéj przyrodzonego. Ale to, co jedno jest, odmiany żadnéj w sobie nie ma, ani mieć może, przeto: iż ono jest przyczyną bycia naszego samo w sobie, a k temu iż koniec swój ma w sobie, którego dalej

---

<sup>69)</sup> *Physic. I. per totum fere.*

nie szuka od siebie. Nakoniec to takowe jedno nie jest materią odmienną, ale jest formą i doskonałością wszystkich materyalnych rzeczy; bo od tego jednego wszystkie rozliczne rzeczy mają bytność i prawdę i jedność swą, jako od własnej przyczyny bytności swój. Tenci jest wykład tego słowa jedno, wedle którego to jedno nic innego nie jest, jedno Bóg prawdziwy, w którym mieszkać jedność i wieczność jest, a od niego odstąpić, jest różność i wszelaka rozliczność i skaza. To tak rozumieli przed nami nie tylko doktorowie święci, ale też i filozofowie pogańscy, którzy ostatnim końcem wszystkie rzeczy skończone być powiedali.

## XXVIII.

### **Ostatni koniec nasz który jest, a co jest?**

Iż to jedno a Bóg, rzecz jedna jest, już wiemy; ale tego jeszcze nie wiemy, co to zacz jest ono iste jedno potrzebne, które nam Pan Chrystus w Magdalenie zaleca. Musi coś być osobliwego i innego nad to jedno, które Bóg jest; boć umiał Pan nasz powiedzieć jawnie, iż jeden Bóg jest nam potrzebny, ale rzekł: nie Bóg, ale jedno jest potrzebne, jakoby rzekł: koniec błogosławieństwa człowieczego jest jedno. Co to za jedno jest? pytajmy się doktorów starych, ale zwłaszcza Dyonizego Areopagity filozofa i biskupa wielkiego od Pawła Apostoła w Atenach nawróconego i tamże ochrzczonego, co to za jedno jest, na którym stoi błogosławień-



stwo nasze wszystkie? Odpowie nam ten wielki człowiek <sup>70)</sup> tak, iż jedno potrzebne: *hoc est unum necessarium, trium voluntatum communio, scilicet humanae, angelicae, divinae*: to jest jedno człowiekowi potrzebne, ku czemu on z ciałem i z duszą się brać ma wszystko, aby w téj jedności był wolą wszystką swą, w której jedności woli aniołowie święci z Bogiem wszechmogącym są żywymi. To tak mówi Areopagita ten święty. Co też Augustyn święty jasnie wyłożył i wysłowił, który w Mieście bożém Jerozolimie świętém wszystkie ludzkie święte, tak na ziemi jako i na niebie, z anioły świętymi jedną wolą z Bogiem złączone zamyka. Ku temu jednemu, to jest jedności (bo jedno a jedność toż znamionuje i toż mówią) przez zakon i Ewangelią wszyscy Prorocy i Apostołowie święci nas wzywają: *ut nostra conversatio sit in coelis*, jako Paweł Apostoł mówi; to jest: abyśmy po ziemi chodząc w niebie mieszkali, a byli z niebieską wszystką rzeszą pod wolą bożą tak jedno, jako Syn Boży z Ojcem i Duchem Świętym swym jedno jest. O to też my w pacierzu Boga ustawicznie prosimy, aby królestwo boże przyszło do nas, ażeby wola jego była jako w niebie tak też i na ziemi, to jest: aby królestwo ono boże, które tak anioły jako też i ludzie święte na niebie i na ziemi jedną wolą w sobie zamyka, nas też grzesznych, którzy ziemią przez grzech jesteśmy, zamykało; aby w tém kró-

---

<sup>70)</sup> *In libro: De coelesti hierarchia.*

lestwie, to jest w świętym kościele, taż wola bo-  
 ża w nas grzesznych była, która w niebie, to jest  
 w świętych ludziach, jest. A przeto prawdziwy  
 koniec nasz nie jest inny, jedno ten, abyśmy w  
 tej jedności byli, w której trzy wole jedną stają  
 się wola, to jest: ludzką, anielską i boską wola.  
 Toć jest ono jedno wielkie i zacne i ostateczne,  
 nad które nic lepszego człowiekowi nie jest, ku  
 której jedności Pan treszką<sup>71)</sup> Martę, nas wzy-  
 wa, tę też Magdalenie jako najlepszą częśćkę za-  
 leca, która od Magdaleny i po jej śmierci nie jest  
 odjęta, bo za żywota swego ona w tej jedności  
 była, w której i po swjej śmierci została. Nie jest  
 Magdalena przeniesiona z jednej rzeczy śmiercią  
 swą do rzeczy drugiej, ale i teraz w témże ona  
 przebywa, w czém ją tu śmierć zastała na świe-  
 cie była. Nie tak Marta, która nie jest tém teraz  
 po śmierci, czém była przed śmiercią. Była za  
 żywota frasunku i kłopotu pełną, frasując się o  
 wiele rzeczy: to śmiercią odjęto od Marty wszyt-  
 ko jest; już teraz Marta nie rządzi domu, nie  
 rozkazuje czeladzi, nie wychowywa dzieci, nie  
 sprzedaje, nie kupuje, nie orze, nie sieje, wszyt-  
 kiemu temu śmierć koniec w Marcie uczyniła.  
 Tedy Marta inac teraz, a Magdalena inac; bo  
 Marta odmianę wielką żywota swego po śmierci  
 wzięła. W Magdalenie nie masz odmiany żadnej:  
 bo jako przed śmiercią siedziała u nóg Pańskich,  
 to jest opuściwszy wszystkie rzeczy świeckie, u-

---

<sup>71)</sup> gromiąc.

spokojona na umyśle swoim, z Panem Chrystusem była jednéj woli i chuci, która chuć przez nogi znaczy się w Piśmie (*pes enim affectum significat in scripturis*): także w téj jedności woli i teraz z Panem swym Magdalena wiecznie jest, acz daleko lepiej i doskonalej, a niżeli przed śmiercią w Betanii była; bo tu na ziemi się jēj błogosławieństwo poczynalo, które się potém w niebie skończyło. Ale przy Marcie wielka się odmiana stała: bo Marta tém przed śmiercią nie była, czém teraz po śmierci jest. Była roztargnioną niewiastą, sama w sobie pokoju nie miała, wola jēj nie zawždy z wolą bożą w jedności była prze świeckie frasunki; ale Magdalena czém przed śmiercią była, to jest bogomyślnością i jednością z Bogiem błogosławiona raz, i teraz po śmierci błogosławiona jest, oko na oko widząc one najwyższe dobro po śmierci, o którém od Syna Bożego przed śmiercią swą i słyszała i w tém się kochała i tego dostać pragnęła. Prawda jest, iż w tém przed śmiercią mniej, a po śmierci więcej ona błogosławiona jest; ale *minus et majus non variant speciem*, to jest: mniej albo więcej nie odmienia w rzeczach natury. Tak śnieg biały jako i chustka biała jest; aczci ono barziej, a to mniej białe jest, a wszakże oboje to jest białe. Tak też błogosławieństwo Magdalenine tak tu jako i tam jedno było, acz tam doskonalsze jest, a niżeli tu było. To tedy jest ono największe błogosławieństwo nasze, dostać jednego potrzebnego, to jest mieć wolą zjednoczoną z anielską i bo-

ską wola, być w jedności z Panem Bogiem i ze wszystkimi Świętymi jego; co nie jest nic innego, jedno mieszkać w kościele świętym, w jedności i społeczności krześciańskiej; który kościół zawarł w sobie, jakom już i pierwój powiedział, pod zwierzchnością bożą wszystkie ludzie, tak na ziemi bojujące, jako i w niebie z anioły świętymi królujące. A to jest on członek wiary krześciańskiej, którą wierzymy Świętych obcowanie; bo obcujemy przez wiarę i przez nadzieję, po ziemi chodząc, z świętymi onymi w niebie mieszkającymi, miłością z nimi złączeni. Przytém też wierzymy, iż i po śmierci wieczny żywot z oną niebieską rzeszą mieć będziemy, w której teraz przed śmiercią przez wiarę, przez nadzieję i u-przejmą miłość obcujemy. To takowe błogosławieństwo okazało się na Abrahamie świętym, z którym w domu jego oczywiście aniołowie święci przybywali z Trójce Świętej objawieniem jawném; przez co jeden Abraham, jako był błogosławionym na ziemi, tak i teraz jest błogosławionym w niebie. Abowiem on znał prawdziwego Boga i Syna jego, którego przyścia cielesnego z ciała swego czekał, aby przezeń przyszedł ku onój jedności, którą nam w Magdalenie Syn Boży zaleca, i co też nam oznajmić raczył (*Joan. XVII*): Ten jest żywot wieczny, abyście poznali samego Boga prawdziwego swego i którego posłał Jezu Chrysta. A żebyśmy nie mniemali, aby to poznanie boskie jakoby *speculatio* albo bogomyślność jaka wedle Ary-

stoteles a błogosławieństwo nasze było, przeto tamże przydał Pan Chrystus mówiąc: A nie tylko za nie proszę, ale i za one, którzy mają uwierzyć we mnie przez słowa ich, żeby wszyscy jedno byli, jako ty Ojczy, we mnie, a ja w tobie jestem, aby też i oni jedno w nas byli; a ja dałem im objaśnienie, któreś ty mnie dał, aby byli jedno, jako i my jedno jesteśmy, ja w nich a ty we mnie, aby byli doskonali w jedności. Z tych słów Syna Bożego jawno jest wszem, iż ono jedno, potrzebne nam, jest błogosławieństwo nasze, które nie jest inne, jako Święty Dyonizy powie, jedno zjednoczenie wieczne przez miłość wierną woli człowieczej z wolą anielską i z wolą bożą, aby człowiek tą drogą z Bogiem jedną rzeczą był. Ten ci jest ostatni i wyborny koniec naznaczony nam od Boga.

## XXIX.

### **Koniec Królestwa Polskiego.**

A gdyż tenże koniec jednego człowieka, który też i wszytkiego Królestwa Polskiego powiedzieliśmy pierwój być, kiedyśmy o tém końcu rzeczypospolitej naszej mówić poczynali: przeto tak połączmy i tym wywody swe zamknijmy, iż koniec Królestwa Polskiego nie jest inny żaden nad ten, aby ono w królestwie bożem, to jest w kościele świętym krześciańskim, jednej woli było przez wiarę z Bogiem i świętymi anioły jego, tak aby królestwo boże znaczne na Króle-



stwie Polskiem było i jedną wolą pospołu z niém złączone. Czego aby Polskie dostąpiło Królestwo, dał Pan Bóg w Polszcze kapłana i króla, dał radę, dał też i rycerstwo: aby ono wewnątrz święte było kapłanem, porządne królem, posłuszne rycerstwem; a zewnątrz aby było królem obronne i rycerstwem swém mężne przeciwko każdemu onemu, którybykolwiek chciał Polskie Królestwo mocą albo chytrością jaką od królestwa odwodzić bożego, a onę jedną wolę, którą Królestwo Polskie z anielską i boską wolą jest zjednoczone, chciał targać i od téj jedności odwodzić. Ku temu końcowi jednemu w Królestwie Polskiem wszytek stan kapłański i królewski i rycerski się ściąga, aby Królestwo Polskie tak na ziemi jako i na niebie królestwem bożem było. Ku temu jednemu wszystkie święcenia kapłańskie i wszystkie królewskie przysięgi, nakoniec wszytek stan rycerski z prawy i przywilejmi koronnemi w Polsce się ściąga, aby Królestwo Polskie jednej woli będąc z Bogiem, prawdziwie Boga chwaliło, a w sobie samo pod ręką bożą zjednoczone będąc, w mierze a w pokoju żyło, oczekiwając błogosławionej nadziei i przyścia wielkiego Boga i Pana naszego Jezu Chrysta, który się wydał sam za nas, aby nas odkupił i od wszelkiej nieprawości oczyścił sobie lud przyjemny, któryby naśladował dobrych uczynków.

## XXX.

**Policya polska doskonałym jest królestwem.**

Ale widzę, żem przedłużył barziej, a niżlićm był umyślił; ku czemu mię przywiódł on dziwny stósunek Królestwa Polskiego, a tym, którzy Królestwa tego nie znają, dziwna postawa jego. Abowiem co być może we wszytkiej naturze sprawniejszego, abo w rzeczach ręką działanych tak złożonego i złączonego i zjednoczonego, jako jest policya polska nasza? Co w niej widzisz być ostatniego, coby się nie zgadzało z przodkiem jój, co w niej jedno związane i spleciono z drugiego tak nie jest, aby, gdybyś jednego namniej ruszył, drugie nie musiało upaść za niem wszystko? Odlącz kapłana od Królestwa Polskiego, wnet pospołu z nim odlączysz i króla jego; wypchniej precz z policyi naszej polskiej on nawyborniejszy koniecznaczony nam od Boga: wnet z nim wypchniesz tak kapłana, jako i króla, którzy są wodze od Boga dani w Polszcze dla końca tego nawyborniejszego. Przeto policya nasza polska zewsząd doskonała jest, tak iż jój nie przydać ani ująć nikt nie może. Ujmieszli jój co: wszytką skazisz razem, jako się już pokazało pierwój; przydaszli jój też co: nieprzyjmie ani przechowa ona w sobie tego, ale jako surowiznę jaką precz to wyrzuci z siebie. Abowiem jeżliże przeto przyrodzone wszytkie sprawy dostateczne i zupełne w szkołach u filozofów być

powiedzamy, iż w nich jest przodek, jest szrodek, jest też i koniec, tak iż czwartego niczego nad to nie potrzebują rzeczy przyrodzone: przeto i Królestwo Polskie, iż te trzy rzeczy w sobie całe ku doskonałości swój ma, czwartęj nie potrzebuje żadnej. Abowiem jako w naturze jest najwyższy sprawca, którego *motorem primum* filozofowie zową, a po naszymu Pan Bóg rzeczony, który ma pośrednika swego, niebo, który pośrednik mocą onego pierwszego motora swego świat sprawuje wszytek, mnożąc, rodząc, odmieniając, i przenaszając z jednego w położenie drugie: na tenże kształt i w Królestwie Polskiem masz kapłana, jako pierwszego motora albo pierwszego sprawcę Królestwa wszego Polskiego; masz pośrednika jego, króla polskiego, który mocą pierwszą nad się kapłańską sprawy swe królewskie wszystkie sprawuje; masz też *ultimum motum*, to jest ostatnią sprawowaną od króla rzecz, to jest Polskie Królestwo, ku temu ostatkowi, aby dostąpiło swego końca własnego, to jest błogosławieństwa wiecznego. A gdyż wszytka doskonałość na tych tylko samych trzech rzeczach w Polsce naszej zależy: żadnej czwartęj rzeczy ku swój doskonałości nie potrzebuje; abowiem sama w sobie ze wszystkich stron doskonałą będąc, jest i znamienitą najwyższym kapłanem, wielmożną swym własnym królem, i błogosławioną swym końcem ostatnim. Godne tedy jest Królestwo Polskie tego, aby było wyborną policją zwane we wszem narodzie krześcijańskim dla te-

go, iż się w nim zamyka wszytka urzędna sprawa miasta onego bożego, o którym chwalebne rzeczy z dawna powiedali patryarchowie i prorocy święci; które miasto urzędnym pierwój kapłanom, potém królom poddane było i teraz w naszej Polsce za łaską bożą jest. Przeto Polska godniejsza jest tego, aby policją zwana była, a niżeli Księstwo Moskiewskie albo Litewskie i inne tym podobne Księstwa, przeto: iż w policyi polskiej królowi polskiemu kapłan nawyższy z urzędu swego pod srogą przysięgą tego użyzca berła i miecza, i uczestnikiem go ołtarza świętego czyni, poświęcając go na urząd królewski, z świeckiego człowieka duchownym go mocą bożą czyniąc. Ale w księstwach głównych książęta przeto, iż zwierzchności kapłańskiej w sprawach swych książęcych nie mają, *assumunt sibi honorem* <sup>72)</sup>, nie biorą od kapłana berła ani miecza, początku władzy swój książęcej nie mają żadnej, ale jój albo prawem przyrodzoném albo gwałtem dochodzą na ludziach niewolnych. Przeto też wszyscy książęta są ludzie świętcy, grubi panowie, a srodzy tyranowie. Niechcę ja tu równać naszej policyi z Tureckim Państwem, które jest wszelaką plugawością i łakomstwem i okrucieństwem pomazane; w którym Państwie, jako niemasz ani kapłana, ani króla prawdziwego, tak też niemasz oczekiwania onego najlepszego końca, które jest błogosławieństwo wieczne. Abowiem Tureckie Pań-

---

<sup>72)</sup> przybierają sobie zaszczyt.

stwo nic innego nie jest, jedno szczere piekło, ludziom zgotowane niewiernym. Ale co książęta albo Turki mianować; o policyi naszej wspominać: gdyż i nad wszystką Rzymską Rzeszę mogę bezpiecznie policyą Królestwa Polskiego tém jednem przełożyć, iż Rzymskiej Rzeszy on nieznośny panuje głos: *Quidquid principi placet, legis habet vigorem*; to jest: Cóżkolwiek Panu się podoba, to ty poddany za prawo miej. Ale Polska nie tak, która z królem, z radą i z rycerstwem swém wszystka się pod jednem prawem zamykając, tak jednym mówi głosem: *Quidquid principi contra legem placuit, id irritum est et inane*<sup>73)</sup>. Niewiem, jeśliż w innych ten głos królestwach wszystkich kto słyszał. Sprawiedliwie tedy Królestwo Polskie policyą nazwane jest, gdyż ono prawem własném swém *tyrannidem* niszczy, złość tępi, swéjwoli przełożonym broni, nakoniec naniższego z nawyższym równo w Polsce czyni, wszystko królestwo swe ku najlepszemu wiodąc końcu jednemu, który koniec Bóg jest błogosławionym na wieki, k temu końcowi jednemu wszystkie zwierzchności duchowne i urzędy świeckie swe wiodąc, aby Korona Polska doskonała ku końcowi temu była. Czemu gdy się przypatrzymy dobrze, najdziemy Królestwo Polskie podobne być porządnemu okrętowi, w którym acz rozmaici urzędnicy są, a wszakoż w tém jednem zgadzają się wszys-

---

<sup>73)</sup> Cokolwiek się panującemu przeciwko prawu podobało, to wszystko jest nieważne i daremne.



cy i tego jednego patrzą, aby sprawą ich różną okręt na burzliwém morzu doszedł cało do portu swego <sup>74)</sup>. Tak też i w Królestwie Polskiém rozmaite są urzędy, ale to staranie wszystkich jedno jest, aby przez tę śmiertelność naszą, jako przez morze burzliwe, Polska przebyła do onego ostatecznego dobra, w którémby wiecznie odpoczywała, jako w porcie ostatnim i własnym swym. A iż podobieństwa tego nie odstąpię, jako w okręcie pewnemi stopniami urzędy rozpisane są tak, iż niższy urząd jest pod urzędem wyższym, słuchając nad się urzędu wyższego i jemu się sprawując: tak też i w Polsce przez stopnie pewne urzędy rozpisane są przeto, aby niższy urząd wyższego i słuchał i jemu się sprawował. Dam na przykład pana Spytkę Jordana kasztelana krakowskiego a starostę naszego przemyskiego. Ten nam rozkazuje w Przemyśle, ale tak, iż też i on sam Pana zwierzchnego, nam wszem miłościwego Króla słucha w Przemyśle i Jego Królewskiej Mości z włodowania <sup>75)</sup> swego się sprawuje. Tak też i Król Jego Mość rozkazując przemyskiemu staroście, arcybiskupa gnieźnieńskiego słucha i jemu się z królowania swego sprawuje albo sprawować ma, wedle przysięgi swój królewskiej, arcybiskupowi jako prymasowi polskiemu nad się wyższemu na koronacyi uczynionój. Ale jeszcze nie tu koniec sprawie téj. Abowiem takież arcybiskup gnieźnieński wszytek poddanym jest Pio-

---

<sup>74)</sup> *Polit.* III. *cap.* 3. <sup>75)</sup> urzędowania.

trowi rzymskiemu, i jest podnóżkiem stolice apostolskiej świętej jego. A tenci ostateczny jest on wierzch Królestwa Polskiego, pod którym w Quincunxie<sup>76)</sup> zamknęliśmy dowodnie, jako ja mniemam, Królestwo Polskie. Bez tego wierzchu ani arcybiskup arcybiskupem, ani król królem, ani Polska królestwem żadną miarą być nie może; wszystko się nam bez tego Piotra w szpetną apostazją i w srogą niewolą obróci. Ale iż się o tém pisało w Chimerze<sup>77)</sup>, potem w Exekucyi<sup>78)</sup>, nakoniec w Quincunxie: przeto tu teraz dowodem zabawiać się nie będę.

### XXXI.

#### **Proporcya Królestwa Polskiego czém stoi?**

Chwali Arystoteles przełożonego, który bywał pod rozkazowaniem drugiego, i tak mówi:<sup>79)</sup> Chcesz być rotmistrzem, bądźże pierwój towarzyszem; chcesz być hetmanem, bądźże pierwój rotmistrzem, ufy<sup>80)</sup> wódz, pod ludzie jedź, straż trzymaj, nie na mnie, ale sam na sobie, hetmaństwa się ucz swego. Niemoże ten dobrze rozkazywać drugiemu, który w rozkazowaniu nigdy nie był u drugiego. Bo którykolwiek rozkazuje, pod rozkazowaniem drugiego rozkazywać się nigdy nie

<sup>76)</sup> Quincunx to jest: wzór Korony Polskiej na cynku wystawiony przez Stanisława Orzechowskiego. 1564.

<sup>77)</sup> *Stanislai Orichovii Roxolani: Chimaera, sive de Stancari funesta regno Poloniae secta.* 1562.

<sup>78)</sup> *Dyalog albo Rozmowa około exekucyje Polskiej Korony.* 1564.

<sup>79)</sup> *Polil.* III. *cap.* 3. <sup>80)</sup> oddziały wojska.

uczając, podobny jest lekarzowi onemu, który ludzie leczy, lekarstwa się od lekarzów nigdy nie-uczając<sup>81)</sup>. Ale jako tam dobrze lekarstwo dane bywa, gdzie lekarz przed innymi lekarzami sprawuje się z lekarstwa swego: tak też tam dobrą policyą królestwo bywa, gdzie urząd urzędowi nad się wyższemu w królestwie się sprawuje. A gdyż to, co ten filozof o policyi pisze, u nas w Polsce wszystko jest: musi to każdy obcy człowiek nam Polakom pozwolić, iż policya nasza polska wyborna jest, której w złej toni i w niewoli wolno Polsce na arcybiskupa gnieźnińskiego tak wołać, jako wołał opuszczony Elizeusz na Eliasza nawyższego kapłana swego: *Pater mi, currus Israel et auriga ejus!*<sup>82)</sup> (IV. Reg. 2). Niech tu Ewangelikowie, Stolca apostolskiego nieprzyjaciele, gniewają się na mnie jako chcą, tedy jednak ja tu to rzekę, co prawda jest. Słuchajcież tego o ślepi Ewangelikowie! co rzekę. Jeśliż król polski Piotra rzymskiego naprzód, a potem arcybiskupa gnieźnińskiego słuchać nie będzie: nigdy w Polsce król polski dobrze rozkazywać nie może. Czemu? Przeto, iż kto swego starszego nie słucha, ten niższemu rozkazywać swemu nie umie. Filozof to mówi nie ja. Wozem i woźnicą tak króla polskiego jako i królestwa jego kapłan w Polsce jest; zaśnie li ten woźnica, albo z koni spadnie: wywróci się ten Polski wóz

---

<sup>81)</sup> *Polit.* III. cap. 7.

<sup>82)</sup> Ojciec mój, wozie Izraela i woźnico jego!

i Polska z niego szyję pewnie złamie. Spytasz mnie Ewangeliku: jako to? Tako: żaden w Polsce urząd ani rycerstwo polskie nie może urzędnie króla polskiego spytać: *quare hoc facis?*<sup>83)</sup> albo: *redde rationem!*<sup>84)</sup> mimo arcybiskupa gnieźnieńskiego. Czemu? Przeto: naprzód, iż się wyższy niższemu swemu urzędnie nigdy nie sprawuje; potem, gdyż cożkolwiek z zacności swęj królewskiej albo z urzędu swego królewskiego król polski od żadnego innego na świecie tego nie ma, jedno od kapłana rzymskiego przez arcybiskupa gnieźnieńskiego: niepowinien jest król polski wedle prawa bożego z władowania swego się sprawować nikomu, jedno kapłanowi nawyższemu albo namiestnikowi jego arcybiskupowi gnieźnieńskiemu. Ten w Polsce urzędnie sam jako prymas polski upominać się posłuszeństwa królowi i pytać urzędnie tak może: gdzie *sceptrum* królu polski! gdzie miecz twój, którym ja tobie z ołtarza świętego wzięwszy, w ręce dał ku sprawiedliwości i ku obronie wiary świętej krześcijańskiej przeciwko wszelakięj nieprawości kacerskiej? Czemu ta zbroja twoja dziś w Polsce próżnuje? Czemu nie sądzisz? Czemu nie bronisz? Czemu prawo pospolite w księgach? Czemu miecz królewski w nożnach<sup>85)</sup> zamknięty nosisz przeciwko przysiedze swęj królewskiej? To takowe pytanie żadnemu panu ani z rady, ani z rycerstwa, mimo

---

<sup>83)</sup> dla czego to czynisz? <sup>84)</sup> zdaj rachunek!

<sup>85)</sup> pochwie.

arcybiskupa gnieźnieńskiego, w Polsce przystojno nie jest. Bo radzie i rycerstwu elekcyą tylko swą jest król winien; ale imię i wszystką zacność i władzę swą królewską samemu jest winien kapłanowi rzymskiemu a namiestnikowi jego arcybiskupowi gnieźnieńskiemu. Tę powinowatość jeśli między królem a kapłanem skazisz Ewangeli-ku! wszystko Królestwo Polskie w niwecz obrócisz. A dla tego jam to tu pytanie arcybiskupie położył, abym ci tę powinowatość królewską z kapłanem zacniej pokazał, nie żebym ja w czém urzędy szafować miał; arcybiskupia to rzecz nie moja. Ale jeśliż Arystotelesowi Grekowi i poga- ninowi wolno było królestwo za najlepszą policyą w Politykach swoich wszemu światu okazować: czemu mnie Orzechowskiemu Polakowi i krześcia- ninowi nie ma być wolno téj naszej policyi do- skonałość na Królestwie Polskiem wszem Pola- kom po polsku pokazać, ni w czém Arystotelesa nie odstępując, ale jego przedsięwzięciu we wszem wedle możności mojej dosyć czyniąc; z kądby to wszystko naród poznał polski, iż ktokolwiek, któ- rymkolwiek obyczajem wątli zwierchność kapłań- ską, ten wątli króla i królestwo jego z gruntu burzy; co się niżej potém pokaże, gdy o występ- ku polskim mówić będziem. Przeto tę wszystkę część zachowaj onemu miejscu, które na to oso- bliwe mamy. A teraz, odprawiwszy Korony Pol- skiej ten piękny stósunek i przepodobną jój figu- rę i twarz ze wszech policyi napięknniejszą, po- wiedajmy i ono, cośmy wnet na początku téj Po-



licyi naszój zaczęli: Czemu w Polsce zgody nie masz? która bez rządu (który rząd nic innego, jedno prawo starożytne jest) stać między ludźmi żadną miarą nie może; w czém się ten rząd ska-  
ził, albo jako z tego starożytnego prawa Polska wykroczyła Korona? A to Arystotelesową drogą swym, jakośmy poczęli, pokazujemy Polakom; o czém jakoby znowu tak mówić zaczniemy.



## KSIĘGI WTORÉ.



### I.

**Królestwo Polskie przyczynę odmiany swojej ma przygodną, nie domową.**

Rzeczpospolita każda dobrze postanowiona, iż od samego Boga jest, ztąd to znacznie nam być może: iż wszystko w niej widzisz nakszałt świata tego widomego być sprawiono. Abowiem jako w tym świecie wszystko boże stworzenie, zwierzchnie i spodnie, jest jedną mocą zjednoczone i zgodą tak związane, że nie jest żadna rzecz w nim, któraby albo oderwana od całości swój sama przez się trwać, albo bez niej ostatek swą możność i wieczność zachować mógł: także w dobrze postanowionym królestwie nie najdziesz części tego żadnej, któraby oderwana od społeczności swój, albo sama przez się zdrowa została, albo bez niej ostatek królestwa moc swą stracić i zginać nie musiał. Takie zjednoczenie jako w naturze, tak też i w królestwie jest. Izali tego jawnie podobieństwa nie widzisz między naturą a Polską? iż opuściwszy inne o Polskiem Królestwie mówić

będę. Kto z nas swe oczy wzgórzę podniesie, a tę wszystką niebieską okrasę okiem i myślą ogarnie, któryby znać tego nie musiał, iż jest jeden Bóg wszystkiego nawyższy sprawca, którego mocą i władzą sprawuje się ta wszystka niebieska rzesza? Spuść też oczy swe na dół, co widzisz w tym podniebieskim spodzie, coby mogło trwać samo przez się bez zwierzchności niebieskiej? Zkąd to każdy znać może, który jedno nie ogłuszał na przyrodzony wszędy natury głos, a nie olśnął na tę niebieską piękność, iż ten świat widomy wszystkim sam w sobie doskonały jest, prze to, iż on ani ujmy, ani przydatku nie potrzebuje ku swęj doskonałości żadnego w członkach swych; iż też niechce być czém inném nad to, czém jest; na koniec iż mocy obcej nie pragnie mieć żadnej ku zachowaniu swemu: nad co nie może być nic doskonalszego ani mówiono, ani wymyślono. Przyłóżmyż przykład ten ku Polsce naszej: bez chyby na tenże kształt, na który i świat, rzeczymy być sprawioną Polską Koronę. Jest w naturze wszech rzeczy początek i koniec, Bóg: jest też takież w Polsce początek i koniec jęj, kapłan nawyższy, jako Bóg od Boga posłany Polskiej Koronie. Abowiem jeśliż Mojżesz był bogiem Faraonowym i królestwa jego w Egipcie, od Boga posłanym: czemu nie ma być kapłan nawyższy w Polsce takież bogiem króla polskiego i królestwa jego od Boga posłanym? Przez którego króla ten kapłan, jako Bóg przez niebo swe, wszystko Królestwo Polskie prawem i sądem ożywia,

społeczności jego broni i ku żywotowi wiecznemu przywodzi; które Królestwo Polskie, tak też jako i świat, swemi częściami własnymi, jakoby członkami jakimi, doskonale samo w sobie jest kapłanem, królem i rycerstwem, nie czwartego nieprzypuszczając w społeczność swą do siebie; o czém się już powiedziało dosyć. Niechce też być Królestwo Polskie czém inném nad to, czém teraz jest; niechce z królestwa być księstwem, ani województwem, ani Tureckiem Państwem: bo te wszystkie mocarstwa są *tyrannides* szczere, królestwu we wszem przeciwne. Nakoniec Królestwo Polskie nie jest poddane ku zachowaniu swemu mocy obcej żadnej. Wieczne jest, i także na wieczne czasy sprawą bożą jako i świat zbudowany jest, gdyż ono samo na sobie przestawa, niczego nie potrzebuje od nikogo, ani chuci ku odmianie swój ma w sobie żadnej, prze którą by się w co innego odmienić i przemienić mogło, mimo ten stan, w którym teraz stoi. Abowiem żadna rzecz szczerą odmienić się sama przez się nie może; musi mieć z inąd przychodnią i obcą odmiany swój przyczynę: *quia nihil neque agit in se ipsum, neque patitur a se ipso; nam agens et patiens distincta sunt et subjecto differunt*<sup>86</sup>). A iż Królestwo Polskie przyczyny odmiany swój w sobie nie ma żadnej, ztąd to poznamy. Od Bole-

---

<sup>86</sup>) ponieważ ani działa przeciw sobie, ani też cierpi od siebie; gdyż inny jest stan czynny, a inny zaś bierny, różniąc się przedmiotem. (*Metaph. IX. com. 2*).

sława Chrabrego aż do dzisiejszego chwalebnego króla naszego, przez sześćset lat trwało w mierze swój Królestwo Polskie i nigdy się nie odmieniało, nie prze co innego, jedno prze to, iż ono, ani samo w sobie ku odmianie swój przyczynę miało, ani z inąd obcą przyczynę ku odmianie swój do siebie przypuszczało; czego jako pilnie strzegło, przywileje srogie starych królów i kap-tury <sup>87)</sup> naszych przodków świadczą. A gdyż te-raz po śmierci Zygmunta świętej pamięci króla, wielka odmiana w Królestwie się Polskiem stała, musimy to wszyscy znać, iż nie wnetrzna ale przypadła przyczyna téj odmiany jest; bo by przez wnetrzną przyczynę ta odmiana w Polsce była, mając w sobie przyczynę ku odmianie własną swą, czemuż się pierwój nigdy Polska nieodmieniała, tak jako się odmienia teraz? bo za własną przy-czyną skutek zawsze idzie własny. O czém, iż teraz drogą Arystotelesową tak mówić będę, ja-ko mówić zwykli astrologowie o odmianie słone-cznej albo miesięcznej, którzy nad wolą swą o odmianach mówiąc, słońce i miesiąc wspominają, bo inak téj odmiany oni wykladać nie mogą: proszę wszech, którzy to czytać będą, aby tak o mnie rozumieli, iż ja nad wolą swą wspominać musiał urzędy polskie, pisząc o Korony Polskiej odmianie. Bo jako astrologowie zaćmienie wykla-dając słoneczne, powiedają: gdy na nowiu mie-

---

<sup>87)</sup> uchwały stanów koronnych, ogłoszone w czasie bez-królewia.



siąc uprzejmie podejdzie pod słońce, mieni się słońce, jako też gdy na pełni ziemia w pośrodku stojąc, zastępuje miesiącowi od słońca, miesiąc się mieni i odmiana znaczna i rzeczom nadolnym szkodliwa ztąd bywa: tak też i ja przyczyny téj odmiany polskiéj szukając, muszę rad nie rad wspomnieć urzędy polskie, jako miesiąc albo słońce jakie niebieskie, prze których urzędów odmianę wszystka się Korona ku skazie teraz odmienia u nas; bo inak ta odmiana ani wyłożona, ani wyrozumiana być nie może. Za tą prośbą tak o téj odmianie mówić będę.

## II.

### **Droga ku wynalezieniu i wyrozumieniu rzeczy skrytych i trudnych.**

Każda całość rzeczy każdéj nie ma w sobie nic, coby w jéj częściach najdowano nie było. Takież zasię każda w całości swéj część, co może, aby wyrozumiano było, całości swéj musi być przyrównana; i niemożesz poznać, co całość każdéj rzeczy może, aż ją na części swe ostateczne rozdzielisz; ani też części jéj, co może, poznasz, aż ją z całością swą zrównasz. Niepozna nikt człowieka, na ciało i na duszę onego pierwéj nie rozdzieliwszy. Abowiem nikt człowieczéj dusze, co jest, nie wyrozumie, nie przyrównawszy jéj człowiekowi wszytkiemu: bo jako żeglarz łódź, tak dusza człowiecza rządzi ciało; a jako żeglarsza, co może, nigdy nie poznasz, aż go ku jego łodzi pierwéj przyrównasz: tak też i dusze czło-

wieczój, co jest nie wyrozumiesz, aż ją ku ciału przyłożywszy w człowieku całym przebaczysz. Cóż tedy kolwiek chcemy w jakiej całości naleść: rozdziałem pierwój szukajmy części onój całości. A jeśli chcemy możność rzeczy poznać: patrzajmy na całość, w której jest wpojona ona część; tą drogą jedno z drugiego poznamy, a pewną wiadomość o rzeczach i własnościach ich mieć będziemy. Powiedzamy i na to się wszyscy zgadzamy, iż odmienia się Polska: zkad ta odmiana przysła na Polskę, nie poznamy tego pierwój, aż co jest cała Polska, które są części jój, i części zasię całości jój przyrównamy. Co gdy uczynimy, pewną wiadomość o Polskiej odmianie mieć będziemy. Wedle téj drogi tak już postąpmy.

### III.

**Królestwo Polskie we wszystkich częściach swych świata jest podobne.**

Gmin albo całość Korony Polskiej jest gromada jakaś ludzi potrzebnych, bez których Królestwo Polskie w społeczności i w gromadzie swój zachowane być nie może. A nie lada gromada społeczność ta polska jest; ale jest osobliwa dla doskonałego i ostatecznego życia w jedną społeczność jedném prawem i pożytkiem zgromadzona gromada<sup>88)</sup>, jakoby ciało jakie z pewnych sprawiona członków, którą chcemyli poznać, musimy

---

<sup>88)</sup> *Polit.* VII. *cap.* 8.— I. *cap.* 4.

w nią wglądać i części jej należeć i dobrze onę przejrzeć; z których części poznamy całą Polskę, i przyczynę odmiany jej najdziemy. Ku czemu tak pójdziem. Gromada Polska chce swój żywności, tedy ona chce mieć swego oracza; chce nagości swój potrzeby powinnej, tedy chce mieć rzemieśnika; chce nabycia i odbycia, tedy chce mieć kupca; chce obrony, tedy chce mieć żołnierza; chce sądu, tedy chce mieć króla; chce zakonu, tedy ona chce mieć kapłana, który kapłan niechce być oraczem, ani rzemieśnikiem, ani kupcem<sup>89)</sup>. Bo jako każdemu przystoi w królestwie w wielkiej pocziwości Pana Boga mieć: tak też przystoi i kapłana w takiej pocziwości mieć, jakiej ani oracz, ani rzemieśnik, ani kupiec godzien nie jest prze to, iż około lekkich rzeczy się oni obierają dla życia tylko, a nie dla dobrego życia, i są ludźmi niewolnymi, potrzebą i pożytkiem zniewolonymi, jako się już powiedziało i pierwój, k temu są kłopotu i frasunku wszelakiego pełni<sup>90)</sup>. A kapłanowi ku boskiej służbie wielkiego pokoja i wielkiej swobody nad wszystkie inne ludzie potrzeba jest, aby nierozdzielnej i nieroztarganej myśli on będąc, Panu Bogu tém pilniej w pokoju służył. Niechce też być kapłan rycerzem, bo żaden, który służy żołnierską służbę Bogu, nieplecie się świeckimi sprawami, aby się onemu podobał, któremu się oddał. (II. *Tymoth.* 2). Niechce też być królem,

---

<sup>89)</sup> *Polit.* II. cap. 6.    <sup>90)</sup> *Polit.* VII. cap. 9.

abowiem jest wyższy nad króla, ojcem i panem, nakoniec i bogiem królewskim. Mówię teraz tak o kapłanie, jako Bóg onego na świecie między ludem swym w Polsce postanowił, nie jako on sam siebie chciwością próżnej chwały zniżył i łakomstwem zhanbił, mając tylko przy sobie postawę zakonności i prząc się jęj wszytkięj możności. Ale nad te sześciory członki swe Polska dalej nie idzie, ani siódmego czego potrzebuje, która jakoby ciało jakie z członków swych dostatkim wielkim zgromadzona jest z oracza, z rzemieśnika: abowiem oracz ją żywi, rzemieśnik przyodziewa, z kupca kupiec wspomaga, z żołnierza rycerz broni, z króla król sądzi, z kapłana kapłan uczy. Którąkolwiek część z Polski, jako z ciała, z tych części wytargniesz, wszytkę Polską Koronę stargasz; czego łatwie się dowiesz, gdy wszytkie te części przedsięweźmiesz, i pożytek ich dobrze sam u siebie uważysz. A iżeśmy mało przedtém temu światu wszytkiemu królestwo przyrównali Polskie: to podobieństwo znaczniejsze już nam będzie, gdyż Królestwa Polskiego części wszytkie pod liczbą pewną przed sobą mamy. Należliśmy być w Królestwie Polskiem całym nic więcej, jedno sześć części, jako jego własnych członków, to jest, iż powtórzę: oracza, rzemieśnika, kupca, żołnierza, króla i kapłana. Takież i w tym całym świecie nie najdziemy nad te sześć części siódmęj części żadnej, które są te: ziemia, woda, wiatr, ogień, niebo, Bóg; i nie jest nic innego cały ten świat, jedno osobliwa rzeczpospo-

lita wszej natury; w którém królestwie waży oracz, co w naturze waży ziemia; a co tu waży woda, w królestwie waży rzemiosło; a co tu waży kupiec, to w naturze waży wiatr; a co tu waży ogień, to w królestwie waży żołnierz; a co tu waży król, to w naturze waży niebo; a co tu waży Bóg, to w królestwie waży kapłan, który wszystkie moc swą przez króla ukazuje na żołnierzu, na kupcu, na rzemieśniku, na oraczu, i na wszystkim tém, co się kolwiek w królestwie zamyka: tak jako i Bóg wszechmogący moc swą wszystką okazuje przez niebo na ogniu, na powietrzu, na wodzie, na ziemi i na wszystkim, co się kolwiek w tym spodku niebieskim zamyka. A jako w naturze, gdy Boga precz z niej wyrzucisz, co niewstydlivy był uczynił Epikurus, wszytek ten widomy świat zginie: tak też jeśli wyrzucisz z królestwa kapłana, wszystko to królestwo zginie. A jako gdy ziemię z pośrodku nieba wyjmiesz, która *centrum*, to jest średnim punktem w tém niebieskiem kole jest, wszystko niebo stanie, i wschód i zachód w niem i dzielność jego wszystka zginie: tak też jeśli z Polski wyjmiesz oracza, jako ostatni i średni Królestwa Polskiego punkt, około którego żywności zebrząc, wszystka okrażyła się Polska, wszystko królestwo głodem umrze. Ztąd to znacznie jest, iż jako świat ten tak najwyższym końcem swym, to jest Bogiem, jako i naniższym, to jest ziemią, tak też i Polska Korona najwyższym końcem swym, to jest kapłanem, jako i naniższym, to jest oraczem, jest związana i sama



w sobie zewsząd zamknięta. Nad to podobieństwo niemoże być zacniejsze żadne; nie jest tak jajo jedno drugiemu jajowi podobnym, jako temu światu jest podobne Królestwo Polskie. A nie tylko na koniec tak Królestwa Polskiego jako i świata tego patrz, ale i śródki weźmij przed się, najdziesz podobieństwo między tym światem a Królestwem Polskiem być wszelakie. Iżali rzemiosło wodzie podobne nie jest? Bo jako nie jest powszedniejszego żywiołu w używaniu ludzkim nad wodę, bo i Pindarus, zacny u Greków poeta, tak poczyta Liryki swe:

*ἄριστον μὲν ὕδωρ· ὁ δὲ*

*χρυσὸς αἰθόμενον πῦρ,*

to jest: najlepsza, jakoby rzekł, woda jest, a złoto palące jest ogień: tak też i rzemiosło jako i woda w ustawicznym używaniu naszym jest. Bo skoro się porodzimy, wnet rzemiosła używamy, bo wnet baby do rodzenia swego, wnet krawca do powojnika, wnet cieśle do kolebki swój potrzebujemy. Takież i kupiec, iżali on wiatrowi podobien nie jest prze wielką odmienność swą? Teraz kupiec wstawa, teraz zasię upada, teraz ubogim, teraz bogatym, a jako wiatr ustawicznie w szczęściu swém odmienia się. Takież i żołnierz ogniem jawnym jest; bo niebędzie li miał żołnierz gniewu i zapalczywości w sobie, nigdy mężem dobrym nie będzie. Już król iżali niebu we wszystkim podobnym nie jest? Suche niebo morzy świat: skąpy król morzy królestwo swe; da li niebo łaskę swą, da ziemia swój pożytek: da li

król szczodrobliwość swą, ku wszelakięj enocie wzbudzi królestwo swe; zburzy li się niebo, świat wszytek gradem potłucze: zburzy li się król, to jest zapomni li król prawa i przysięgi swęj, wszystko królestwo swe przez *tyrannidem* mocą a gwałtem stłumi. Dnia mi niedostaje ku wyliczaniu podobieństwa tego, które między światem a królestwem, między królem a niebem jest; lubo na końcu, lubo na śródki patrzeć będziesz, rzeczesz, jeśli się temu dobrze przypatrzysz, iż świat nic innego nie jest, jedno królestwo milczące; tak jako i królestwo nic innego nie jest, jedno świat mówiący. Daj język światu temu, rzeczesz, iż jest świat mowne królestwo; odejmij królestwu język, rzeczesz, iż królestwo jest świat milczący. Ale jako w tym całym świecie różnica wielka między częściami jego jest, bo świata tego części jedne są wieczne tak w całości jako i stronach swych, jako są zwierchnie niebiosą, a drugie części jego, acz w całości wieczne, ale w stronach swych odmienne i śmiertelne są, jako są cztery spodnie żywioły; prze co możność, dzielność i zacność nie od żywiołów, ale od niebiosów tego świata idzie wszytką, od których ten świat prze światłość niebieską światem po słowieńsku wezwany jest: takżeż też i w całym Królestwie Polskiem między częściami jego różnicę najdziesz być wielką; bowiem jedne części są we wszytkim życiu i w sprawach swych dobre i wysokie, jako są: kapłan, król, żołnierz, którego rycerzem my Polacy zowiemy; a drugie części Królestwa tego są

barzo podle a grube, jako są: kupiec, rzemieśnik, oracz <sup>91)</sup>. Przeto wszytka zacność, możność i dzielność Królestwa Polskiego nie od tych podłych i niższych ludzi, ale od onych zacnych, a górnych w Polsce idzie wszytka <sup>92)</sup>, od których i Królestwo to nasze królestwem kapłańskiem, a po łacinie: *regnum sacerdotale* wezwano jest przeto, iż ma króla, który jakoby od wyższego nad się króla swego, urządnie idzie od kapłana; który król królem wezwany od tego jest, iż wolnym ludziom, to jest rycerstwu polskiemu wolnemu rozkazuje, a onym drugim niższym, to jest niższego stanu ludziom, kupcowi, rzemieśnikowi, oraczowi, rozkazuje, ten polski król jako ludziom niewolnym, rzemiosłem potrzebnym, kupią i pługiem królestwu swemu zniewolonym, co się już pierwój jawnie pokazało. Jest tedy wezwana Polska Królestwem od króla, jako od naszlachetniejszego członka swego; który król, co też i imię jego ukazuje, między kapłanem a rycerstwem w pośrodku, jako serce w ciele między głową a wnętrznościami innemi, posadzony jest. Prawda jest, iż bez wszytkich tych części, jakoby bez członków własnych swych wszytkich stać dobrze Polska nie może; a wszakoż jako członkowie w człowieczém ciele jedne są, bez których człowiek być żywym nie może, a drugie są, bez których człowiek być dobrze nie może; abowiem jako bez uszu, bez rąk, acz niedobrze, a wszakoż człowiek być może, takóž bez nóg, ale

---

<sup>91)</sup> *Polit.* III. cap. 3.    <sup>92)</sup> *Polit.* VII. cap. 8.

bez głowy, bez serca, bez wnętrzości człowiek być żywym nie może: także też bez oracza, bez rzemieśnika Korona Polska być może, acz nie dobrze, a wszakoż ona bez tych trzech nie wnet zginie. Wiele jest na świecie ludzi, co też nie orzą, jako są Tatarowie, co też Homerus u Li-strygonów być powie; wiele też jest narodów ludzi, którzy nie kupczą, jak Julius Caesar o Belgach w swych Komentarzach zapisał. Samo rzemiosło między przypadłemi rzeczami jest przyzwoite i wedle skażonego grzechem przyrodzenia człowiekowi potrzebne, bo wnet Adamowi z Ewą po grzechu kożuch uszyło. Tak ten grzech nasz urodził jako kuśnierza, tak też i rzemieśniki inne, które nasze ciała śmiertelne od gorąca i od zimna i od innych niedostatków naszych rzemiosły swojemi bronią, napelniając niedostatki nasze, i to nam rzemiosły nagradzając, czego nam nie dała natura. Ale jednak, iż ci wszyscy, tak oracze, jako i rzemieśnicy i kupcy, przypadłemi a nie wewnętrznemi są członkami Polskiej Korony, a k temu rzemiosł tych ludzie są myśli ku znoszeniu wielkiego i zanego żywota słabiej i małej<sup>93)</sup>; bo jako człowiek ten, który się w wielkich a sławnych rzeczach kocha i ćwiczy i w nich się ustawicznie obiera, nie może być małej i niskiej myśli: tak też ten, który się w małe i wzgardzone rzeczy wdawa i onemi się pęta i na nich przestawa, nie może być wspaniałej i dzielnej myśli: przeto oracz, rzemieśnik, kupiec błahego i

<sup>93)</sup> *Polit.* III. *cap.* 1, 2.

zniewolonego obchodu będąc w Polsce ludźmi, nie mogą być istotnemi częściami Królestwa Polskiego, jako się o tém już w pierwszych księgach powiedziało (*Cap. XV*); co się tu powtarza prze lepsze wyrozumienie odmiany Królestwa Polskiego, o której w tych księgach wtórych mówimy. Ale rycerz, król, kapłan przeto, iż wszytka wolność, zacność i możność Królestwa Polskiego na ludzi tych górnej, wielkiej i swobodnej myśli jest włożona, są istotnemi częściami Korony Polskiej; którzy nie z inąd do Polski przyszli, ale z Polską pospołu w Polsce się razem urodzili, tak jako z człowiekiem głowa, serce, wnętrze wszytko pospołu razem w człowieku się rodzi. Nie było nigdy Królestwo Polskie królestwem raz zostawszy, bez kapłana, bez króla, bez rycerstwa; zawždy kapłan w Polsce stanowił Polakom króla, król zawsze z rycerstwem swém o Polszcze radził i Polski bronił. A jako w człowieku głowa sercu panuje, a serce rękóm i nogóm rozkazuje: tak też kapłan panuje królowi, a król rycerstwu swemu rozkazuje, ku wszelakiěj dzielności swe wiodąc królestwo. A jako serce uprzejmie przeciw głowie niżej posadzone przeto w człowieku jest, aby wszytkie rady i postanowienia od głowy ono sprawowało w człowieku i przez popędlivość swą członki inne ku skutkowi swemu przywodziło: tak też kapłan prawem bożém w królestwie panować radą swą ma królowi, wiodąc wszytko królestwo jego ku błogosławieństwu wiecznemu, a król zdanie kapłańskie prawem i mieczem,



sobie przez kapłana powierzonym, to przywoździć ku końcowi swojemu jest winien. Nie darmo kapłan na najwyższém miejscu u nas w radzie królewskiej siedzi, prymasem Królestwa Polskiego wezwany, aby jako głowa sercu, tak kapłan królowi polskiemu panował. Abowiem jako gdy serce u człowieka od głowy się odwróci, człowiek w *phrenesim* <sup>94)</sup> wpada: tak też gdy król od kapłana się odwraca, królestwo jego w *tyrannidem* wpada. Podnieś jedno oczy swe na świat, a wzglądnij we wszystkie królestwa i upadki ich: najdziesz to tak być, jako powiedam. Są tedy oracz, rzemieśnik, kupiec, rycerz, król, kapłan, części pewne jakoby jakie członkowie Królestwa Polskiego; ale między temi członkami kapłan, król, rycerz, są istotne i urodzone części całości Polskiej a oracz, rzemieśnik, kupiec są przypadłe części z inąd Królestwu Polskiemu, dla niedostatku i potrzeby przypadłej jego w Polszcze przyjęte. A gdyż my szukamy przyczyny teraz odmiany Korony Polskiej, musimy jęj szukać albo we wszystkich, albo w niektórych częściach jęj; której już szukajmy, wzięwszy wszystko ciało Polskie przed się.

#### IV.

**Kapłan rzymski, jako jest początkiem Polskiego Królestwa, tak też początkiem jego upadku jest.**

Każda odmiana takowe przyrodzenie w sobie ma: naprzód, aby rzecz odmienną od natury

<sup>94)</sup> szaleństwo.

własnej przenosiła w przeciwną jej naturę, jako człowieka odmiana przenosi z żywota w śmierć, jego żywotowi przeciwną <sup>95)</sup>). Takież odmiana z tłustego chudym, a z białego czarnym czyni; tylko sama ta odmiana, która z miejsca jednego na drugie miejsce bywa, przeniesionej rzeczy nie odmienia: abowiem tenże ja jestem będąc w izbie, który byłem i przed izbą. Ale inne odmiany wszystkie psują rzecz, i wszystkie odmienne rzeczy z natury swój lubo własnej, jako gdy człowiek z żywota wpada w śmierć, lubo z przypadłej, jako gdy człowiek z białego bywa czarny, przez odmianę z natury swój występują i ku skazie sobie przeciwniej idą. Drugą własność ma odmiana, iż w każdej odmianie być musi początek tak mały, iż on dzielony ani myśla być nie może, od którego nierozdzielnego początku każda się odmiana poczyną. Takież też i koniec każda odmiana swój ma ostatni i nierozdzielny nie tylko rzeczą, ale ani myślą. Bo gdy człowiek z żywota w śmierć idzie, ta skaza jego poczyną się od czegoś namniejszego na początku, i kończy się w śmierć, takież w coś namniejszego na ostatku. Trzecia własność odmiany jest ta, iż żadnej odmiany nieskończonej nie masz, bo każda odmiana od pewnego początku przez pewny pośrzodek i pewny idzie koniec <sup>96)</sup>). A gdyż to tak jest, a gdyż na oko widzimy znaczną odmianę być w Królestwie Polskiem: musimy to też znać, iż tą odmianą Kró-

---

<sup>95)</sup> *Physic.* IV. *com.* 128. <sup>96)</sup> *Physic.* VI. *com.* 91.—

lestwo Polskie w przeciwną naturę jemu idzie. A iż ta odmiana, jako ma początek swój pewny i napierwszy, tak też ma pewny i ostatni koniec swój. Wedle téj reguły szukajmy, ta odmiana polska z którego napierwszego początku w którą naturę przeciwną Królestwo Polskie wie dzie, pewno to najdziemy. Jeśli Polska jest królestwem, jakoż jest: tedy ona przez odmianę w nic innego nie idzie, jedno w *tyrannidem* królestwu przeciwną<sup>97)</sup>; a ta *tyrannis* dwojaka jest: albo kiedy jeden nad prawo wszystko może, jako jest Książę Moskiewskie, Wojewoda Wołoski, Car Turecki; albo gdzie swawola panuje, tam pospólstwo miasto jednego tyra na srogim tyranem bywa, i nakoniec pod jednym okrutnikiem zostawa. A iż ta w Polsce odmiana od pewnego idzie początku, który początek jest napierwszym przodkiem Królestwa Polskiego, dowiedzimy tego jasnymi dowody, co my zowiemy być pierwsze w rzeczy każdej, co należy samo przez się a nie przez inną rzecz komu. Jako król nie jest w Polsce pierwszy przeto, iż przez kapłana bywa dawan Polsce, a nie sam przez się należy, ani sam siebie Polsce daje, co tyranowie czynić zwykli, albo się poddanym swym rodząc, albo gwałtem państwa posiadając: przeto kapłan jest w Polsce nad inne pierwszy, iż on przez żadną moc stworzoną, widomą i niewidomą nie jest dany Polsce, ale jest tylko od samego Pana Boga postanowiony, jako nad wszyt-

---

<sup>97)</sup> *Polit.* IV. *cap.* 2.

kim światem, tak też i nad Polską, i w tym kapłanie wszytką, jako w początku pewnym swym, jest zamkniona Polska. Zwierzchni tedy i napierwszy kapłan jest początkiem Korony Polskiej nad króla, nad rycerza, nad kupea, nad rzemieśnika i nad oracza napierwszym. Przez kapłana ja tu rozumiem wszytek stan kapłański w nawyższym kapłanie, w Piotrze rzymskim, to jest w papieżu, zamkniony, który napierwszym i nagłówniejszym początkiem widomym jest, jako tego kościoła widomego i jedności jego, tak też i Królestwa naszego Polskiego. A to ja mówię ze wszytkim się światem zgadzając i prawa pospolitego naszego polskiego w tém nie opuszczając, które prawo nasze polskie pod moc podało króla polskiego i królestwo wszytko jego z prawy i swowolnościami swemi kapłanowi nawyższemu i Stolicy apostolskiej, jego, nie mając, ani z inąd sobie króla szukając, ani sędziego z królem sobie swym innego oczekując, nad kapłana tego i nad Stolec apostolski jego. Ku czemu prawo polskie srogą przysięgą na koronacyi króla swego obowiązało, i na znak poddaności téj król polski skoro po koronacyi swój z pokłonem i posłuszeństwem swém do nóg upadając papieżkich, i one pokornie całując, posły swé do Rzymu posyła, trybut (Świętopietrzem zową) albo żółd pogłówny, który jako pogłównik panu swemu zwierzchniemu każdy rok, po pieniądzu od każdój polskiej głowy licząc, zawsze do Rzymu daje. Nadto jeszcze tenże król polski poprzysiężonym przywilejem pod swą przy-

sięgą królewską obiecuje nie brać w radę swą polską, jedno Polaki Rzymiany, to jest rzymskiej stolicy wierne poddane; a te wszystkie przeciwniki stolicy rzymskiej przywilejami koronnemi tenże król polski obiecuje mieć za nieprzyjaciele majestatu swego i za ludzie w Polszcze bezecne. Z tego wszystkiego jawno wszem jest, iż króla polskiego królem kapłan nawyższy w Rzymie jest, którego miejsce u nas w Polszcze przez swój paliusz rzymski arcybiskup dzierży gnieźnieński, Królestwa Polskiego przed królem nawyższy prymas, który wedle przezwiska i urzędu swego jest pierwszym Królestwa Polskiego i jest początkiem jego, w jedyności będąc onego kapłana i pasterza nawyższego, któremu samemu, a nie komu innemu na świecie żadnemu, Syn Boży usty swemi własnemi ono rzekł: *Pasce!* to jest: Paś i rządz, sądz, broń, króluj, rozkazuj, dawaj i bierz kapłaństwa, jako pan i dziedzic wszystkiego narodu ludzkiego tobie samemu od Boga poleconego. A ponieważ to tak jest, czemu się przeciwie żaden w Polszcze pod swą pocziwością wedle praw naszych polskich nie może: tedy téj odmiany początkiem kapłan być musi, od którego wszystko Królestwo Polskie odstępując, w przeciwną sobie rzecz, to jest w *tyrannidem* prostym swym pędem idzie. Zamknijmyż tedy tém ten wywód: Przyczyną Królestwa Polskiego odmiany i upadku jego sam kapłan jest, tak jako postanowienia rządu i zachowania Królestwa Polskiego na pierwotku początkiem i przyczyną tenże kapłan w Polszcze był.



## V.

**Początek każdej rzeczy wielkością swą ma-  
lutkim, ale możnością wielkim jest.**

Należliśmy ku złemu jako i dobremu Królestwa Polskiego być początkiem kapłana rzymskiego: dowiedzmyż się, co jest początek; bo ztąd poznamy na obie strony kapłańską możność w Polsce. Początek jest każdej rzeczy przodek, nie przez co innego, ale sam przez się rzeczy należący; który początek wielkością mały, ale możnością swą możniejszy jest i naważniejszy nad to wszystko, cożkolwiek idzie z tego początku <sup>98)</sup>. Jako w drzewie korzeń malutki jest, a wszakoż z niego wielkie do nieba wstawa drzewo; w drodze początek namniejsza rzecz jest, a wszakoż z niego wielka bieży droga; iskra mała wielkie pali miasta; malutka kropla wody wielkie skały przebada; owo krótko mówiąc, rzecz nawiększa malutkim i wielmi błahym początkiem rodzi się i stoi i psuje: tak w rzeczach początek wielkością swą nikczemny, ale możnością silnym jest. Przeto też ku poznaniu natrudniejszy jest początek. Ostrego oka i rozumu ku przebaczeniu jego potrzeba; który początek gdy w którejkolwiek rzeczy najdziesz, jakobyś wszystką rzecz znalazł, której szukasz, i mylić się na onęj rzeczy, która z początku onego idzie, nie możesz. Przeto dobrze on stary i wyborny u Greków poeta mówi Hesiodus: Początek więcej waży a niżeli połowi-

---

<sup>98)</sup> *De coelo, lib. I. com. 33.*

ca; a u Łacinników też on za Hezyodem idąc Horacy rzekł o początku nie gorzej: *Dimidium facti qui coepit habet*<sup>99)</sup>; w którym początku najmniejszy błąd wielkim na końcu bywa błędem<sup>100)</sup>. Jeśli ty niedobrze poczniesz drogę: zbłądzisz, albo nigdy, albo długo błędząc tam przyjdiesz, gdzie idziesz. Chcesz drzewo wyrwać, skaż korzeń, to jest początek jego: wnet wyrwiesz drzewo. Chcesz być ubogim: wzgardź pierwój drobnym halerzem<sup>101)</sup>; chcesz dom wszytek zgnoić, dziurki zaniechaj małe; chcesz być złym: od małego złego pocznij; chcesz wojsko porazić: zabij hetmana; chcesz zagubić w Polsce króla: zagub pierwój kapłana, z którym pospołu wszystko zagubisz królestwo; owo na początku stratom i wszystkim rzeczom położony jest. Niepodobna rzecz jest, abyś ty zbłądziwszy na początku, nie musiał do złego końca jednym torem przyjść. Tak filozof ten o początku rzeczy każdej i o możliwości jego mówi, którego słowa z greckiego do słowa ja tu przekładam dla świadectwa większego i dla wyводу pewniejszego. Ale iż my w tych księgach wiarą świętą krześcijańską, wszędzie gdzie możemy, Arystotelesowe niedostatki napelniamy, a jego oświecamy: przeto o początku i o możliwości jego pisząc, a kapłana jako Królestwa Polskiego przodek wielbiąc, ukażmy możność kapłańską przypadkiem jakim krześcijańskim; zkaż

<sup>99)</sup> Połowę czynu dokonał, kto zaczął.

<sup>100)</sup> *Polit.* V. cap. 1.

<sup>101)</sup> pieniądzem najmniejszym.

to wszystko, cośmy mówili, jawniejsze i pewniejsze nam będzie.

## VI.

**Kapłan słońcem Królestwa Polskiego jest.**

Mamy to krześcianie z Ewangeliï świętėj: gdy nawyższy kapłan Jezus Chrystus i Bóg nasz na krzyżu był za nas umarł, wnet słońce wszystką jasność swą było straciło, z kąd po wszystkim świecie srogie zamieszanie było. A to się działo pod pełnią, gdy słońce prawem swém przyrodzoném zaćmione być nie może. Bo jako się i wyżej powiedziało, nigdy się nie mieni miesiąc, jedno na pełni; nigdy słońce, jedno na nowiu, i to po części swój nie wszystkie: bo będąc słońce większe nad miesiąc, nie dawa się nigdy wszystko miesiącowi od ziemi zasłonić na nowiu. Ale iż czasu męki Pańskiěj to zaćmienie słoneczne powszechne było, musiało być, jakoż i było na pełni a nie na nowiu. Radbym ja tu spytał teologa dobrego, co za przyczyna zaćmienia tego słonecznego powszechnego była? Jeśli kto rzecze, iż to dziw boży był, prawda jest; ale ja przedsię pytać teologa tego będę: gdy dziw żaden próżno nam od Boga objawiony nigdy nie bywa, musi nas to powszechne zaćmienie nad przyrodzenie słoneczne czegoś osobliwszego uczyć? Ale podobno rzeczesz, iż to słoneczne zaćmienie objawiło nam śmierć słońca prawdziwego Pana Chrystusa, tak jako potém wschód słoneczny okazał nam jego zmartwychwstanie święte. Pozwalam ja tego;

ale jeszcze pytam: co to za Chrystus był, który śmiercią swą nad przyrodzenie skaził był tak jasne i szerokie nad inne wszystkie światła słoneczne światło? Odpowiesz mi, jako ja mniemam: iż był ten Chrystus kapłanem, który za grzech w ten czas sam siebie ofiarował, gdy to tak srogie zaćmienie powszechne nad swe przyrodzenie było. Tedy ja tak ztąd rzekę: iż natenczas kapłana na świecie nie było żadnego, przeto też ani światłości na świecie nie było żadnej, ale było zaćmienie i ciemność pospolita i ślepotą po świecie bez kapłana wielka; bo już w tenczas Annasz i Kaifasz i wszystko Aaronowe stare kapłaństwo ofiarą krzyżową przez prawdziwego kapłana, Pana Chrystusa, skończone było, nowy też kapłan był zabity na krzyżu, owo świat bez kapłana wtenczas był został. Przeto postanówmyż to tak, jako jedną od wszystkich pochwaloną mowę i *axioma* wielkie: iż jak z kapłanem pospołu wszystkę światłość swą straci świat, w ciemność i w ślepotę wpada: także gdziekolwiek między którymi ludzmi kapłana nie masz, tam też światłości nie masz, ale tam jest ciemność, zaćmienie i ślepotą bez kapłana jawna. O czém Pan Chrystus do kapłanów swych tak mówi: *Vos estis lux mundi* <sup>102)</sup>. A jeśliż kapłan światłością świata tego jest: tedy bez kapłana ciemność i ślepotą wielka jest. A gdyż od Adama począwszy aż do końca świata tego nigdy świat bez kapłana nie był ani będzie, jedno w on jeden

---

<sup>102)</sup> Jesteście światłością świata.

czas, gdy Pan Chrystus nawyższy kapłan był umarł na krzyżu dla nas: wierzyż temu, iż on osobliwy dziw słonecznego zaćmienia tego nas uczy, abyśmy wiedzieli, iż bez urzędno go kapłana światłości nie mamy, a iż jesteśmy ślepymi wszyscy w każdym postępku, tak w duchownym, jako i świeckim swym. Przeto gdziekolwiek tę odmianę i skazę gruntową w państwach i królestwach być widzisz, wiedz to pewnie, iż tam albo kapłana nie masz, albo wzgardzony jest; który kapłan jest początkiem widomym między ludźmi światłości, prawdy, wiary, sprawiedliwości i pokoja pospolitego. Spytaj Greczynów, czemu z wybornego królestwa w srogą niewolą turecką wpadli? Odpowiadając: iż oni nawyższym kapłanem byli wzgardzili. Spytaj Anglików, czemu oni urzędne królestwo swe potracili? Odpowiadając: że prze to, iż oni kapłana naprzód z królestwa swego byli wygnali. Pytaj Francuzów, zkąd z królem własnym swym przeszłego roku wojnę wewnętrzną wiedli? Odpowiadając: iż ona wojna z wzgardzenia kapłańskiego wszytka urosła była. Spytaj Niemców z kąd chłopi na swe pany, z kąd panowie na cesarza swego powstałi w Niemczech byli? Odpowiadając: iż nie prze co innego, jeno prze wzgardzenie kapłańskie. Opuszczam innych państw jawne wszem z nawodu kacerskiego upadki, które nie pierwój upadły, aż kapłanem byli wzgardzili. A gdyż Polska też nasza wszytka się odmienia i ku upadku swemu się skłoniła: musiał się też w niej odmienić ten kapłan, i odmiany téj początkiem być;



która odmiana niczém inném, jedno upadkiem, także jako i indziej, u nas się w Polsce kończyć musi. O czém iż pisać będę, proszę arcybiskupa, biskupów i wszego kapłaństwa polskiego, aby mi z łaską ich wolno było, tak jako umiem i mogę, postawić przed oczyma wszégj Polskiej Korony przyczynę odmiany téj Królestwa Polskiego. Nie będę ja tego pisał ku zelżywości stanu kapłańskiego, który stan jako ja wielbię, pisma moje pokazują; ale abym oznajmiwszy początek odmiany niniejszégj i przyszłego upadku Królestwa Polskiego, upominał wszystkie stany koronne, aby ku naprawie początku tego, to jest stanu kapłańskiego, wszyscyśmy się rzucili pierwégj, aniżeli prze zaniedbanie jego wszyscy razem pospołu z kapłanem w Polsce zginiemy. Ażebyśm tém snadniej, tak jako rzecz potrzebuje, przystąpił ku téj odmianie, przez którą się teraz wszytka mieni Korona, krótko powiedzieć muszę ten początek Polskiej Korony, to jest stan kapłański, jako możny na pierwotku <sup>102)</sup> Królestwa naszego za przodków naszych w Polsce był; a jako, póki ten początek Korony, to jest stan duchowny, w swojej mierze i w swojej cenie w Polsce stał, póty Polska wszytka prawem, swobodą, cnotą, zakonem i dzielnością wszelaką przez wiela wieków na świecie kwitnęła; a jako zasię gdy ten początek Polskiej Korony, to jest kapłan, jako słońce w Polsce się mienić począł, wszytka Korona Polska z nim

---

<sup>102)</sup> początku.

pospołu się mieni i przemieni, jeśliż nas samych Bóg pierwój nie odmieni; krótko to odpawię, nie nie przedłużę.

## VII.

**Prymas Królestwa Polskiego zład się wziął, a kiedy w Polsce nastał, jakiej władzy w Polsce był?**

Wiara święta krześcijańska, jako nas Polaki z łaski bożej w pogaństwie oświeciła, tak też nie tylko prawdziwego Boga nam objawiła, ale i namiestniki jego prawdziwe nam w kościele bożym okazała; która wszystko Królestwo Polskie z królem pospołu i ze wszystkim gminem polskim, w moc i sprawę ich ze wszystkiem prawem i państwem poddała, aby jako w pogaństwie będąc, Polska diabłu i sługom jego była poddana, tak też aby okrzczona, poddana była Bogu i sługom urzędnyim jego. Między którymi naprzedniejszj jest i był i zawsze będzie Piotr rzymski; nie on Galilejczyk, który w kościele bożym Piotrem będąc, od Nerona cesarza w Rzymie zginął, ale ten Piotr, którego urząd na wysokiej skale, to jest na Panie Chrystusie raz zbudowany, wieczny jest, zawždy żywie, wszemu światu świecąc i drogę do Boga ukazując, k temu złym zamykając a dobrym odmykając niebo kluczem sobie samemu od Boga powierzonym; ktoremu Piotrowi nie nigdy nie uczyni wszystko piekło ze wszystką mocą i orlą piekielną. Niech na tę skalę szturmuje zły duch ze wszystkiemi kacerzmi, anioły swoje-

mi: potłucze się sam przez się o tę skałę, nigdy jój nie wywróci, nigdy tego Piotra na téj skałe siedzącego on nie dosięgnie. Tak ta skała wysoka i głęboka jest, na której na wieczne czasy my krześciany tego Piotra rzymskiego, urzędnika kościoła bożego nawyższego, posadzonego od Syna Bożego mamy dla sprawy zbawienia naszego i dla zachowania w krześcijaństwie pokoja pospolitego. Tak jest wiara powszechna o tym Piotrze wszego krześcijańskiego narodu, której wierze któżkolwiek się przeciwi, ten z diabłem dzierży, z ustawicznym przeciwnikiem i srogim nieprzyjacielem tego Piotra rzymskiego: przeto każdy taki jest odszczepieniec i mincarz wyobcowany z kościoła bożego i diabłu na wieczne potępienie oddany. Ten tak wysoki, możny i gruntowny rzymski Piotr, prawdziwy szafarz w kościele bożym tajemnic pańskich, przez krzest święty w królestwo boże, to jest w ciało Pana Chrystusowe, wszczepił Polską Koronę przed sześćdziesiąt lat, piekło z niej wyrzucił, diabła wygnał i chędogą przed Majestatem bożym Polskę postanowił, i onę poślubioną oblubienicę Panu Chrystusowi oddał przez posła swego wiernego Wilibalda Włocha, który napierwój monarchę polskiego Mieczysława okrzcił i wiarę świętą w Polskę z towarzyszmi swymi wszczepił, odmieniając Polskę z pogaństwa w krześcijaństwo, ze wszystkimi jój obyczajmi i prawy; którego Wilibalda przez kardynała swego tenże Piotr rzymski arcybiskupem, patriarchą i prymasem (bo te imiona

wszystkie urząd jeden w kościele bożym znamionują) posadził na Gnieźnie, na głównym na on czas polskiem mieście, jako na strażnicy jakiej monarchii polskiej przeciwko diabłu i sługom jego; który Wilibaldus nie tylko między biskupy polskimi jemu od zwierzchniej mocy Piotra rzymskiego przydanymi, ale też i między wszystkimi pany polskimi prymasem w Polsce, to jest pierwszym pod zwierzchnością Piotra świętego rzymskiego położonym był. A iż był w Polsce nad wszystkie inne, przeto Prymas on w Polsce, ale wszystkiej Polskiej Korony, jakoby jaki Pan najwyższy polski, od Piotra rzymskiego i od Stolicy apostolskiej jego pospolitęm zezwoleniem wszęgo narodu polskiego jest wezwany; któremu arcybiskupowi, patriarchy i prymasowi, jako własnemu opiekunowi, we wszystko krześcijańskie posłuszeństwo, tak świeckie jako i duchowne, Polska od Piotra rzymskiego oddana była z monarchją państwa polskiego; przez co od onego monarchy i od wszystkiej monarchii polskiej zwany był ojcem, panem i prymasem. A te tytuły jego nie były raczeniem, słowne tylko, ale była moc zwierzchnia, panująca i rozkazująca monarsze onemu i monarchii wszystkiej jego; która zwierzchnia prymasowa moc przez monarchę, jako przez sługę swego, i radziła i broniła i rozkazywała zawżdy w Polsce, przestrzegając, upominając, zaklinając, nakoniec i z stolcą Państwa Polskiego zmiażdżając nieposłusznego sobie monarchę, pilnie tego strzegąc, aby wolność wszelaka nie pogańskiemu,

ale krześcijańskiemu państwu przystojna, za porządną sprawą monarchy polskiego w Polsce cała zawsze była. Ztąd ci się wziął prymas, to jest zwierzchni Pan polski, a nie z inąd; za któregośmy winni dziękować Panu Bogu i Stolicy apostołskiej, a nie świeckiemu człowiekowi, albo sprawie świeckiej jakiej. Czego dowodzę starodawném świadectwem kościoła świętego krześcijańskiego, którego to prawo o urządzie prymasowym napisane jest: *Provinciae multo ante Christi adventum tempore divisae sunt maxima ex parte, et postea ab Apostolis et beato Clemente praedecessore nostro ipsa divisio est renovata. Et in capite provinciarum (ubi dudum primates erant legis saeculi, ac prima judiciaria potestas, ad quos, qui per civitates reliquas commorabantur, quando eis necesse erat, qui ad aulam imperatorum vel regum confugere non poterant, vel quibus permissum non erat, confugiebant pro oppressionibus eorum, vel injustitiis suis, ipsos appellabant, quoties opus erat, sicut in lege eorum scriptum erat) ipsis quoque in civitatibus vel locis nostros patriarchas vel primates, qui unam formam tenent, licet diversa sint nomina, leges divinae et ecclesiasticae poni et esse jusserunt, ad quos episcopi, si necesse fuerit, confugerent, eos appellarent et ipsi nomine primatum fruerentur, etc.*<sup>104)</sup> (*Distinct. XCIX.*) Bo jako po-

---

<sup>104)</sup> Podział kraju na powiaty nierównie wcześniéj przed narodzeniem Chrystusa po większój części nastąpił, który to podział Apostołowie i błogosławiony Klemens



gańskiego czasu w pierwszych mieściech bywali napierwsi przełożeni, do których ucieczkę miewali w krzywdach swych inszych stanów ludzie uciśnieni od wyższych: tak też w krześcijaństwie Apostołowie święci, wykorzeniając diabła z państw i królestw krześcijańskich i łup jemu odejmując, na tychże miejscach pierwszych postanowili prymasy, to jest pierwszój władzy urzędy duchowne; do których biskupowie i inni w krzywdach swych ucieczkę od swych przełożonych miewali; tak jako i u nas w Polsce od arcybiskupa lwowskiego do prymasa gnieźnieńskiego ucieczkę każdy tak świecki jako i duchowny i dziś jeszcze ma.

## VIII.

**Prymasa Królestwa Polskiego władza straszliwa zawsze Królom polskim złym bywała.**

Była w Polsce władza ta, jako też kiedy indziej wielka, można i dzielna we wszystkich

---

poprzednik nasz odnowili. Prawo boskie i kościelne nakazywało, aby w stolicach powiatów (gdzie zdawna przebywali zwierzchnicy prawa świeckiego i naczelnicy władzy sądowej, do których się osoby w innych miastach zamieszkałe, a niemające przystępu ani sposobności dostania się do dworu cesarzów lub królów, w potrzebach, uciemiężeniach lub krzywdach swych za każdym razem udawały, czego im nawet same ustawy ich pisane dopuszczały) w miastach i miejscach znaczniejszych ustanowieni byli patryarchowie lub prymasi, co przy odmiennych nazwach jedno wszelakoż oznacza; do których by się biskupi w każdym razie potrzeby ucieć mogli, i aby takowych zwano prymasami.

sprawach swych, aż do Bolesława Chrabrego króla w Polsce pierwszego, który król wnet koronacją swą odmienił w Polsce monarchią jęj: bo z monarchiej królestwem Polskę uczynił, a z monarchy, przez zwierzchność prymasa polskiego, w króla polskiego sam się przemienił. Ale on prymasa polskiego niwczém nie odmienił, i owszem koronacją swą królewską władzę prymasa polskiego bardzo król on oświecił. Abówiem gdy za rozkazaniem Piotra rzymskiego przez Gaudencjusza arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa polskiego na królestwo poświęcony i koronowany Bolesław był, napierwój posłuszeństwo i poddaność swą starodawną prymasowi polskiemu i Stolicy apostolskiej z dawna w Polsce powinna poprzysiągł, jako niższy wyższemu, syn ojcowi, a poddany panu i królowi swemu; od którego król wziął z rąk koronę, berło i miecz. I z tém wszytkiem posadzony przez prymasa polskiego na stolicy królewskiej, jest srogą przysięgą przedtém aniżeli koronę na głowę swoją wziął, przez prymasa k temu obowiązany, aby koronę polską, na się włożoną prymasową ręką, tak miłował, jako głowę własną swą, aby król tę Koronę sądził jako sędzia, bronił jęj jako hetman, nakoniec aby jęj rozkazywał jako urzędnik Polskiej Korony najwyższy i między urzędniki w Polsce po prymasie napierwszy. A na znak tego wszytkiego przez prymasa posadzony na stolicy królewskiej król polski w koronie jest z mieczem i berłem, z tém upominaniem: gdzieby król zapomniał Korony

swój, gdzieby sprawiedliwości nie czynił, gdzieby jój nie bronił, że tenże prymas polski moc wszelką przy sobie miał, to wszystko królowi Chrabremu krzywoprzysięzcy zasię wziąć, czego Chrabremu, za wierną przysięgą jego, od prymasa polskiego na koronacyi powierzono było. Tój władzy jako przed koronacją nad monarchami, tak też po koronacyi nad królmi zawsze prymasowie polscy używali: bo i Bolesławowi okrutnikowi przez Świętego Stanisława śmierć koronę odjęli byli, i Kazimierza pierwszego z stolicy królewskiej byli zrzucili, i króle insze sobie nieposłuszne zaklinali, praw i swobód broniąc pospolitych przeciwko złym królom. A nie tylko o rzeczypospolite one złe w Polsce karali króle, ale i o własne ich występki zaklinali: jako Kazimierz wielki przez cudzołóstwo od prymasa klęty był; z której klątwy nie pierwój onego króla był wypuścił polski prymas, aż jawnie król pokutował i z żoną swą własną mieszkał, co i dziś klasztory i kościoły od króla onego pokutującego po Polsce zbudowane świadczą. Temu prymasowi samemu wolno było króla w radzie tak pytać: Czemu tak królu? Temu też prymasowi samemu a nie komu innemu wolno było do króla w Polsce tak wedle prawa mówić: Niebędziec to, królu! tegoć niedopuszczimy, tegoć bronić tobie będziemy; nie ci z tego królu! A iż to tak jest, jako ja powiem, chcesz li wiedzieć, czytaj sobie Długosza, ale zwłaszcza w tój mowie, którą Zbyszek z Sien-

na <sup>105)</sup> do Kazimierza mówił trzeciego, upominając się jemu praw polskich potwierdzenia. Nadto jeszcze u tego Długosza na innych miejscach najdziesz do tegoż Kazimierza one prymasowskie gromy: O królu! nie będziesz li ty z Halszką Rakuską mieszkał: w Polsce nie będziesz królował. Jako też u tegoż Długosza one nie gromy, ale ogniste pioruny Zbyszkowe najdziesz przy książąt mazowieckich wolności: Mylisz się na tém królu! jeśli mniemasz, aby hołdownych książąt swych Korona Polska odstąpić miała; bronić ich przeciwko tobie będzie. Wielka moc, wielkie serce, urząd królom polskim straszliwy przy wolności koronnój. Tu się jawnie okazuje dobrych prymasów władza i moc przeciwko występnyim królom, która straszliwa złym Panom bywała, począwszy od Mieszka monarchy przez wiele wieków aż do wieku naszego. Ale jako się potém w Polsce odmieniła, a prawie w niwecz się już obróciła, wnet o tém powiem; bo muszę pierwój powiedzieć, czemu tak moc wielka i Królestwu Polskiemu zdrowa, w Polsce przez wiele wieków trwała, a jako potém, i przez co zginęła.

## IX.

**Prymas polski czemu zacniejszym i możniejszym pierwój nad króla bywał?**

O co gdyby mię kto spytał, tak bym odpowiedział: iż to wszystko, co się kolwiek mocą i zwierzchnością prymasów i kapłaństwa jego działało

<sup>105)</sup> Zbigniew Oleśnicki.

w Polsce, niczém inném się nie działo, jedno urzędem urzędniego prymasa i kapłaństwa jego do Polski posłanym. Bo jako ten stan kapłański nade wszystkie stany nawyższym postawion od samiego Boga jest: tak też on urzędnie posłany do Polski przychodził; abowiem cożkolwiek od Boga jest, to wszystko porządnie jest. Był wyższym zawsze prymas z biskupy swymi nad monarchy i nad wszystkie króle polskie: przeto też pilniej bywał od Korony Polskiej nad króla polskiego obierany prymas z biskupy swymi. Abowiem gdyż prymas nie w Gnieźnie ani w Polsce, ale Królestwa Polskiego prymasem wezwany jest: musiał on też być od Królestwa Polskiego na prymasowstwo wybierany, aby on wolnym wyborem nie od króla, ale od wszego królestwa na tak wysoki urząd będąc wezwany, i za urzędną elekcyą wszego duchowieństwa polskiego będąc ku poświęceniu biskupom polskim ofiarowany, nie królowi, ale wszystkiemu królestwu był wszystko powinien. Pełno o tém nie tylko w historyach, ale i w prawie duchowném pamiątka jest. A iżbym płonnych rzeczy nie powiedział, kto mnie w tém nie wierzy, niechaj ten sobie czyta Dekret: *Nulla ratio sinit, ut inter episcopos habeantur, qui nec a clericis sunt electi, nec a plebibus expetiti, nec a comprovincialibus episcopis cum metropolitani iudicio consecrati* <sup>106)</sup>,

---

<sup>106)</sup> Nie masz powodu, aby takowi zostawali biskupami, których ani duchowieństwo obrało, ani gmin zażądał, i którzy też od krajowych biskupów za zezwoleniem metropolity nie są wyświęceni.



*etc. (Distinct. LXII.)* Tu jawnie powie­da: iż tak prymas, jako i biskupowie jego, jeśli nie są ani od duchowieństwa obrani, ani od gminu pożą­dani, ani od metropolitana poświęceni, nie są biskupowie, ale są jawni włazowie. To jawnie powie­da ten kanon, iż trzech rzeczy urzęd­nemu prymasowi i biskupowi jest potrzeba: naprzód wy­boru duchownego, potem po­żądania pospolitego, nakoniec poświęcenia kapłańskiego; a jeśli czego z tych trzech rzeczy któremu prymasowi albo biskupowi nie dostanie, tedy takowy jest *pseudoepiscopus*, i może takowemu każdy rzec: *Amice! quomodo huc intrasti?* <sup>107)</sup> bo przy témże w Glossie *in verbo: nec a plebibus* tak mówi: *Quia laicus potest excipere contra electum, et dicere, quod ei invito non est dandus episcopus.* <sup>108)</sup> Tego też poprawiło prawo starodawne kościoła bożego tamże w Dekrecie: *Tunc enim in ecclesia Dei rite praeficietur antistes, cum populus pariter in eum acclamaverit, quem clerus communi voto elegerit.* <sup>109)</sup> Wielka moc o tém Kanonów jest starych, a wszakoż abym cię nie sprzykrzył allegacyami długiem­i, jeszcze jeden wspomnę, który tak mówi: *Vota civium, testimonia populorum, honoratorum arbitrium, electio cle-*

---

<sup>107)</sup> Przyjacielu! jakżeś tu wszedł?

<sup>108)</sup> Albowiem osoba świecka może sprzeciwić się wybranemu i powiedzieć, iż nad wolą nie ma być biskup narzucony.

<sup>109)</sup> Wtedy dopiero w kościele bożym biskup obrzędnie ustanowionym bywa, gdy i lud zażąda obranego zgo­dnemi głosami duchownych.

*ricorum in ordinationibus sacerdotum constituentur, et infra. Per pacem et quietem sacerdotes, qui futuri sunt, postulentur, teneatur subscriptio clericorum, honoratorum testimonium, ordinis conventus et plebis.* <sup>110)</sup> (*Distinct. LXIII.*) Jeśli tedy może każdy człowiek poczciwy w biskupstwie przeciwko biskupowi swemu tak mówić: iż gwałtem biskupem mnie ty jesteś, nie zezwalałem ja nigdy na cię, ani sam przez się, ani przez posły swe: a jakoż wszystkie Polskie Królestwo za starych lat onych dobrych ku prymasowi swemu zwłaszcza tak nie mówiło: Zkądże ty? jakoś tu wszedł? czemu się prymasem, to jest nawyższym Królestwa Polskiego, zowiesz? gdyż o tobie Królestwo Polskie nic nie wie, ani cię obierało, ani cię pożądało na ten nawyższy w Polsce urząd nigdy. Patrzajże tu każdy, jeśli nie za wielką przyczyną przodkowie nasi zwierzchność Królestwa Polskiego i straż i prawo i wolności swe temu takowemu prymasowi w ręce zlecali, którego tak pilnie obierało królestwo; a jeśliże ten takowy prymas przez urzędą elekcyją swą pełen będąc Ducha świętego słusznie mieć nie miał serca przeciwko królom polskim występny; którego prymasa i biskupy jego gdy w Polsce za starych lat obierano, po-

---

<sup>110)</sup> Przy ustanowieniu kapłanów mają być uwzględnione: życzenia obywateli, głosy ludu, zdanie osób dostojnych, wybór księży i t. d. Wezwanie kapłana na urząd ma się odbyć skromnie i spokojnie, bacząc przytém na podpisy księży, świadectwo osób dostojnych, oraz na obrady stanów i gminu.

żądano i święcono, wszystko Królestwo Polskie pościło, spowiadało się i przystępowało, o czém, stare Dekreta czytaj. (*Distinct. LXXV per totum.*) Z tąd ci się u nas Suchedni wzięły, nie z inąd. Takięj pilności około wybierania królów nigdy w Polsce nie było, jakowa około wybierania prymasa bywała. Dosyć królom na tém było, iż rycerstwo króla na królestwo obierało, a kapłaństwo z prymasem onego koronowało. Ale tu widzisz, co się około prymasa dzieje: wybiera go kapłaństwo, pożąda go rycerstwo, Stolicą apostolską w Rzymie go poświęciła, ku Bogu prośby, posty, nabożeństwa wszęj Polsce przedtém zapowiadając. By na tym prymasie mniej Polsce, a niżli na królu przynależało, próżnoby około wybierania jego ta pilność tak wielka w Koronie bywała; ale iż wszytka Korony Polskiej wolność i zacność na tym prymasie za czasów przodków naszych w Polsce była: przeto też pilność około wyboru jego u przodków naszych tak wielka była. Słusznie tedy Polska za onych czasów starych kwitnęła; słusznie tą jasnością kapłańską wszem odszczepieńcom i poganom świeciła; słusznie praw i swobód swych bezpieczna była, mając swego własnego jawnego a niepokaźnego prymasa przy sobie, stróża i patrona prawa swego pospolitego przeciwko władzy, chuci i mocy króla swego polskiego; który prymas jako słońce jakie świecił w Polsce przez wiela wieków, jako królowi polskiemu tak i królestwu jego wszystkiemu; na którego prymasa polski król jako na ojca i pana

swego z wielką uczciwością patrzył, a królestwo jako Boga swego onego wielbiło, słuchało i za radą jego chodziło. Przeto nie dziw, jeśliże też tych odmian szpetnych i szkodliwych, które teraz w Polsce wielkie cierpimy, za czasów naszych starych nie bywało, gdy arcybiskupa gnieźnieńskiego a prymasa polskiego tak we czci miewano, iż też i plugawego słowa mówić przed nim nikomu nie dopuszczono. A Boże uchwaj! rękę przed nim podnieść, albo korda dobyć na kogo: *capitale* <sup>111)</sup> to u naszych przodków bywało. A na znak zwierzchności tak wielkiej jego, łaskę przed arcybiskupem noszono; imieniem jego sejm składano w niedbałości królewskiej; k temu nakoniec i króle przed prymasa tego pozywano, i one nie posłuszne jemu z stolicy królewskiej zmietywano, a inne na miejsce ich wybierano. A mogłaż która być moc na tym świecie większa? A nie byłże ten prymas w Polsce pan nad pany? albo król nade wszystkie króle? Ale przestanę wysławiać starodawnęj onęj zacności prymasa polskiego, bo i żal mię zdejmuję wielki przeto, żeśmy wszystkie tę władzę my Polacy jużśmy stracili; i pomnę też na to, żem ja tu teraz mówiąc o Polskiej odmianie, jestem nie oratorem, ale polskim filozofem, którego rzecz jest upokojać, a nie wzruszać affekty ludzkie. Przeto gdyż się mówi o odmianie Królestwa Polskiego, pokazujmy to myślą spokojną Polakom swym, jako z tego początku Polskiej Korony, który początek nikt inny,

---

<sup>111)</sup> zbrodnia którą śmiercią karano.

jedno prymas jest, Polska wykroczyła i ku skazie wszystka się skłoniła i schyliła; czego ja ze strachem jakoby wrzodu jakiego po wierzchu tylko dotykać będę, tylko ile mi prawda skromnej myśli w tém użyczy. Abowiem jeśliże w Arystotelesie chwalebne ono po wszem świecie jest: *Amicus Socrates, amicus Plato, magis autem amica veritas* <sup>112)</sup>: czemu we mnie ma być to ganiono, jeśliże ja, zapomniawszy przyjaźni i łaski ludzkiej, tak o téj prawdzie mówić będę, jako mi Bóg i prawda jego i *patria* <sup>113)</sup> spólna, która ginie, miła jest. Przeto w imiono boże, lubo es <sup>114)</sup>, lubo zés <sup>115)</sup> nam na téj warcabnicy tego pisma naszego stanie, tak wezwawszy Boga na pomoc, mówić pocznę.

## X.

### Przyczyna ludzkiego upadku.

Mojżesz święty prorok i zakonodawca prawdziwego zakonu pierwszy, odtąd, gdzie filozofia ustała, to jest gdzie rozum ludzki pod rzeczami nad się wyższymi upadł, poczynając zakon swój nad przyrodzony daleko wyższy, tak napisał: Widział Bóg wszystkie rzeczy, które był stworzył, że były barzo dobre. Tu bym ja Mojżesza rad spytał, jeśli wszystko niebo i ziemia i to co się kolwiek w tém wszystkiém zamyka, dobrze dobremi od Boga stworzone są? skąd

---

<sup>112)</sup> Przyjaciół Sokrates, przyjaciół Plato, lecz większą przyjaciółką prawda.

<sup>113)</sup> ojczyzna. <sup>114)</sup> jednostka. <sup>115)</sup> szóstka.



się złość w tych rzeczach stworzonych wzięła? kto tak był na świecie możliwym i Bogu przeciwnym, który to mógł złem potem uczynić, co Pan Bóg pierwój był dobrém uczynił, a zwłaszcza rozumne stworzenie, które na anielską a ludzką naturę stworzone jest i rozdzielone? skąd się złość w téj szlachetnej i nabyborniejszej naturze wzięła, tak iż ta rozumna natura tak w ludziach, jako i w aniołach ku upadku i ku skazie swój przyszła? Widzimy w niebie między anioły bożymi rozterk wielki; widzimy na ziemi w ludziach niewymowną przewrotność, tak w świeckich, jako i w duchownych rzeczach, skąd to jest? Co to za możność tak wielka i sroga była, która boże stworzenie postanowione i wolą bożą tak w niebieskich jako i ziemskich rzeczach mogła odmienić i skazić? Wielkie cudo, jeśli które na świecie, tedy to jest jedno. Nie będę więcéj o tém mówił nad to, co nam tenże Mojżesz na piśmie podał, który powie: iż wąż nachytrzszy był między stworzeniem ziemskim. Ten wąż chytry rozterkiem napełnił niebo, Stworzycielowi swemu chcąc być równym; prze co pychę podniesiony stolec swój chciał równy postawić przeciwko Stolicy bożej, i ku temu zwiódł anioły inne, i gromadę swą Bogu przeciwną uczynił, którą podniósł się na tego, którego zwierzchności poddany był. Przeto spadł z nieba na dół ze wszystką gromadą Bogu niewierną swą, i z światłości ciemnością się stał, a z prawdy w fałsz wpadł; w który fałsz i człowieka, zajrzając jemu błogosławieństwa

onego, które sam był pychą utracił, chytrze przeciągnął, i obiecując człowiekowi nieśmiertelność, mądrość, z Bogiem równość, uczynił go śmiertelnym, głupim i we wszem podobnym sobie. Tak podając człowiekowi nad stan jego rzeczy wyższe, i to mu odjął, co w stanie jego właśnie jemu od Boga dano było, jako jest nieśmiertelność, mądrość i łatwożywność. Nic tedy innego nie zwojowało nieba, ani zepsowało ziemi we wszem dobrze stworzonój, jedno złość djabłowa, który swobody wrodzonój używał i ku swemu i ku człowieczemu upadku. A iż anioły opuszczę, o zdradzie diabłowój, którój nad człowiekiem użył, powiem mało. Nie mógł diabeł inaczej człowieka odwieść od Boga i od przykazania jego, jedno przez przyczynę rzeczy widomój, drogą Bogu przeciwną. Rzekł Bóg: Nie jedz tego jabłka, bo śmiercią umrzesz wieczną, będziesz li go jadł. Diabeł zasię tego jabłka smak przedziwnie przeciwko przykazaniu bożemu człowiekowi zalecał, mówiąc do niewiasty tak: Widzisz dobre być ku jedzeniu drzewo, oczom cudne a wejrzeniu wdzięczne; urwij jabłko, jedz, a mężowi też swemu daj: żadnym sposobem śmiercią nie pomrzecie; boć przeto zakazał wam Bóg jabłka tego używać, że zajrzy wam tego dobra, abyście jemu równi mądrością nie byli. Usłuchał téj zdradliwój mowy człowiek, jadł jabłko i zginął ze wszystkiém potomstwem swém i wszystkie rzeczy dla siebie stworzone grzechem swym odmienił, władzę swą pierwój sam nad sobą, potem nad inszém stworze-

niem w swoim panowaniu utracił; a chcąc być Bogiem, stał się bydłem głupiem i śmiertelnym. Tu w tym człowiek grzechu nie odmienił z diabłem woli bożej; ale oni obadwa odmienili wolą swobodną swą, gdy opuściwszy lepsze, gorszego się chwycili: bo dano było tak diabłu jako i człowiekowi na wolę to albo owo mieć, ale przytém przydana też była kaźń i zapłata pewna. Tu w tém wszytkiem potępieniu tak diablowem jako i człowieczem nic innego nie widzisz, jedno dwie nagłówniejsze rzeczy, które i Arystoteles powie-da być przyczyną wszech między ludzmi roztér-ków i upadków ich, które są *ambitio et avaritia*, to jest chcącka <sup>115)</sup> myta i łakomstwo święte. Te dwie rzeczy dzierżą się zawsze swobody ludzkiej, iż o tej samej mówić będę, gdyż swoją wszytkę swobodę diabeł z gruntu utracił przeto, iż on nie krewkością, jako człowiek, ale uprzejmą zgrzeszył złością, i zniewolony grzechem, jako nie może, tak też ani chcè inak czynić, jedno zawżdy grzeszyć. Ale człowiek nie tak swą chucią, jako zdradą zwiedziony cudzą, napoły martwą, a wszakoż jednak jaką taką swobodę swą ma przy sobie, której swobody jego zawsze się dzierzy *ambitio et avaritia*, to jest łakomstwo i chwała próżna. Chciał człowiek być Bogiem: oto pychę i chlubą pożądał jabłka cudzego, sobie zapowiedzianego. Oto łakomstwo; prze to człowiek by-dłu niemu stał się podobnym i jabłka w raju wszystkie utracił z rajem pospołu; oto skutek i po-

---

<sup>116)</sup> chęć.

żytek hardości z łakomstwa człowieczego masz! Prze tę przyczynę stały się odmiany w rzeczach stworzonych, tak w niebieskich, jako i ziemskich; której przyczyny żadnej nie masz innéj, jedno hardość a łakomstwo swobodnéj woli, którą Bóg był dał aniołom a ludziom, rozumnemu swemu stworzeniu; która swobodna wola, gdy w kresie swym ostać nie chciała, a gdy nad postanowienie boskie wykraczała i cześć nieprzystojną sobie przywłaszczała, wszystko z gruntu upadła, jako się już o tém mało przedtém powiedziało. Ale podobno to wyżej jest, a niżlibym ja, barzo niskiego dowcipu człowiek, dosięgnąć tego mógł. Zostawiam to tedy całé teologom wielkim a błośławcom naszym świętym; mnie dosyć jest na ten czas na tém, iż diabeł nie wolą bożą, której się żadne stworzenie przeciwieć nie może, ale wolą odmienną człowieczą skaził człowieka, i złą onę wolę w nim zdradą uczynił przez te dwie złości swe. Jedną z nich *ambitio* Łacinnicy zowią, a Grekowie *φιλοτιμία*, a my Polacy pychą, która o koło podwyższenia chodzi; a druga złość jest, którą Łacinnicy zowią *avaritia*, Grekowie *φειλαργυρία*, Polacy łakomstwo, które wtenczas bywa, gdy tylko abyśmy dostali i mieli, ważymy się przeciwko Bogu wszystkiego.

## XI.

**Królestwo Polskie czemu się odmienia, a czemu ginie?**

Pójdźmyż już do téj Polskiej odmiany, którą w Polszcze wielką być widzimy, której od-

miany przyczyny szukajmy, prze którą w Polsce naprzód kościół boży, jako niebo jakie, a potem Królestwo Polskie, jako raj się odmieniło. Mieliśmy my Polacy postanowiony w Polsce kościół nie od człowieka, ani przez człowieka żadnego, ale od samego Syna Bożego, który nam dał w kościele swym jako urzędniki i sprawce pewne naszego zbawienia, naprzód pasterza najwyższego, pod nim Apostoły, pod tymi Proroki, po nich Ewangelisty, nakoniec pasterze i doktory. Tym samym a nie komu innemu polecił Syn Boży między swymi wiernymi pokój Polskiej Korony duszny i cielesny; ukazał nam porządek między tymi urzędniki, wedle którego każdy dzierży miejsce w kościele bożym swe: naprzód najwyższy pasterz, po nim arcybiskupowie, patriarchowie, prymasowie i biskupowie, przez wolny wybór tak duchownego jako i świeckiego stanu ludzi do nas posłani. I póki wedle tego opisanego porządku urzędnicy duchowni w kościele bożym bywali, póty kwitnął kościół krześcijański prawdą, wiarą, sprawiedliwością i zgodą; póty też państwa i królestwa przełożonym swym poddane i na wszem były szczęśliwe. Gdy najwyższy pasterz w kościele bożym jeden sam na jednej wodzy dzierżał przy sobie kapłany i krześcijańskie króle, na wszystkie strony wszego krześcijaństwa, nad pany i nad króle mając skrzydła swe rozszerzone, które skrzydła pasterskie po wszem świecie szerokie one były: patriarchowie, arcybiskup, prymas, biskup, pleban, doktor: te pa-



sterskie skrzydła, jako wszytek świat, tak też i Królestwo Polskie za wieku przodków naszych przykryły były. Gdy pod zwierzchnością pasterską wszytek gmin Polskiej Korony ołtarzowi świętemu jedném sercem i jedną duszą w Polszcze służył: była w Polszcze na ten czas świątobliwość, była zakonność, była sprawiedliwość, była jedność wszego narodu polskiego, jakoby człowieka jednego. Nie była takowa między Polaki różność tym sposobem, jakowa teraz w Polszcze jest, gdy pod jednym pasterzem w owczarni jednej wszyscy Polacy zgodliwie z królem swym mieszkali. Ale gdy teraz te skrzydła jako indziej, tak też i w Polszcze są obcięte: co się u nas dzieje, widzimy. Powiedz mi, co w Polszcze pewnego mamy, jaką jedność między sobą być widzimy? co za posłuszeństwo przeciwko przełożonym w Polszcze mamy? sejmy nasze jako idą? klątwy kapłańskie, mandaty królewskie jako ważne są u nas? Co za spiski i praktyki i poselstwa bez wstydu i bojaźni pod zwierzchnością królewską u nas się dzieją: na oko wszystko to widzimy. Niebывało tego w Polszcze za ojców naszych przeto, iż te pasterskie skrzydła, o których mówię, całe nad Polską były, które jednakowo z królem wszystko królestwo przykrywały; które gdy się od sześćcinaście lat w Polszcze po Zygmuntowej śmierci bardzo targać poczęły: patrz, jako ku wszelakięj swéjwoli zewsząd obnażona Korona stoi, a jako ona króla. pospołu z tym pasterzem z nienagła traci. Co my Polacy oplaki-

wajac łzami krwawemi, możemy trenodyą onę dzisiaj w Polsce z świętym Jeremiaszem prorokiem śpiewać: *Orphani facti sumus absque patre* <sup>117)</sup>. Ale mnie podobno uniósł żal, i w ten lament wprowadził na wszem upadły nasz dzisiejszy wiek. Przeto wracam się do tego, od czegom był odstąpił i już powiedać będę: kiedy a przez co postanowienie boże kościoła bożego w Królestwie Polskiem targać się i mieszać poczęło od małego początku, i już ku końcowi swemu przyszło, albo już rychło przyjdzie.




---

<sup>117)</sup> sierotami staliśmy się bez ojca.

## Ku przyjaźliwemu Czytelnikowi.

Nie wątpię Czytelniku miły, iż po przeczytaniu części pierwszej téj Policyej żadościw <sup>118)</sup> odemnie czekasz ostatka, w którym znacznie się pokazuje zaćmienie słońca onego, które nam przedtém w Polsce świeciło, które iż się wszystko zaćmiło, w okrutnych a prawie egipcyańskich ciemnościach my Polacy dziś żywiemy i w nich zginiemy, jeśliże Pan Bóg nad nami się nie zlituje. Ale iż prawda ludziom u nas w Polsce dzisiaj przykra jest, a kacerska nieprawda silno się u nas zmoćniła: ustąpić na ten czas muszę czasom cncie nieprzyjaźliwym, czekając rozkazania urzędu wyższego, za którym nie nie omieszkując, wydam ku czytaniu tobie to, com przy sobie doma zadzierżał. A wszakoż jeśliże tobie ostatka téj Policyej, czasom folgując, nie wydam: wiédz o tém, iż to po śmierci mojej doma u mnie w Żurowicach w Przemyskiej Ziemi najdziesz i to czytać będziesz, czegoć teraz za żywota swego, grzbietowi swemu folgując, nie posyłam. A z tém bądź na mnie łaskaw, a to wdzięcznie odemnie przyjmij, coć natenczas ku twemu dobremu dawam.

Dan z Żurowic, w ojczystej wiosce mojej,  
XV *die Aprilis*, Lata Bożego 1566.



<sup>118)</sup> chciwie.

# S P I S.

---

	Str.
Przedmowa wydawcy . . . . .	I.
<b>Ziemiański, albo Rozmowa Ojca z Synem o Sprawie Polskiej r. 1565 . . .</b>	<b>1.</b>
<b>Polityka Królestwa Polskiego na kształt Arystotelesowych Polityk wypisana r. 1566 . . . . .</b>	<b>31.</b>
Księgi pierwsze . . . . .	43.
Księgi wtóre . . . . .	137.

